



10569

I

Mos. St. Gr

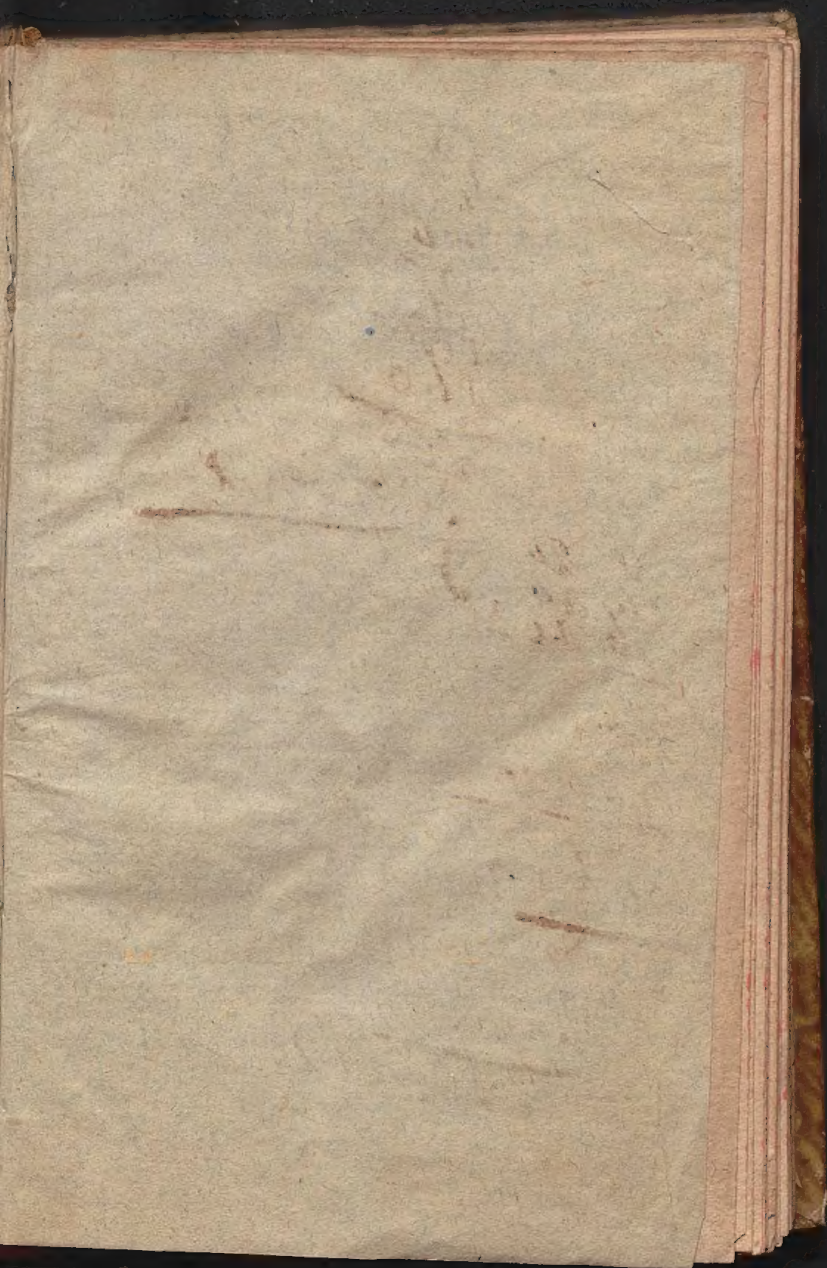
P

List. power. 32.



10569

VI. K. 43.



$\begin{array}{r} 16 \\ 16 \\ 16 \\ 16 \\ 16 \\ \hline 80 \\ 80 \\ \hline 160 \\ 160 \\ \hline \end{array}$

32 d. winici
 506 1/2 Rb

$\begin{array}{r} 26 \quad 20 \\ 26 \quad 20 \\ 26 \quad 20 \\ \hline \end{array}$

80

80

80

26

20

26

$\begin{array}{r} 26 \quad 20 \\ 26 \quad 20 \\ \hline \end{array}$

53 3/4

10

26

20

26

20

506

20

20 20 iduie

J. XX. 49

HISTORIA O ZBURZENIU JEROZOLIMY

PRZEZ

PANA CREVIER
PO FRANCUSKU
NAPISANA,

A TERAZ

NA POLSKI JEZYK
PRZEŁOZONA.



W WARSZAWIE 1778.

w Drukarni J. K. Mei y Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

10569I



C E N S U R A.

PRzeczytawszy Książeczkę pod Tytu-
łem : *Historya o Zburzeniu Jerozolimy*,
w dwóch Częściach zawartą , a nie upatrzy-
wszy w niej nic przeciwnego Wierze Świę-
tej , y Moralności , zaświadczam : iż z
druku wyjąć może , gdy Zwierzchności
Duchowney nastąpi dozwoleńie. Dan
w Warszawie d. 14. Listopada Roku 1778.

Paulus Fischer Scholarum Piarum
Prothonotarius Apostolicus
Censor Librorum. *mp.*

J M P R I M A T U R.

ANDRZEY STANISŁAW BISKUP
mp.

BIBLIOTH. UNIV.



MUSEUM HISTORICUM



HISTORI O ZBURZENIU JEROZOLIMY. CZĘŚĆ PIERWSZA.



ZGuba y ruina Żydowskiego
Narodu iest wielkiej wagi z
samey siebie ; ale daleko wię-
kszey, gdy ią uważamy wiel-
ki mającą związek z Dowodami prawdzi-
wey naszej Religii. Wojna Krwawa, w
ktorey zaiadłość z iedney strony współoby-
watelow łączy się z woyskiem nieprzyaciel-
skim na zgubę Narodu, albo raczey przy-
nagla Nieprzyaciela pełnego łaskawości,
ktory wszelkiemi sposobami usiłuje przepu-
ścić zwyciężonym; ow Lud najdawniey-
szy, tak sławny y rozszerzony po wszy-
stkich

A

stkich prawie częściach świata, dotknięty
 potym tak straszną klęską, iakiey żadne
 Historye naydawnieysze nie opisują: Mia-
 ło tak wspaniałe, wystawione na śup żo-
 nierzy y pastwę ognia, pod którego roz-
 walinami million ło tysięcy ludzi zagrze-
 bło się: Ow Kościół, cud świata całego,
 w poszanowaniu mianu u tych nawet, kto-
 rzy pogańskie czcili bożyłczu, tak zbu-
 rzony, że nie został w nim kamień na ka-
 mieniu: Te mówię wszystkie rzeczy, cho-
 ciałby były sprawy cale ludzkie, czyliżby
 nas żywo nie interessowały? A coż dopie-
 ro, iak nas obchodzić powinno, gdy umyśl
 nasz obrociemy na to, że zawierają dowo-
 dy nayoczywistsze prawdziwey naszej Reli-
 gii? że przepowiedziane były od Zbawi-
 ciela Naszego Chrystusa JEZUSA na 40. lat
 przed tym, gdy żadnego ieszcze do tego
 nie było podobieństwa; że rozproszenie lu-
 du żydowskiego y zburzenie Kościoła są
 dowodami Ewangelicznymi, które pokaza-
 ły, że poznanie prawdziwego BOGA nie
 miało się ściągać do iednego tylko narodu,
 ani cześć iego przywiązana była do iednego
 tylko mieysca; na koniec że te nayokropniey-
 sze nieszczęśliwości są sprawiedliwą zemstą,
 którą BOG uczynił za nayszkaradniejszy
 ze wszystkich grzech, to jest za haniebnę
 y okrutne zamordowanie Syna swego.

Podo-

Podobało się Opatrzności Boskiej, ażeby Historya tak wielkicy wagi podana nam była przez świadka oczywistego, y który po więkšzey części należy do wielu znacznie-
szych przypadków tego Dzieła; takiego świadka obrał BOG, któryby nie podpadał żadnemu podeyrzeniu sprzyiania Kato-
likom, y który widział oczywiste znaki gniewu Boskiego nad Oyczyznę swoją, iako to sam wyznaie na wielu miejscach Historyi swojej; których iednak nie dochodził przyczyny. Nie uważał Jozef, że Żydzi ściągneli gniew Boski za nieprzyjęcie, y ukrzyżowanie Syna Boskiego, obiecanego Mesyasza oycom swoim, ponieważ przez podchlebstwo niemniey głupie, iako niezbożne, stosował do nieprzyjaciół y burzycielow Narodu swego te Proroctwa, które były o ich Zbawicielu.

Wiadomo jest, iż on pisał Historyą swoją bardzo obszernie, starając się, ażeby nie opuścił żadney okoliczności, aby mógł w swoim Dziele, które iedynie tym końcem pisał, uwiadomić zupełnie tak swego wieku żyjących, iako też całą następującą potomność. Zaczynam, ponieważ nie każdemu się zdarzy całe to Dzieło czytać, umyśliłem krotko to tylko szczegulnie tu zamknąć, co do samego Zburzenia Jerozolimy y rozproszenia Narodu Żydo-

wkiego się ściąga, starając się jednak nic nie opuścić, co by mogło służyć do łatwiejszego zrozumienia Historii.

Jeżeli kiedy, to na ten czas Narod Żydowski gorliwy był o zachowanie Praw Oyczytych, lubo obcuiąc z Poganami, y ucząc się Filozofii ich, wielu się prywatnych popsuło było. Epikura nauka, która nawet naturalney Religii przeciwna jest, wielu z nich zaraziła, z których się składała Sekta Saduceuszow. Ta jednak Sekta, w ktorej się znaydowali nayślawniejsi z Kapłanow, z małej się bardzo składała liczby. Po większey części Pospolliwo będąc w pośród pogaństwa, tym bardziey natężało swoją gorliwość o czystość Religii swojej. Faryzeuszowie, którzy pokazywali wielką surowość w życiu, sami tylko mieli kredyt y więtość u Polpółstwa, które samych tylko ich słuchało, y dla ich powagi przyimowało różne zachowania, które będąc przydane do Prawa Moyseszowego, służyły niby za przegrodę do zupełnego oddzielenia się od Pogan. Z tąd powstawały częstokroć bunty, tak przeciwko własnym Krolom, gdy ich widzieli sprzyiających Rzymianom, iako też y przeciwko samym Rzymianom. Gorliwość Żydow tak wielka była o Religiją, że nie dozwolili nawet, ażeby w prowadzone

dzone były Obrazy Cesarzow , które wziędy na ten czas w wielkiey czci były; lubo y Urzędnicy y Wodzowie Rzymscy na to osobliwszy wzgląd mieli; Jozef pisze iż gdy Witelliusz Starosta Syryi miał przechodzić przez Judeę z Woyskiem swoim przeciwko Arcie Krolowi Arabow, starszyzna Zydowska wyszła przeciw niemu, remonstruiąc mu, że Chorągwie Rzymskie mając na sobie obrazy Cesarzow, według Prawa ich, nie mogą się żadnym sposobem znaydować w ich kraiu. Witelliusz przyjął łaskawie ich prozbę, y obrociwszy Woysko winną drogę, przyjechał sam tylko do Jerozolimy z niektórymi przyjaciółmi swemi.

Drugie źródło buntow Zydowskich, były Proroctwa przepowiadające Mesyasa, źle zrozumiane y tłómaczone. Wiedzieli oni, że czasy oznaczone przez Prorokow już upłynęły. A że passya ich nie dała im uznać tego Zbawiciela, który ich uwolnił nie od niewoli Rzymian, ale tylko grzechowey, zaczęli, gotowi byli usłuchać iakiegokolwiek Herfzta, któryby im tylko obiecał przywrócić wolność, y panowanie nad ich nieprzyjaciółmi. Jakoż Historya Jozefa pełna jest takich oszukańców około tych czasów, o których możemy, którzy się starali uczynić Krolmi,

albo

albo się wybić z pod iarczma Rzymskiego. Częstoć wyprowadzali wielką liczbę ludu na pułtynie, obiecując im wielkie cuda. Ta kupa ledwie była rozproszona, aż znowu się druga uformowała przy jakim oszukańcu. Ten zaś, którego fakcja najsilniej trwała, był Judas Galilejczyk, o którym wzmiankę czynią *Dzieje Apostolskie*. 5. 37.

Był to człowiek obrotny, wymowny, przywiązany wielce do Sekty Faryzeuszów, do której reguł przydał jeszcze miłość wolności, która aż do fanatyzmu przychodziła. Gdy Judzka ziemia po śmierci Archelausza obrocona była w Prowincję Rzymską, przybył tam Kwirynus z rozkazu Augusta dla uczynienia popisu tak ludzi, iako też y Dobr wszystkich. Judas złączywszy się z drugim Faryzeuszem imieniem Sadok, sprzeciwił się publicznemu wyrokowi, mając go za okrutny, y niewolniczy. Pobudzał więc iawnie lud do buntu, perswaduując wszystkim, iż będąc Żydami, nie mają innego Pana prócz Boga. Te jego mowy nie miały w początkach wielkiego skutku; y ci, których zrazu zbuntował był, w krotce poszli w rozsypkę. Zostawił iednak po sobie następców, którzy przyjąwszy naukę jego, tak żwawo przy niej obstawali, iż woleli nayo-

okru-

część iaką zostawili swoiey zdobyczy. Tak
 furowe y tyrańskie rządy wielkie wkrótce
 uczyniły pułstynie w Kraiu; gdy wielka
 liczba familii porzuciwszy swoje siedliska
 udała się szukać bezpieczeństwa do cudzych
 Kraiow.

Mieli ieszcze Żydzi iedną ucieczkę w
 Staroście Syryi. Cestius Gallus po skoń-
 czoney wojnie z Partami przez Korbulona,
 otrzymał Rząd tak nad Pułkami
 Rzymskimi, iako też nad Syryą całą, do
 ktorego też należał Florus Starosta Judz-
 ki. Lecz nikt się odważyć nie śmiał poyść
 do niego do Antyochii, gdzie zwyczaj-
 nie rezydował, ze skargą przeciwko Floru-
 sowi: ale czekano ażby przybył do Jeru-
 zalem. Jakoż ziechał tam na Święto Wiel-
 kanocne Roku Chrystusa Pana 66. a dwu-
 nastego Nerona. Żydzi w liczbie około
 trzech milionow otoczyli go, prosząc, a-
 żeby się ulitował nad nieszczęśliwościami
 Narodu ich, oraz ażeby im uczynił spra-
 wiedliwość z Florusa, który był tych nie-
 szczęść zródłem. Cestius uspokoił ten
 zgłosek piękniemi obietnicami; nie zabiegł
 iednak bynajmniey temu złemu; y gdy
 powracał do Antyochii, odprowadzał go
 Florus aż do Cezarei, gdzie mu wszy-
 stkie rzeczy opacznie udawał, nakręca-
 iąc wszystko na swoją stronę.

Z tym

Z tym wszystkim Florus bał się skutkow-
tey sprawy dla siebie niepomyślnych, w kto-
rey niesprawiedliwość zawsze była z iego
strony; zaczym dla przytłumienia tego
wszystkiego umyślił wzbudzić wojnę. Wie-
dział bowiem dobrze, iż gdyby w kraju był
pokoy, Żydzi sprzykrzywszy sobie iego
tyrannią, udaliby się nakoniec do samego
Cesarza: przeciwnie zaś, jeżeliby bunt
podnieśli, toż samo uczyniło by ich winne-
mi, y nie mogliby być wysłuchani. A więc
żeby ich przymusił do tego ostatecznego przed-
sięwzięcia, przedsięwziął uciemniać ich
co raz bardziey. Pod ten sam czas stał się
w Cezarei rozruch, który mu wiele posłu-
żył w iego zamiślach, y dał mu pretext do
wykonania iego przedsięwzięcia.

Miasto Cezarea, nim było wybudowane
od Heroda, nazywało się przed tym *Turris*
Strabonis, lecz spustoszone było, y już
prawie w ruinach. Herod będąc zachęcony
położeniem miejsca, umyślił wystawić pa-
miątkę wspaniałości swojej, y wdzięczno-
ści ku Augustowi. A więc wybudował zno-
wu, y wyrznął przy nim Port, gdzie też
wybudował Pałac dla siebie. Ze zaś polity-
ka iego nie ustępowała Religii, zaczym wy-
stawił tam Kościół na honor Augusta, kto-
rego bardziey czczył, niż samego Boga. W
tym więc Mieście, ponieważ mieszkali tak

Zy-

Zydzi iako y Poganie, widzieć było dziwną mieszanię czci bałwanow y prawdziwego Boga, co było źródłem niezgod y nienawisci. Gdy Felix rządził Judzką Ziemią, wielka kłotnia wstąpiła się była między dwoma Narodami mieszkającemi w Cezarei. Zydzi chcieli przodkować w Mieście z tąd, iż Fundator iego był Herod Krol ich; Syrycykowie zaś utrzymać chcieli pierwszeństwo, ponieważ byli dawni obywatele *Turris Strabonis*, dodając: iż Heroda nie była intencya, żeby tam Zydzi mieszkać mieli, zwłaszcza że tam wystawił Kościoły, y różne posągi tak bożkow, iako y ludzi. Ta sprzeczka ich nie skończyła się na samych słowach, lecz w krotce przyszło do broni, wiele było zamieszania y bitwy. Aż na koniec Urząd Rzymski rozerwał ich: y przywiódłszy mocą tych, którzy byli zawzięci, do złożenia broni, przymusił, ażeby żyli z sobą w pokoju, pokiby Cesarz nie wydał swego wyroku względem zasług między niemi kłotni. Wyrok Nerona był na stronę Syrycykowie; y to się prawie w ten czas stało, gdy cała prawie Judzka kraina w ogniu była pod rządem Florusa. Łatwo sądzić można, iż Zydzi nie bardzo kontenci byli z tego rozstrzygnięcia; przeciwnicy zaś tryumfowali z niezmierną zuchwałością, co bardziey

po-

pomnażało nieukontentowanie strony prze-
graney, zkąd w krotkim czasie wielki wy-
buchnął pożar.

Zydzi mieli Synagogę swoję w Cezarei
blisko gruntu należącego do iednego Syryi-
czyka. Po kilka razy tentowali possessora
tego gruntu, żeby go im sprzedał, ofaru-
jąc mu więcej daleko zań, aniżeli wart był.
Lecz on odrzucał z pogardą ich propozycye;
owszem przedsięwziął, y iuż był zaczął
tam budować sklepy, które zabierały całe
prawie przeyscie do Synogagi.

Niektorzy młodzi z Zydow mocą chcie-
li od tego odwieść, bijąc y rozpędzając rze-
mieślników. Florus zganił to, y rozkazał
Zydom, aby mu w tym nie przeszkadzali.
Zatym naybogatsi z Zydow wchodzą z nim
w ugodę, dając mu ośm Talentow, co u-
czyni około 100,000. Zł: Pol: za co przy-
rzekł im Florus, iż przeszkodzi Syryczy-
kowi, ażeby nie była zabudowana droga
sklepami. Lecz będąc nie mniej wiaro-
ślomcą, iako był łakomy, dla tego tylko
im uczynił tę obietnicę, ażeby od nich
wziął pieniądze, które zabrawszy wyjechał
do Sebasty, czyli Samaryi, zostawując im
wolność czynić iak się im podoba; iako by
im przedawszy pozwolenie samym sobie czy-
nienia sprawiedliwości. Ta iego polityka
oczywiście godziła nie na uspokojenie nie-
śna-

śnaskow, ale na większe onychże wzniesienie: co się też w krotce stało.

Nazajutrz po odiezdzie Florusa przypadł Szabas; y gdy się Żydzi zgromadzali do Synagogi, jeden poganin z największych ich nieprzyjaciół na samym ich przeyściu postawił naczynie gliniane, y zaczął ofiary czynić bogom z ptaków, według obrządku pogańskiego. Żydzi mocno byli urażeni tym iego naygrawaniem się z ich Religii, y sprofanowaniem mieysca, które u nich święte było. Starsi y mędrsi z nich chcieli się udać do Urzędu. Lecz zuchwała młodzież nie słuchając rady starszych rzuciła się do broni; ponieważ zaś adwersarze, którzy na tę sprawę nasadzili, byli już na pogotowiu; zaczęła się więc żwawa bitwa, gdzie nie tylko Żydzi zbici byli, ale też y Oficer Rzymski, który z żołnierzami przybiegł był na poskromienie tumultu: Tak dalece, iż Żydzi zabrawszy Xięgi swoje uchodzić musieli na mieysce nazwane *Narbata*, blisko mile od Cezarei. Nayznacznieysi z nich w liczbie dwunastu udali się do Sebasty do Florusa, wzywając iego protekcyi, przypominając mu z wielkim respektem ośm Talentow, które od nich wzięł. Lecz on zamiast wypełnienia swoich obietnic, kazał posłańców owych wziąć do więzienia, mając to za wielki występki, iż wazyli się wynosić z Miasta Xięgi Prawa swego. Ci

Ci Żydzi, którzy mieszkali w Jeruzalecie, tknęci byli nieszczęściem, które potkało braci ich w Cezarei, utrzymywali się jednak w swojej powinności. Lecz Florus, który przedsięwziął konieczną wzniesić wojnę, w tenże sam czas wyśłał ludzi do Jeruzalecia, którzyby wzięli z Skarbu Kościelnego 17. Talentów (200,000. Żł.) pod pretekstem: na potrzebę Cezarza. Ten postępek uczynił koniec cierpliwości Żydów. Zbiegło się co żywo mnóstwo do Kościoła ze wszystkich stron; którzy przejęci wielkim żalem y gniewem wzywali imienia Cezarza, prosząc aby ich uwolnił od Tyrannii Florusa. Niektórzy nawet z tych buntowników, którzy ukrywali się w mieście, o których mówiłem wyżej, szkalowali, y lżyli Starostę, y żeby go tym bardziej wyszydili, wzięwszy Tacę chodzili po całym Mieście, niby kwestując na niego, iako na mizeraka, y umierającego od głodu. To pośmiewisko publiczne nie zadało wstydu Florusowi dla jego śakonstwa, lecz wzbudziło gniew w jego chciwości. Zapomniawszy więc o tumultie, który się stał był w Cezarei, y dla którego nawet uspokojenia wziął był pieniądze, wyjechał z gniewem ku Jerozolimie, bardziej z chciwością zdobyczą, niż z intencją zemsty. Wziął też z sobą wielką liczbę żołnierzy,
tak

tak Kawaleryi, iako też y piechoty; czyniąc wszędy odgłos y pogroźki, ażeby z tey iskierki, którą łatwo można było zgasić, wzniecić mógł pożar. I lud przerażony boiaznią chciał pokorą utpokoić tę nawalnicę, y wyszedłszy naprzeciw woysku, umyślił przyjąć Florusa z wszelką uczciwością, iaka się należała iego honorowi. Iecz on wysłał jednego Oficyera z 50. Kawaleryi, ażeby rozpedził tę kupę; oraz żeby oznaymił, że będąc tak strasznie obrażony, nie może się utpokoić powierzchowną tą y zmyśloną ich pokorą; y że przyszedł czas, ażeby pokazali miłość swoiey wolności skutkiem samym, a nie próżnemi dyskursami. Było to wyzywanie Żydów do potyczki z sobą; lecz Żydzi na to nie przystali. Lud zawsze skłonny był do pokoju; y będąc wielce zmartwiony, że nie mógł oświadczyć Rzymianom swego posłuszeństwa, wszyscy się udali do domow swoich: gdzie całą noc przepędzili w wielkim strachu y boiazni.

Florus udał się do Herodowego Pałacu, gdzie nazajutrz zasiadłszy na Stolicy sadowey, kazał do siebie przyprowadzić Naywyższych Kapłanow, y wszystkich nayznacznieyszych Obywatelow miasta: którym przykazał, ażeby mu wydali tych, którzy się z niego naygrawali, ieżeliby sami nie chcieli zciągając na siebie kary, na kto-

ra ci winowaycy zaśluzyli. Ci odpowiedzieli mu, że obywatele Jerozolimscy zawsze byli miłośnikami pokoju, y że proszą o pardon dla tych, którzy go obrazili, ponieważ w tak wielkim gminie, nie potrzeba się dziwić, żeby się ktterzy nie znaleźli płosi, których młody wiek y porywczosć przywiodła do zapomnienia swojej powinności, y że teraz bardzo trudno poznać y dociec tych, którzy byli winni, zwłaszcza że przez boiaźń y pokutę połączyli się z drugimi, toż mówiąc co y inni, y że nie masz żadnego znaku, po którymby ich można było rozeznać. A potym, że od niego tylko zawiśło, ażeby utrzymać Narod w pokoju; y że powinien dla Rzymian to Miasto zachować, które było ozdobą Państwa ich; że sprawiedliwsza rzecz jest darować kilku winę, dla niezliczoney liczby niewinnych, aniżeli gubić cały lud wierny, y pokuszący dla małej liczby zuchwałych, y nierozumnych.

Te reprezentacye zamiast ułagodzenia Florusa, bardziey go jeszcze rozjątrzyły: rozpalony gniewem dał Ordynans Żołnierzom, żeby rabowali Miasto wyższe, które było dawną twierdzą Dawida na Gorze Syon, y żeby zabijali kogoby tylko napadli. Żołnierze tak ślaskomi iako ich Wodz, mając nad to iego rozkaz, więcey ieszcze
poczy-

poczynali sobie. Ziaćdość ich nie mogła się utrzymać w granicach im przepisanych; wybijali drzwi do wszystkich domow, zabijając wszystkich, ktorych tylko napadli, bez względu na stan ani na płeć: tak dalece że liczba zabitych, rachując oraz dzieci y niewiasty, wynosiła na 3600. Były niektóre znaczne Osoby poymane od Żołnierzy, y zaprowadzone do Florusa, ktorych on rozgami bić kazał, a potym na krzyż powbić: między temi było nawet kilku kawalerow Rzymskich. Jozef sprawiedliwą czyni reflexyą, iak ten postępek Florusa był prawdziwie tyrański, gdy tak okrutnie obchodził się z ludźmi, ktorzy z urodzenia byli Żydzi, lecz przez stan swoy y Przywileie, które im były nadane, byli Rzymianie.

Berenice Żona Agryppy była pod ten czas w Jeruzalem, wypełniając szlub uczyniony BOGU. Ta ulitowawszy się nad współ-Obywatelami swemi wszelkich zażywała sposobow na ubłaganie gniewu y zawziętości Florusa, polityając do niego po kilka razy swoich Officerow: y gdy tym sposobem nic nie wskorała, owszem parczyła, iako przed iey nawet oczyma straszne okrucieństwa czynili Żołnierze z niešťczęśliwemi Żydami, udała się sama z proźbą do Florusa. Lecz nic nie było zdol-

nego na ugaszenie zemsty w nim pobudzoney przez chciwość łupow y z bogacenia się. Odmówił iey więc z gniewem, y dobrze że iey konfuzyi nie uczynili Żołnierze w iego obecności, albo że iey nie ranili; zaczym musiała się udać do swego Pałacu czymprędzey, y mocną się opatrzyć wartą. Ten przypadek, który można położyć za początek wojny Żydowskiej, stał się roku Chrystusa Pana 66. w miesiącu nazwanym *Artemisus*, który według Skaligera jest tenże, co u nas May.

Dla uformowania sobie sprawiedliwego wyobrażenia tej Sceny, potrzeba nam uważać tu trojaki rodzaj Żydow, żeby można doskonałey zrozumieć, co się daley powie. Nayprzod: Starszyzna Żydowska, która zawsze się starała o zachowanie pokoju; ponieważ uważała skutki, które z tąd wyniknąć miały. Druga część buntowniczego ducha, którzy przez ślepą miłość wolności, albo raczey, żeby pod tą pokrywką nabyli wolności wszelkich popełniania zbrodni, życzyli sobie, y wszelkich szukali okazji do wojny. Trzecia część na koniec Polpółstwo, które z natury swojej było skłonne do przyjęcia strony Herfztow swoich; bywało pociągnione częstokroć od śmiałych buntowników, a na koniec zupełnie się złączyło z niemi.

Na-

Nazajutrz po wykonaney niezhobżney
 Żołnierskiey exekucyi, Pospolstwo żalem
 przerażone zgromadziło się do Miasta wyż-
 łezego, y tam dopominając się u Florusa
 o wylanie krwi tak wielu Obywatelów,
 zaczęli go szkalować y łżyć bez miary.
 Pierwsi z pomiędzy Kapłanów, y świeckich
 będąc przerażeni tym początkiem ich bun-
 tu, przypadłszy do nich y rozdzierając na
 sobie szaty, iuż to prozbą, iuż perswazyami
 do uspokojenia ten tumult przywieść usi-
 łowali, co się im też udało, kiedy wszy-
 ścy rozeszli się do domów swoich, zaczy-
 n zdawało się iuż być Miasto uspokojone.

Lecz nie ten był zamiysł Florusa, kto-
 ry koniecznie umyślił wzniecić wojnę,
 y zamieszanie. Wydał on był Ordynans
 dwom Chorągwiom Żołnierzy, ktorzy by-
 li w Cezarei, żeby przybywały do Jeru-
 zalem, y ktore iuż były w bliskości Mia-
 sta; tym więc przez niesłychaną zdradę
 umyślił wydać na łup Miasto całe. Z ie-
 dney strony oświadczył pierwszym z Du-
 chowieństwa, ażeby namowili lud, żeby
 wyszedł przeciwko tymże Chorągwiom,
 co on miał mieć za dowód szczerzego ich
 posłuszeństwa: z drugiey zaś strony posłał
 z rozkazem do tegoż Woyska sekretnie,
 ażeby przywitane będąc od Żydów, onych
 wzajemie nie witało. A spodziewając się,

że

że tym nieprzyjaznym znakiem puchy y wyniosłości zapewne obrażają się Żydzi, widząc się tak wzgardzonymi, y powtarzają łżkalowania y narzekania przeciw niemu; w tymże Ordynanie zalecił Żołnierzom, żeby uderzyli na Żydów, y żeby postępowali z niemi po nieprzyjacielku, iakby tylkoby użyłszy nayspierwsiy wrzask, przez któryby pokazali swoy gniew, y nieukontentowanie, co się im też udało. Bo gdy Kapłani namowili, lubo z trudem, lud do wyjścia z Miasta na przyście przychodzących Chorągwi, kilku buntowników, którzy się między tę gromadę wmieszali byli, urażeni będąc, że ich wzajemnie nie przywitano, przyczekali to Florusowi, y zaczęli mówić przeciwko jego tyranii; Żołnierze się rzucili na ową kupę bezbronną, która nie miała innego sposobu do salwowania się, prócz ucieczki; która tak nagła, y nieporządka była, że więcey było ustratowanych, y zaduszonych w bramach mieyskich, niżeli zabitych od Żołnierzy.

Żołnierze weszli do Miasta pomieszani wraz z ludem, za którym się zapędzili byli, przez Przedmieście nazwane *Bezetha*, które było na pułnoc Kościoła, y chcieli natychmiast opanować Zamek nazwany *Turris Antonia*, który fundowany był od

Kro-

Królow Assamoneuszów, a powiększony, y wzmocniony od Heroda, który go nazwał od imienia Antoniusza Dobrodziecia swego: Ten Gmach będąc złączony z rogiem Kościoła między zachodem y nocą, wielką mu był obroną. Rzymianie tam trzymali Garnizon; z tym wszystkim wiedzieć nie można, dla czego Józef żadney nie czyni wzmianki o tych żołnierzach podczas owej bitwy, o ktorey teraz mowiem. Jakożkolwiek jest, szturmy tego wojska daremne były: daremnie y Florus chciwy skarbow Kościelnych przybiegł na pomoc z swoiemi Żołnierzami: bo Żydzi zbiegli się na ulice, y napełniwszy je, przeyscia im nie pozwolili: a wielu z nich wszedłszy na dachy rzucali na Żołnierzy wszelkiego rodzaju pociski. Zaczyn musieli, a Kościół został w posiadcy Żydów. Jeszcze się iednak obawiali, żeby się powtornie Florus nie kusił o Kościół, zwłaszcza, że zawsze miał w swojej mocy Fortecę *Antonia*, trzymając w niej Garnizon; a nie czując się na siłach Żydzi, żeby go tam atakować mogli, zaczęli zrzucili wszystkie galerye, które łącząc Zamek z Kościołem, czyniły do niego komunikacyą Rzymianom. Zatem Forteca będąc zewsząd ogołocona nie mogła już im szkodzić.

Na

Na ten czas Florus wziął przed się zamiar cale oszliwy. Nigdy bardziey iego obecność w Jeruzalem nie była potrzebna, iako na ten czas; z tym wszystkim wyiechał z tamtąd, nie zostawiając tam, według umowy z Starczyzną, tylko jedną Chorągiew Żołnierzy dla straży, y udał się do Cezarei. Jozef uważa, iż nie dla inney przyczyny to uczynił, tylko iż widział, że nie mógł złożyć skarbow Kościelnych; y tak straciwszy cale nadzieję dostania dobroczy, na którą czuwał, nie miał przyczyny dłużej bawić w Mieście. Podobno też był tchorz y bojaźliwy, zaczyn wyniosł się czymprędzey na miejsce bezpieczne, a umyślił wezwać Cestysza na kontynuowanie wojny, którą on przez swoje okrucieństwa wzniecił.

Cestysz w tenże sam czas odebrał listy od Florusa, który oskarżał Żydów o bunt, y od Bereniki, oraz od Starczyzny Jerozolimskiej, którzy się rzewnie żalili na Florusa. Nie wiedząc więc co miał trzymać o dwóch stronach na hebie skarżących się, umyślił położyć iednego Pułkownika nazwiskiem *Neapolitanus*, żeby się na miejscu o wszystkim dowiedziawszy, iego o tymże doskonałey upewnić. Tegoż samego czasu Agryppa drugi Brat Bereniki, a Król iedney części Judzkiej krainy pod protekcją

kową Rzymian, Przyjechał z Alexandryi, dokąd wyjechał był winizować Tyberwulzowi Alexandrowi obiętych rządów nad Egiptem. Z tamtąd jadąc zjechał się z Neapolitanem *in Jamnia*, dokąd też Starczyzna tak z Duchownych, iako też z Senatu Miasta Jeruzalem przybyli do nich. Agryppa kochał Narod swoy. Lubo zaś bolało go serce nad nieszczęśliwościami, które cierpieli Żydzi, iednakże wiedząc, iż byli zuchwali z natury y kłótniwi; umyślił dla ichże dobra przytrzeć ich zuchwałosc, na nichże składając winę. Deputowani z Miasta bynajmniey się nie wzruszyli tym, ponieważ domyślili się, dla jakich przyczyn to czynił Krol, y podziękowawszy mu za przyziacielskie napomnienie, uprosili go, ażeby iechał do Jerozolimy z Neapolitanem. Lud z Miasta wytędził naprzeciwko nim aż o 60. staian (pułtory mili.) Tam dopiero odnowiły się nowe skargi, powstał płacz y straszne narzekania, gdzie wszyscy iednym prawie głosem wołali, ażeby uwolniony był kray od Tyrannii y okrucieństwa Florusa. Krol, y Officer Rzymski wszedłszy do Miasta widzieli oczyma swemi dowody ich skarg y uzalenia pozostałe w rozwalonych, spustoszonych, y spalonych Domach przez Florusa. Żydzi zaś na dowod tego, że byli wierni statecznie,

y posłuszni Rzymianom, y że się tylko na samego uskarżali Florusa, który sprawiedliwie zaśluził był u nich na nienawiść, wymogli u tegoż Pułkownika przez wstawienie się do Agryppy, że raczył pieśzo obchodzić całe Miasto z iednym tylko flugą. Neapolitanus tak był ukontentowany z spokojności y dobrego porządku, który był wszędy zachowany, że wszedłszy do Kościoła, y zgromadziwszy tamże lud Jerozolimki pochwalił ich wierność ku Rzymianom, o ktorey przyobiecał szczerze informować Starość Syryjskiego. Y uczyniwszy ofiarę Bogu w Kościele, wyiechał z Jerozolimy.

Nic się iednak z tego wszystkiego nie stało, bo Żydzi nie chcąc więcey uznawać powagi y przełożenstwa Florusa, nalegali koniecznie, żeby wysłać Posłów do Rzymu do Nerona, y uwiadomić go o wszystkim, co się stało do tych czas, y mocno o to domagać się poczęli u Agryppy, y Starszyny swoiey, przekładaiąc im, iż ieżeli tak zostawią w wszelkiey wolności Florusa, tedy on wziętą winę, y przyczyny zamieszania, któremu on sam winien, na nich złoży, y uczyni ich buntownikami przed Cezarzem. Te racye były mocne. Lecz ponieważ ci, którzy są na wysokim stopniu, zawsze są bojaźliwsi, niż lud pospolity, dla tego

tego, iż więcey mogą utracić; więc Agryppa y Starsi w Narodzie bali się poławiać w niebezpieczeństwo, oskarżając Florusa; y Krol widząc lud skłonny raczey do wścieczenia wojny, aniżeli do poddania się temu, którego wszyscy mieli za Tyranna, chciał zastraszyć ich: stawiając im przed oczy wielką nierówność sił ich względem Rzymian; y w tey materyi miał długą do ludu mowę, którą zakończył protestując się, iż jeżeliby chcieli lecieć na zgubę oczywistą, z niemi się w niebezpieczeństwo wdawać nie myśli. Berenice też była obecna podczas tey mowy, połączona na miejscu wyłokim, która też wylaniem łez swoich potwierdzała mowę Brata swego. Po skończoney mowie lud odpowiedział, iż nie prowadzi wojny z Rzymianami, lecz z Florusem. „Rzymianom wydaliście wojnę, „rzekł Agryppa „ponieważ nie płacicie „podatkow Cesarzowi; y zburzyliście „przysionki y Sale, które łączyły „Księżyc z Fortecą *Antonia*. „Lud uznał tę nagane sprawiedliwą: y żeby pokazali swoje posłuszeństwo, zaraz się rzucili do wystawienia zrzuconych przysionkow. U rząd zaś y Senat uczynili między sobą podział Miasta, gdzie każdy z swojej części wybierał podatek na wypłacenie 40. Talentow, które jeszcze należały Rzymianom do

po-

podatku , który płacili. Lecz nie można było zwyciężyć zaciętości Żydów względem Florusa; Gdy Agryppa usiłował wyperswadować im , ażeby mu posłuszni byli, pokiby Cesarz innego na jego miejsce nie przyśłał, oburzyli się przeciwko niemu, rozkazując mu , ażeby natychmiast uśtąpił z Miasta. Niektórzy nawet buntownicy kamieniami nań rzucić zaczęli ; tak dalece , iż Agryppa widząc , że nic nie wskóra, y będąc sprawiedliwie obrażony od wyuzdaney chwałotry , wyjechał do swego kraju , który się rozciągał z tamtę stronę Jordanu.

Gdy się oddalił Agryppa z Jeruzalem , już tu buntownicy mieli dla siebie wolne pole otworzenia zamyśłów swoich ; dla tego zaraz publicznie deklarowali się przeciwko Rzymianom. Eleazar Syn Ananiasza Najwyższego Kapłana , człowiek młody y zuchwały , mający na ten czas Komendę nad żołnierzami strzegącemi Kościoła , wyperswadował Kapłanom , żeby nie przyjmowali żadney ofiary od Cudzoziemców , czyli Pogan. Był bowiem zwyczaj na ten czas wniesiony za Augusta , czynić ofiarę codziennie za Rzymian. Kapłani więc namówieni od Eleazara , nie chcieli przyjąć bydła na tę ofiarę ; a przez to samo zerwali pokoy z Rzymianami , nie czyniąc zadość powinności poddanych.

Star-

Starczyzna strasznie się przełąka tym po-
 stępkim, ktorego skutki doskonale przewi-
 działa. Starali się więc wszelkimi sposo-
 bami odwieść zajadłe pospolstwo od tey re-
 bellii ; y zgromadziwszy lud , w te słowa
 ieden z pomiędzy nich mówił : „ Przebog!
 „ coż to czynicie Bracia ? Przodkowie wa-
 „ si nie tylko nie odrzucali ofiar żadnego
 „ człowieka , iakieykolwiek był kondycyi,
 „ ale owszem przyozdobili ten Kościół
 „ wspaniałemi darami ofiarowanemi od Cu-
 „ dzoziemcow ; y rozumieli , iż ta była dla
 „ nich wielka chwała , że zawieszali wota
 „ ofiarowane od Krolow y Monarchow
 „ wszelkich Narodow. Wy zaś przez nie-
 „ pomiarkowaną y niebezpieczeństwa pełną
 „ gorliwość wałżę, odrzucacie ofiary tych,
 „ pod których panowaniem żyiecie ! po-
 „ zbawiacie Kościół z tych ofiar , ktore
 „ są iego naywiększą ozdobą ; y chcecie
 „ tego , ażeby Żydzi sami tylko byli , u
 „ których by się nie godziło od żadnego
 „ Cudzoziemca przyjąć ofiary ! Gdybyście
 „ to prawo względem partykularnych o-
 „ sob wnosili , byłoby to odszczepieństwo
 „ przeciwne ludzkości ; Coż dopiero od-
 „ pychać Cesarza y Lud Rzymski od
 „ wszelkiey spoleczności obrządkow na-
 „ szych ? czyliż to nie iest odłączac się od
 wielo-

„ wielowładney ich Państwa protekcyi ?
 „ Przebog bracia ! patrzcie , żebyście od-
 „ mawiając ofiary czynić za nich nie
 „ przywiedli ich do tego , żeby wam nie
 „ zabronili ofiarować za siebie ! uważcie
 „ dobrze słabosć waszą , a potęgę ich , a
 „ przestańcie naygrawać się z nich pier-
 „ wey , nim oni o tey waszey zuchwa-
 „ łości powezmą wiadomość. „

Buntownicy , którzy pragneli wojny ,
 bynajmniey tknęci nie byli temi remon-
 stracyami ; owszem całe pospólstwo , które
 fałszywą gorliwością religii nabechtali , na
 swoją pociągali stronę. A więc Panowie,
 Starczyzna Kapłanów , y Senatorowie my-
 śleli tylko , iakoby odłączyć mogli spra-
 wę swoją , od tych szalonych zuchwalców ,
 y postarać się o sposób poskromienia onychże ,
 wzywając posłków od posłronnych prze-
 ciwko swoim współobywatelom.

Zamieszanie to między Żydami było
 szczęśliwą awanturą dla Florusa , który
 widząc , że się wojna wleczyna według
 jego żądania , siedział sobie spokojnie , za-
 dney nie dając odpowiedzi deputowanym
 do siebie od Starczyzny Połom. Agryppa
 różnemi uwodził się myślami. Kochał on
 Narod swój , lecz przywiązany był także
 do Rzymian : chciał on jednym zachować
 wspaniałą Stolicę y Kościół ; dla drugich

zaś

zaś bardzo piękną Prowincyą : a procz tego wiedział dobrze , że wojna w Żydowskim kraju żadnym sposobem pożyteczna mu być nie może ; y obawiał nie bez przyczyny , żeby zaraza tego rokoszu nie rozciągnęła się do tego Kraiu , który był pod jego władzą. Wyfluczał więc prozby Żydów , y posłał im 3,000. konnego woyska do Jerozolimy.

Starłszyzna więc , y zdrowszey rady Obywatele będąc wśparci temi posiłkami , opanowali górne Miasto ; Elezar zaś z swoją fakcyą buntowniczą trzymali niższe Miasto y Kościół w mocy swojej. Od tego więc czasu Jerozolima stała się placem potyczki własnych swoich Obywatelow , którzy się bez przestanku wzajemnie zabijali. Po kilku dniach ustawicznych potyczek , wzięli nakoniec górę Malkontenci , y wypędziwszy swoich przeciwników z większej części górnego Miasta , spalili Archiwa publiczne , y Kancellaryą , gdzie były chowane Akta , w których zapisani byli dłużnicy , y ich kredytorowie : przez którą przyśługę ściągnęli do siebie niezmierną liczbę chłafstry z całego Miasta , którzy się widzieli być uwolnieni tym sposobem od wszelkich długów , nie wypłaciwszy onychże.

Zwyciężeni udali się do Pałacu Heroda , przy którym blisko stało woysko Rzymian ,
które

które zostawił Florus na straż miastu. Tam wytechnęli nie co przez dwa dni, gdy tym czasem Malkontenci dobywali Fortecy *Antonii*, którą dostawszy, wszystkich Rzymian, którzy tam załogę trzymali, wyciąwszy, spalili; przeto już Eleazar do opatrowania całego Miasta nie miał tylko zwyciężyć tę małą część Obywatelów, nad któremi już był odniósł zwycięstwo, zaczym cbiegł ich, y odebrawszy nowe poliski nadeślane sobie, w krotce dokazał swego.

Była pewna Twierdza dobrze ufortyfikowana przez Hieroda, y opatrzona we wszelką amunicyą y żywność, nazwana *Masfada*, na południe morza martwego, która nieco przed tym wzięta była od tych Malkontentów, którzy, idąc za maxymami Judy Galileyczyka, zaboystwa y rabunki po całym Kraiu czynili. Tam więc wyciąwszy Garnizon Rzymski, ucieczką swą tę Fortecę uczynili, y Stolicę woyny w niej założyli. Manahem Syn tegoż Judy przyszedł tam w znaczney Kompanii, y kazawszy sobie otworzyć zbrojownię, w ktorej się znajdowała broń na 20,000. ludzi, rozdał onę hultaom, ktorych z sobą przyprowadził, y ktorych w tamtym Kraiu nazbierał; z tą więc kupą puścił się

się do Jeruzalem; gdzie przybywszy z okazalnością y dumą prawie Krolewską obrany był Wodzem całej tey buntowniczey kupy.

Zaraz więc zaczął ścisley trzymać oblężenie, które był przedsięwziął Eleazar; ponieważ zaś nie miał machin do tłuczenia murów, kazał minami podkopywać mur, które puściwszy pod jedną wieżę, natychmiast ją zgruntu cbałi: y już się być rozumiał zwycięzcą; lecz oblężeni, którzy zrazu postrzegli te jego zamysły, wystawili czymprędzey wewnątrz nowy mur, za którym po upadku wieży byli w bezpieczeństwie: które ich uczyniło ieszcze zdolnemi do proszenia o kapitulacyą: w tey Manahem taki podział uczynił; Żołnierzom Agryppy, y Obywatelom Jerozolimskim z honorem wyjść pozwolił; co się zaś tycze Rzymian, żadnego im pardonu dać nie chciał. Ci więc nie mogąc się sami utrzymać w tak niewygodnym mieyscu, gdy ich Towarzysze mocą kapitulacyi wychodzili z Zamku, oni opanowali trzy wieże wystawione przez Heroda; z których jedna się nazywała *Hippikos*, druga *Phasael*, trzecia *Mariamne*. Zwycięzcy pobawiwszy niektórych pozostałych, Oboz złupili, y Pałac Heroda spalili. Stało się to 6. dnia *Gorpius* nazwanego, który prawie ten był, co u nas Wrzesień.

C

Po-

Pomyślności wojska buntowniczego wznęciły między niemiż samemi nieśnaski. Manahem powodzeniami nadęty stał się wszystkim nieznosny; Eleazar zaś zazdrośnym poglądał okiem na jego pomyślności, które jego przyćmiały czyny; dla tego pobudził swoich przyjaciół, żeby się wysłomali z pod jego posłuszeństwa: Zaczynamy gdy Manahem wchodził do Kościoła w asystencyi swojej Gwardyi, Eleazar mając także przy sobie wielu zbroynych, uderzył nań niespodzianie. Lud cały natychmiast rzucił się na jego stronę, spodziewając się, iż zgładziwszy Tyrana, uwolni się też od Tyrannii. Zaczynamy zgraia będąca przy Manahem od większej liczby zbита została; wielu z nich zostało na Placu, niektorzy zaś w rozsypkę poszli; między ktoremi był Eleazar Syn Jaira. Ten uszedł do Mazady, którą fortecę trzymał w mocy swojej aż do końca wojny. Manahem, który się był ukrył, w krotce był znaleziony y skarany śmiercią z wielą innemi Hersztami swojej fakcyi.

Pospolstwo w krotce postrzegło się być oszukane w nadziei swojej: bo ci, którzy zgubili Manahem, nie myśleli bynajmniej o zakończeniu wojny, ale o tym, żeby sami mieli najwyższą władzę. Lubo zaś wielu Obywatelów prosiło, ażeby nie atak-

takować Rzymian, którzy się byli zamknęli w trzech wieżach, iako się powiedziało, oni tym bardziey ieszcze przeciwko nim się srożyli: y do tego ich wkrótce przycisnęli, iż za szczęśliwych by się mieli, gdyby im pozwolono z życiem tylko z tamtąd wyjść, y z Jerozolimy. Jakoż Metyliusz Komendant woyska tego prosił o kapitulacyą, na którą chętnie przystali nieprzyjaciele wiarołomni, nie mając intencyi dotrzymać wiary, którą przyrzekli. Y tak gdy Rzymianie wyszli z swoich Fortec na parol poprzyśiężony, y według umowy bez tarczy y pałasów, Eleazar z swoiemi uderzywszy na nich wszystkich w pień wyciął, oprócz Metyliusza, który przyrzekł zostać Żydem, podług wszelkich ich ceremonii.

Tak straszne krzywoprzyśięstwo y zdrada sprawiło im nienawiść nieskończoną; co też było celem tych Malkontentów. Pospolstwo y Starszyczna strasznie byli urażeni tym postępkiem, który tak BOGA, iako y ludzi obrażał, y który nad to, tym był obrzydliwszy, że popełniony był w Sabbath. Za co spodziewali się nieomyślniey zemsty, y opłakiwali nieszczęśliwy stan swoy, że mieli być uczestnikami kary Boskiej za ten występki, którym się oni nadewszystko brzydčili.

Cz Tegoż

Tegoż samego dnia, y teyże godziny wycięci byli Żydzi w Cezarei od Pogan, między ktorými mieszkali. Ta krwawa eksekucya była skutkiem dawnych niesnasek y niezgod, o którychśmy niżej namienili; y można wnieść, że Florus, który tam mieszkał, wiele dopomógł do tey akcyi tak szkaradney stołującey się do iego zamyśłow. Wycięto ich tam na 20,000. Ktorzy zaś unikneli tego morderstwa, poymani byli, y z rozkazu Starosty, y do więzienia oddani: tak dalece, iż nie został żaden Żyd w Cezarei. Tak straszna klęska rozżarzyła cały Narod Żydowski, ktorzy się mścili po wszystkich Miastach, y Wsiach Syryjskich. Bo Żydzi podzieliwszy się na małe partye, wszędy ogniem y mieczem wszystko pustoszyli. Syrycykowie, jak sobie w nosić można, nie dali się też zabijać bez obrony. A tak wszystkie Miasta Syryi podzielone zostały na dwa place wojenne, gdzie się mordowali wszyscy zapamiętali. Chciwość y łakomstwo, iako w podobnych okazyach bywa, łączyły się do okrucieństwa y zemsty. Zaboycy bogacili się łupami tych, ktorych zabijali: y ta ponęta była przyczyną niesłychanych mordow y okrucieństwa, tak dalece, że rynki y ulice zavalone bywały trupami tak mężczyzn, iako niewiaśc y dzieci. Cztery
tylko

tylko Miasta zostały w całości Syryi, które się od tego okrucieństwa wstrzymały, to jest: Antyochia, Sydon, Apamea, y Geraza.

Pod ten sam czas Malkontenci opanowali Zamek nazwany Cypros, wystawiony od Heroda, blisko Jerycho, y on zburzyli. Obywatele także Macherontu, który Pliniusz nazywa drugą Fortecą Judzkiej Ziemi, przymusili Rzymian, ażeby z tamtąd dobrowolnie ustąpili, którą także Malkontenci opanowali.

Przez te więc gwałtowne posępki Żydzi zciagneli nakoniec wojnę Rzymian. Cestysz widząc cały Narod biorący się do broni, musiał się także ruszyć przeciwko niemu. Wziąwszy więc sam wybor woyska swojego, przyłączył do nich posiłki, które mu przykłąli Królowie poblizsi, to jest: Antyoch Król Kommageny, Soemus Emelły, y Agryppa, z których ostatni w swojej osobie szedł z woyskiem. Wszedłszy w Kray Żydowski z wielką łatwością uczynił sobie drogę Cestysz aż do Jeruzalem. Zaczął nayprzod od zburzenia Fortecy Joppy, która mu się śmiała oprzeć: potym stanął Obozem o piętnaście stąian od Jerozolimy, co uczyni pułtory mile, gdy na ten czas Żydzi obchodzili Święto *Tabernaculorum*, (albo Kuczki.)

Żydzi

Zydzi wypadłszy z osobliwszą odwagą tak potężnie uderzyli na Rzymian, iż natychmiast przełamawszy ich szyki, całe wojsko przyprowadzi o niebezpieczeństwo. Które jednak zebrawszy się odparło Żydów aż ku Miastu. W tej utarczce utracili Rzymianie 515. ludzi, z Żydów zaś tylko 22. poległo. W tej akcji najbardziej się popisował Symon Syn Giorasa, o którym się najwięcej potem mówić będzie.

Cestysusz stał całe trzy dni w tymże miejscu, Żydzi także trzymali się na przeciwko niemu, broniąc mu przystępu do Miasta. Opanowali także wierzchołki góry skał nad miejscami, któredy miał iść Cestysusz, będąc gotowi uderzyć nań za najmniejszym jego poruszeniem. Co gdy postrzegł Agryppa, wysłał do nich Posłów, radząc im pokoy; spodziewając się, albo Rzymian wyprowadzić z tak niebezpiecznego miejsca, jeżeliby chcieli Żydzi broń złożyć, albo przynajmniej wzbudzić poróżnienie między Malkontentami, y pospoliństwem, któreby ich osłabiło. Gdy Posłowie Agryppy oznajmili Żydom z strony Cestysusza generalną amnistię wszystkich przeszłych rzeczy, jeżeliby mu poddając się otworzyli bramy Miasta, Malkontenci zamiast odpowiedzi, rzucili się na Posłów, z których jeden został

stał na miejscu, a drugi mocno był rani-
 niony: porwawszy się potym do kiiow y
 do kamieni rozpędzili z pospolstwa tych,
 którzy pokazywali nieukontentowanie z
 tak niegodziwego postępku. Cestysz
 widząc w oczach swoich wszczętą niezgo-
 dę między nieprzyjaciołmi, y mając czas
 dla siebie bardzo pomyślny, uderzył na nich
 całą siłą, y przymusiwszy do ucieczki pę-
 dził ich aż do Miasta, y stanął Obozem
 o siedm stajen od Jeruzalem. Tam się
 jeszcze zatrzymał trzy dni, chcąc, bez
 wątpienia, lepiej poznać położenie miey-
 sca, y uczynić potrzebne dyspozycye do
 attaku. Czwartego dnia, który był 30.
 Miesiąca pierwszego iesiennego, *Hiperbe-
 retaus* nazwanego, przystąpił pod mury. Lud
 cały iak w niewoli był trzymany u Mal-
 kontentow, którzy mimo swoiey śmiało-
 ści tak się przelękli za zbliżeniem się woy-
 ska Rzymskiego, iż opuściwszy Przed-
 mieście, w kościele się zamkneli. Cesty-
 usz spalił Przedmieście *Bezeta*, y gdyby
 był siedł za powodem zwycięstwa swego,
 y umiał korzystać z przestřachu Żydow,
 byłby wziął Miasto całe, y uczyniłby
 koniec wojny. Lecz został w nieczynno-
 ści, uwiedziony perswazyą niektórych
 Officyerow, których, iako Jozef piłze,
 przekupił był Florus; ci bowiem nie
 chcie-

chcieli, żeby się tak prędko wojna zakończyła, owszem życzyli sobie, żeby Żydzi co raz większą winę na się zaciągali przez długie sprzeciwienie się wojsku Rzymskiemu.

Zdać się tu, iż ten Wódz bardzo mało miał roztropności, y biegłości w izruce wojennej. W mieście było takich nie mało, którzy się umowili otworzyć mu bramy, y on o tym był przełtrzeżony; zamiast więc chwycenia się tak pomyslny okazji, dał czas Malkontentom przez swoją powolność do odkrycia tego spisku, gdzie wielu z Autorów jego życie utraciło. Po attaku więc pięciudniowym bez żadnego skutku, szóstego dnia nakoniec przystąpił aż do bramy Kościelney z strony północney; y już tylko prawie trzeba było rzucić ogień. Już y Malkontenci przerażeni strachem zamysłali opuścić Miasto, widząc je w tak wielkim niebezpieczeństwie wzięcia: Pospolstwo zaś czyniąc się nie bać tychże zbrodniarzów, wzywało wielkim głosem Rzymian, obiecując im sporządzić łatwe weyście w Miasto. Cestysz jednak przez zaślepienie niepojęte kazał dać znak na odwod; y ganiąc swoje zamyśły, iako nie podobne do wykonania, kiedy już prawie miał wszystko w ręku, odstąpił od oblężenia, y
po-

powrócił na dawne miejsce, z kąd się był ruszył, ośiedlił Italian od Miasta, y tam Obozem stanął. Ten iego postępek cale przeciwny roztropności Jozef uznaie za nadprzyrodzony, mówiąc: że BOG obrażony występkami naszych Tyranow znienawidziwszy Świątnię swoją, nie chciał, żeby po tak prędkim zwycięstwie też Świątelnia w całości zostać miała.

Taka boiaźń y podłość Celsyusza dodała śmiałości Malkontentom, którzy go napadali odstępuiącego, y wielu na odwodzie pobili z iego Żołnierzy. Od tego zaś czasu też boiaźń nie odstępowała go, aż po ki nie przytędził do Miasta Antypatris dosyć odległego od Jeruzalem. Ustawicznie go napadali z tyłu y zbokow nieprzyjaciele, których się liczba co raz bardziey powiększała, tak dalece: że uchodząc przed nimi, musiał dla woyska zabijać muły y inne bydła ciężarowe, y porzucać wiele bardzo amunicyi, y machin wojennych, które Żydzi zebrawszy wielką mieli pomoc pod czas oblężenia Miasta od Tytusa. W tym odwodzie na różnych potyczkach z Żydami utracił około 6,000. woyska, tak piechoty iako y Kawaleryi; nawet y Orła, których Rzymianie zażywali zamiast Chorągwi. Słowem całe zwycięstwo, które miał już w ręku swoich, przy Żydach zostało.

Te

Te małe pomyślności wielce nadeły Malkontentow; nie było zaś żadnego w Mieście mającego cokolwiek oświecenia, któryby nie poymował, że zguba Miasta ich odwleczona tylko była; y że gniew Rzymian rozżarzony wstydem, który odnieśli, straszniejszy się y sroższym stanie dla Żydow. Te uwagi przywiodły wielu do wyjścia z Jeruzalem, iako wychodzić zwykli ludzie z okrętu, gdy widzą, iż w krotce zatonic.

Chrześcianie zaś mieli przestrożę inną przewyższającą wszystkie względy przezorności ludzkiej. Przepowiedział im był Syn Boski, iż gdy uyrzą obrzydliwość bałwochwalską na miejscu Świętym, nie mają się dłużej tam zatrzymywać, lecz porzucać czymprędzey to Miasto, nad którym miała się w krotce okazać zemsta gniewu Boskiego. Dla tego gdy się pokazały bożyszczka Pogańskie przy murach wyrażone na Chorągwiach y znakach woyska Rzymskiego, zaraz Chrześcianie wnosili sobie, że to był czas oznaczony przez ich Nauczyciela; zwłaszcza gdy świątobliwsi z pomiędzy nich mieli o tymże objawienie, rzecz ta u nich żadney już nie podlegała wątpliwości. Zaczym korzystając z solwowanego oblężenia czymprędzey wszyscy wynieśli się do Miasta nazwanego Pella, które było w Perei na wchodzie za Jordanem. Od

Od tąd już więcej się nie porywał Cestysz przeciwko Żydom, obawiając się, ażeby będąc zwyciężonym nie zciągnął na się zemsty Cesarza: zaczął pozwolić chętnie Żydom, którzy się do niego uciekli byli, iść do Nerona będącego na ten czas w Grecyi; żeby mu opisali przyczyny, które wzbudziły wojnę; y aby cały ten błąd złożyli na Florusa. Spodziewał się Cestysz, że zwalwwszy nań cały gniew Cesarzowski, sam uniknie kary; ktorey się obawiał. Spokojność zaś; w ktorey zostawił Żydów, dała im sposobność do przygotowania wszelkich potrzeb do wojny. Rada Narodowa zwołana w Jeruzaleń wyznaczyła Kommandantem w Mieście Jozefa Syna Goryona, y Annana, który był Naywyższym Kapłanem. Pretendował tego Urzędu Eleazar Syn Symona Herszt Malkontentów, y znacznie się był popisał w uganianiu się za Cestyszem, powracając z bogatemi plonami: lecz się go sprawiedliwie obawiano, dla jego tyranickich postępów, y od tej rangi był oddalony. On iednak umiał sobie pozyskać fawor pospolstwa tak przez swoje przymilenia się zdradliwe, iako też przez bogactwa y pieniądze. Taż rada wyznaczyła różnych Kommandantów po różnych Prowincyach, iako to w Idumei, w Jerycho, w Perei, &c. Jozefowi, który tę pisał Historyą, zlecona była

była Galilea. Tenże opisując obszernie to wszystko, co się do niego zciaga, opuścił innych czyny kollegow swoich po innych Prowincyach. Przez swoje zaś postęпки pokazuje, iż był człowiekiem znającym się dobrze na sprawowaniu interessów publicznych. Naypierwsze iego staranie było, pozyskać ku sobie miłość tych, którzy mu mieli być posłuszni. Wiedząc zaś, iż sposób naylepszy jest obowiążania sobie pryncypalnieyszych Obywatelow kraiu, uczynić ich uczestnikami powagi y zwierzchności swojej, y że lud tym kontentniejszy jest, gdy nim rządzą Urzędnicy wybrani z pomiędzy ich wśpołobywatelow, ustanowił Radę złożoną z 70. Osob. Poważnych, którzyby sądzili sprawy ważniejsze całej Galilei; Mnieysze zaś sądzone były od mnieyscowych Sędziow, ktorych 7. wyznaczył w każdym Mieście, sobie tylko zostawując Interessa naywiększey wagi, sprawy główne y kryminalne.

Takie więc uczyniwszy rozporządzenie względem rządu publicznego, niemniej roztropnie postąpił w przygotowaniu się do wojny, która już następowała. Ufortyfikował wiele bardzo Zamkow; zaciągnął wszystką prawie młodź Galileyską do woj-ska, które wynosiło na sto tysięcy. Lecz nigdy całej tey mnogości razem nie zażył do

po-

potyczki. Połowa ich szła na wojnę, a druga zostawała po Miastach y wsiach, żeby dodawała żywności dla tych, którzy się potykali. Wiedząc zaś dobrze, iż nie daleko jest na samej odwadze, żeby uczynić wojsko niezwyciężone, ale potrzeba, ażeby karność miarkowała męstwo y waleczność, wziął sobie za przykład Rzymian, y na ich sposób umyślił formować Galilejczyków. W dwóch rzeczach obojliwiey przenosili Rzymianie wojsko nieprzyjaciół swoich, to jest w skorym posłuszeństwie, y w umiejętności sztuki wojenney. Poznał y to Józef, iż wielka liczba Officyerów wiele bardzo pomagała do łatwego y prędkiego posłuszeństwa Żołnierzy: więc uczynił większy podział wojska na mniefze dywizye, a zatym pomnożył Officyerów. Co się zaś tycze ćwiczenia się, nie spodziewał się, ażeby w tej mierze wyrównał Rzymianom, którzy byli już wprawieni przez długie doświadczenie: nie opuścił jednak nic, ile tylko mógł, przez coby przyzwyczaił Żołnierzy swoich przez ustawiczne ćwiczenia, do poznawania głosu Trąb, do czynienia różnego rodzaju rozwodów w potrzebie, w nacieraniu na nieprzyjaciół, w uftępowaniu, y w bronieniu się. Pod czas tych zaś utarczek mieszał żywe y gruntowne napominania, pobudzając ich do męstwa, y ochoty; tudzież przekła-

dając

dając im, iak wiele im potrzeba było mieć sił y odwagi do zwyciężenia Zwycięcow świata.

Przedsięwziął także wyrugować z pomiędzy nich zwyczajne żołnierzom występki, które nad zwyczaj panowały na ten czas między Żydami. Mawiał im często, że w ten czas tylko spodziewa się od nich pożyteczney usługi na wojnie, gdy będą się bić mając czyste sumnienie od występku, do których się przyuczyli; iako to od kradzieży, od zdzierstwa, y rozbojów: gdy złożą tę nieczystą perswazyą, że się im godzi zdradzać swoich współobywatelów, y gdy mieć nie będą za zysk dla siebie zguby tych, których są obowiązani bronić od zguby. „ Nigdy szczęśliwiey wojny, „ mówił im, nie odprawiają się, iako gdy „ Żołnierze, których do nich zażywają, „ mają sumnienie czyste. Jako przeciwnie „ ci, którzy mając występkami zeszpeco- „ ne, nie tylko ludzi mają nieprzyjaciół, „ ale y BOGA. „

Dawał też im z siebie przykład pomiarowania y wstrzeźliwości, do której ich napominał. Mając na ten czas lat trzydzieści, nie dał się zwyciężyć rokoszy, ani miejsca pozwolił łakomstwu w sercu swoim. Miał zawsze w uszanowaniu wstydlivość białychgłów; nie przyjmował darów, gdy
mu

mu ie dawano ; dziesięcin nawet , które mu się iako Kapłanowi należały , przyiąć nie chciał ; y mając iposobność po kilka razy do zemśzczenia się nad nieprzyjaciółmi swemi , wolał ich raczey pozyskać sobie przez łagodność , niż gniew przeciw nim wywierać. Z tych nieprzyjaciół nayniebezpieczniejszy był Jan , rodem z Miałta *Giscalis* w Galilei , od którego w Historyi ma przezwisko. Człowieka tego , o którym częsta będzie wzmianka w Historyi , y który był naypryncypalniejszym instrumentem niešťczęśliwości w Jeruzolimie , wystawuie nam Józef za naywiększego zdraycę y wiarošomcę : Sztukmistrza wszelkich kłamstw , y ofszukania , oraz iposobnego do ukrycia zrad swoich pozornemi racyami. U niego podeyście było cnotą , którego zażywał przeciw osobom sobie nayprzyjazniejszym : okrutnik przytym nieubłagany ; zawziętość jednak swoię ukrywał poty , poki chciwość łupow oney zupełnie nie odkryła. Z początku był w wielkim niedostatku ; y złości jego w małej bardzo sferze wydawały się : lecz potym , gdy go ambicya niepomiarkowana opanowała , zaczął nayprzod rozbić po gościńcach y drogach , do którego to kunsztu zebrał w krotce znaczną kompanię , gdzie pomnażając się codzien-
nie , iuż liczba zboycow wynosiła na 400."

lu-

ludzi, z których wszyscy silni, zuhwalili, y przyzwyczajeni do rozboiu od dawnego czasu: wszystkich bowiem takich tyłowybierał, którzyby pierwey dali dowód biegłości w tey sztuce. Z tą więc niezbożną kupą biegał po Galilei, y przynawał klętk y utrapienia, które się już zaczęły były przez zaczęcie wojny.

Jozef ziczawszy do Galilei nie znał jeszcze Charakteru Giskalisa, owszem spodziewał się, że odwaga tego człowieka y obrót będzie mu swego czasu na wielkiej pomocy. On też umyślił korzystać z tey opinii o nim Rządcy Galilei, widząc zwłaszcza osobliwość ku sobie jego przychylność. Potrzeba mu było pieniędzy na uskutecznienie wyniosłych замыслов swoich; Zaczyn otrzymał pozwolenie u Jozefa, żeby mógł ufortyfikować Oyczyznę swoją, Miasto Giskalis; przeto na okolicę, y Miasto tameczne wielkie nałożył kontrybucye, których większa część w jego została ręku. Do tego postarał się o Przywilej na zakupienie wszystkich Oliwy w Galilei, którą przedawał sam Żydom mieszkającym po całej Syrii; którzy tym sposobem nie mieli potrzeby kupować od Fogan, sprawowaney rękoma nieczystemi. W Galilei znayduie się bardzo wiele oliwnych drzew, a tego roku nayobficiej się była zrodziła; zaczyn Jan zakupiwszy ją, wielki

wielki miał zysk, bo siedm set zarabiał za sto.

Zebrawszy tym sposobem wielkie bogactwa, nie omieszkął zażyć ich przeciwko temu, z którego łaski naywięcej onychże miał. Umyślił więc zgładzić Jozefa, spodziewając się nieomylnie po nim obiać Urząd Rządcy Galilei. Rozkazał zatem Łotrom, ktorzy pod jego kommandą byli, ażeby odnowili rozboie y niaizdy swoje po całym kraju, z większą ięszcze zażartością, y okrucieństwem, niżeli kiedy przed tym; tym umyślem, ażeby albo poymać gdzie w zasadzkach Jozefa, ięzeliby w swoiey osobie ścigał tychże hultaiow; albo też, gdyby zosiławał w spokoyności, żeby go oskarżył iako nieczułego na takie rozruchy, y nie staraiącego się o zachowanie spokoyności y bezpieczeństwa w kraju. Rozsiał także wieść przez swoich biegaczow, że Jozef miał porozumienie z Rzymianami. Na koniec wzbudził bunt przeciwko niemu, tak dalece, że się miasta całe sprzeciwiały mu, y wprawił go po kilka razy w niebezpieczeństwo utraty życia. Potrzeba więc było Jozefowi wielkiej przytomności umyśłu, y osobliwszego obrotu, y wziętości u ludzi, ktorą sobie był ziednał przez dobre swoje obchodzenie się, żeby uniknął zdrady y zasadzek Giskalifa, y utrzymał się przy swoiey władzy.

D

Gdy

Gdy pod te czasy Cestyusz umarł z zgryzoty, że mu się tak niepomyslnie powiodła wojna, Rząd Syryi oddany był Mucyanowi. Lecz wojna Żydowska wymagała osobnego Wodza, któryby tego tylko interressu pilnował. Na ten więc urząd wybrany był Wespazyan bez żadney dependencyi od Starosty Syryjskiego. Ten zaraz po obraniu swoim wysłał Syna swego Tytusa do Alexandryi, żeby z tamtąd sprowadził mu dwa Pułki Rzymskie, to jest piąty, y dzieśiąty. Sam zaś przeprawivszy się przez Hellespont, udał się lądem do Antyochii, a z tamtąd do Ptolomaidy, gdzie był wyznaczyl generalną stacyą na ściąganie woyska. Tam przyprowadził Pułk piąty, do którego przyłączył 20. Chorągwi, y wiele Regimentow Kwaleryi, tudzież woyska posilkowe od rożnych Krolow przyssane, iako to: od Agryppy, Antyocha Komnageny, Soema Emezy, y Malchusa Arabow Krola. A gdy Tytus przyprowadził Pułki z Egiptu, całe woysko wynosiło na 60,000. w którym Wespazyan wielki ustanowił rygor, który zawlże za naypierwszy cel mieli sławni y wielcy Wodzowie; y z tąd Wespazyan zasłużył sobie na wielką wziętość tak u sprzymierzonych Rzymianom, iako też y u samych nieprzyjaciół.

Zaczął Wespazyan Woynę Roku od założenia

zenia Rzymu 818. a po Narodzeniu Chry-
 stusa Pana 67. Umyślił zaś naprzod podbić
 sobie Galileę, która nayludnieysza była, y
 naywięcey zawierała w sobie mieysc obron-
 nych. Miał naprzod w mocy swoiey Sto-
 łeczne Miasto tego Kraiu, to jest *Sephoris*,
 które nie weszło było w konspiracyą prze-
 ciwko Rzymianom, y owszem złączyło się
 było z Cestryuszem przeciwko rebellizantom.
 Więc iak tylko się Obywatele miasta tego
 dowiedzieli, że Wespazyan przybył do
 Ptolomaidy, udali się czymprędzey do nie-
 go, z upewnieniem o swoiey ku Rzymia-
 nom wierności, y obiecuiąc, dopomagać
 Rzymianom przeciwko swoim współ Oby-
 watelom; prosiąc go tylko o woysko, żeby
 wierność swoię okazać mogli bez boiaźni.
 Wespazyan poznaiąc, iak wiele mu pomoc
 może ta propozycya Seforytow, przyiął ią
 z wesoloscią, y posłał im 6000. piechoty,
 y 1000. Kawaleryi pod Kommendą Pułko-
 wnika Placyda. Ten Wodz nie kontentu-
 iąc się tym, że uczynił bezpieczeństwo Mia-
 stu przeciwko najazdom rebellizantow, nad-
 to wypadał z woyskiem w okolice, y wszę-
 dy ogniem y mieczem pustoszył; tak da-
 lece, że Jozef, który był Rządcą tego
 Kraiu z strony Żydow, nie śmiał się ni-
 gdy z nim potkać. Pokusił się iednak raz
 o *Sephoris*; lecz nie wskorawszy nic, bar-

dziecy tylko rozjątrzył zawziętość Rzymian przeciw sobie; ktorzy mszcząc się tey iego śmiałości, iakoby affrontu sobie uczynionego, bez żadnego braku zabijali po całej okolicy; tak dalece, iż żaden z Miast umocnionych przez Jozefa wychylić się nie śmiał.

Placidus widząc iaki postrach uczynił w całej okolicy, spodziewał się, iż y po Miastach nie mniey się go obawiano: zaczęym, przypuścił attak do Jotapaty, ktore było nayobronniczyze w tym Kraiu Miasto, lecz znaczny mu odpor dano; bo wypadłszy Garnizon z Fortecy pokazał mu, iż nie powinien był tak wiele o sobie rozumieć. Z tym wszystkim odstąpił w bardzo dobrym porządku, y dla tego nie miał nad siedmiu zabitych, y kilku rannych.

Tym czasem Wespazyan wyiechawszy z Ptolomaidy z całą siłą swoją stanąwszy na granicach Galilei, zatrzymał się przez nieiaki czas, oczekując, ieżeliby buntownicy postrzegłszy tak wielkie woysko gotowe do wkroczenia w Kray ich nie przestraszyli się, y nie udali się dobrowolnie do posłuszeństwa. Jakoż w samey rzeczy zastraszeni byli mocno, lecz nie przeto chwycili się zdrowey rady. Jozef stał Obozem blisko Miasta *Sephoris* w znaczney liczbie
woy-

woyska, ktore taki strach ogarnął, że prawie całe się rozbiegło, nie tylko nie potkawszy się z nieprzyjacielem, ale nawet nie widziawszy go ielszcze: y z tąd Jozef powziął bardzo niepomysłną nadzieję przyszłej wojny; a nie mogąc dotrzymywać placu nieprzyjacielowi z tak małą garstką, udał się do Tyberyady.

Wspazvan za tym nie mając w polu nieprzyjaciela, z Miastami zaczął prowadzić wojnę: y cała iego ta wyprawa odprawiała się bez żadney formalney potyczki. Wziął naprzód przez oblężenie Gadare; y lubo mu się Miasto poddało bez żadnego oporu, z tym wszystkim kazał wszystkich Obywatelow wyciąć, dla puszczienia postrachu na cały Kray, ażeby dał przykład surowości, ktoryby im odiał wszelką do wojny ochotę. Wygubiwszy więc wszystkich mieszkańcow Gadary, kazał Miasto zapalić, toż uczynił y Wsiom w całej okolicy. Z tamtąd udał się do Jotapaty. Ponieważ zaś droga w tamtę stronę gorzysta, y skalista trudna bardzo była dla piechoty, a cale nie przebyta dla konnych, wysłał więc część woyska do wyrownania drog, ktorzy pracując przez dni cztery, uczynili dla całego woyska dosyć obszerną, y wygodną drogę. Piątego dnia Jozef też wszedł do
Mia-

Miało tego z przedsięwzięciem bronięcia go do ostatniego. Nie dla tego jednak spodziewał się pomyślnego skutku wojny; przewidział bowiem, iako się wyżej rzekło, iaki iey miał być koniec, y przekonany był, że Narod iego nie mógł inaczey ocalony być, tylko przez poddanie się Rzymianom. Do tego wiedział dobrze, iż on sam znawdzie zawsze łaskę u Rzymian; lecz wołał mowi on sam, podać się na tyśiąc śmierci, aniżeli zdradzić Oycyznę swoją, y oszpecić Urząd sobie zlecony przez podłość y boiaźń. Tych więc myśli będąc pełny, piął z Tyberyady do rady Jerozolimskiej, oznajmując im o wśzystkim, co się działo w Galilei, nie powiększając bynajmniey rzeczy, ani wycieńczając, dla uniknienia dwojakiey nieprzyzwoitości; naprzód: żeby go nie osądzili za boiaźliwego; powtore żeby ich nie wbił w wielką zuchwałość, ktoraby ich do ostatniey mogła przywieść zguby.

Wespazyan wielce się ucieszył dowiedziawszy się, iż Kommandant Galilejski, ktorago on miał za naybiegleyszego Wodza, zamknął się w tym Mieście, ktore on zaraz miał obledz: y iak tylko powziął tę wiadomość, wysłał Placyda Pułkownika z drugim Officyerem w tyśiąc koni, ażeby opalali Miasto tak, iżby Jozef nigdzie
zpry-

zprysnąć nie mógł; a nazajutrz sam przystąpił z wojskiem całym dla uczynienia formalnego oblężenia. Oblężenie to trwało 47. dni, które różnemi sposobami szykował Wespazyan; naprzód przez kilka dni niespodziane przypuszczał ataki, chcąc mocą dobyć Miasta. Lecz gdy mu zawzięto dawano mocny odpor, oblokował zupełnie Miasto, spodziewając się przymusić je głodem, y niedostatkiem wody do poddania się; pod który jednak czas nie przestawał czynić różnych potrzeb do zbliżenia się pod same mury, żeby mógł mocą wziąć Miasto, gdyby się podała okazja. Nakoniec sprzykrzywszy sobie długość czasu, y widząc zbytnią śmiałość oblężyców rosnącą przez jego nieczynność, zaczął atak formalny, y podprowadziwszy Tarany, zaczął tłuc mury, y wielką w nich uczynił dziurę; jednakże prawie przez zdradę tylko wziął tę Fortecę. Józef wypełniał wszelkie powinności, które należą do dobrego y mądrego Kommandanta w oblężeniu: niemniej zachęcając swoich przykładem, iako napominaniem do obrony: zażywając wszelkich sposobów, które podać mogła sztuka wojenna przeciwko atakom różnego rodzaju: utrzymywał iak mógł komunikacyą z temi, którzy byli za Miastem; czynił

czynił częste, y mocne wycieczki; popalił kilka razy maszyny nieprzyacielskie; ofszukał też nieprzyaciół względem niedostatku wody; ktorey lubo bardzo mało miał, y to tylko w znaydujących się tam sadzawkach, którą mieszkańcom y woynku pod miarą wydawał, kazał iednak moczyć w niej suknie, y rozwieszać do koła po murach, ktore prawie całe z moczone były. Z kąd Rzymianie wnosząc sobie, iż niepodobna, aby Jozef będąc w niedostatku wody tak iż nieużytecznie trawił, przedsięwzięli atakować Miasto z wielkim ukontentowaniem obleżonych, ktorzy woleli raczey umrzeć na placu po kawalersku, a niżeli w murach od głodu.

W tak iednak pięknych y chwalebnych czynach znayduie się nie mała plama. Wiedzając bowiem Jozef niebezpieczeństwo, ktore groziło Miastu, y poznawszy dobrze, iż nie mogło już dłużej wytrzymać obleżenia, umyślił uciec z Fortecy: y byłby to w krotce wykonał, gdyby lud, przeczawszy ten zamiar jego, nie przytrzymał go prozbami przynagłającami.

„ Wszakże ty sam tylko iedną jesteś
 „ nadzieją naszą, mówili mu, poki się
 „ Miasto broni; a pociechą ostatnią, ie-
 „ żeli będzie wzięte. Nie przystoi ci
 „ ani uciekać przed nieprzyaciółami,

„ ani

„ani porzucić przyjaciół. Wszakże ty
 „nam dodał serca przybywszy do nas,
 „a zatym odbierzesz je odchodząc od
 „nas” Takie prozby powinny go by-
 „ły zmiękczyć, y odwieść od przedsięwzię-
 tych zamiarów, które nie powinny były
 powstać w jego umyśle. On iednak trwa-
 iąc w swoim przedsięwzięciu perswadował
 im, iż więcej im pomocy dać może wy-
 szedłszy z murów, niżeli w nich zostając.
 Jednak żadnym sposobem przystać nie
 chcieli na jego piękne obietnice; y tak
 Józef chcąc nie chcąc, musiał się z nimi
 zostać w Mieście.

Czterdzieltęgo siódmego dnia oblężenia
 Dezertor ieden z Miasta przybiegł do Rzy-
 mian, upewniając ich, że oblężonych już
 była bardzo mała liczba; y że ci już usta-
 wiczną pracą y głodem znużeni nadedniem
 wszyscy prawie zwykli zasypiać, którego
 to czasu łatwoby można wzięść Miasto.
 Wespazyan korzystając z tej rady y prze-
 strogą, dał ordynans Tytusowi Synowi swe-
 mu, ażeby wzięwszy znaczną część wojska,
 podstępnił w cichości pod mury około czwar-
 tej straży, czyli o godzinie trzeciej z puł-
 nocy; który też pierwszy wszedł na mu-
 ry; a za nim bardzo wielu innych tak Of-
 ficerów, iako y żołnierzy prostych, którzy
 załawszy wszystkie stráže spiące, otworzy-
 wszy

wszy bramy weszli bez żadnego odporu do Miałta, y w iednym momencie opanowali ie. Woytko wpuszczone w niczym trudności nie miało, chyba tylko w zabiianiu, y w rachowaniu. Rzymianie nie utraciliby byli y iednego z swoich przy dobytciu Jotapaty, gdyby ieden Setnik Antonius nie zażtanowił się był nierostropnie wchodząc w rozmowę z iednym Zydem, który go o życie prosił, ten bowiem upatrzawszy czas pchnął go mieczem, y na miejscu położył. Zaraz więc kazano ciąć wszystkich, którzykolwiek zdolni byli do noszenia broni, procz niewiaśc y dzieci. Niewolnika zabrano w tym Mieście 1200. Tych zaś co wyginęli tak pod czas oblężenia, iako też przy wzięciu Miałta, więcej rachuje Jozef, niż 40,000. Zrabowawszy więc Mieśto, kazał ie Wespazyan zapalić. Wzięcie Jotapaty przypało pierwszego dnia Mieściaca *Panemus*, który ten prawie ieśc, co u nas Lipiec.

Zadziwić się tu należy, iż Jozef tak wielki człowiek nie pokazuje się w najmniejszey czynności w ten straszny moment wzięcia Fortecy, ktorey on był Kommandantem, y że go nie znayduią, aż po zakończonym Interessie tak wielkiey wagi, ukrytego w iedney iaskini, gdzie się skrył dla bezpieczeństwa życia swego. Chciał on wymknąć się nieprzyaciołom pod czas pierwszego.

wszego ich weyscia w Miasto ; lecz znalazłszy głęboką studnię , z ktorey było weyscie do obłizerney iaskini , tam się ukrył , y spokojnie tam zostawał z czterdziestą innemi , ktorych tam zastał , mając wszystkiego dostatek , co tylko potrzebnego było do życia. Wiedząc zaś , że go wszędy szukano , y że Rzymianie , iako wielkiego Czeska , y potrzebnego sobie , koniecznie pragnęli go mieć w ręku swoich ; wychodził z tamtąd podczas dwóch nocy , upatrując , czyliby nie mógł ktoredy uciec do iakiego Miasta Galilei. Trzeciego dnia gdy poymano iedną niewiaścę , która się też tam ukrywała , wydała go , że się tam znaydował. Natychmiast Wespazyan wysłał dwóch Pułkownikow , oferując mu życie , ieżeliby się chciał dobrowolnie poddać. Jozef zrazu nie śmiał się spuszczać na parol , który mu dawano ; aż Wespazyan musiał posłać trzeciego Nikanora dobrze znanomego Jozefowi , który tam stanawszy powiedział mu : iż gdyby Wódz Rzymski chciał iego śmierci , tedy go zawzięcie ma wręku ; lecz poważając sobie iego cnotę , nie ma innego przedsięwzięcia , tylko ocalić życie iego , nie chcąc , ażeby tak wielki człowiek wespół z innemi ginąć miał. Gdy Jozef ieszcze się ociągał , Żołnierze będący przy Nikanorze niecierpliwi widzieć go iak nayprędzey , zaczęli mu grozić , że za-

tkaia

tkając wycie, lub ogień wielki przy nim rozpalą. Na ten czas, mowi Jozef, iż przypomniał sobie sny, w których mu Bóg oznaymił przyszłe nieszczęście y zgubę Zydów, y Sukcesyją Cesarzow Rzymkich: y żeby bardziey uczynił wiarę powieściom swoim, powiada o sobie, iż nie tylko był biegłym w poznawaniu wyrokow Narodu swego, ale też w tłumaczeniu snów, y w wykładaniu przypowieści zawitych, pod ktoremi pod czas Bóg zwykł ukrywać prawdę, którą opowiada. Wpadłszy więc, iako on powiada, w zachwycenie iakieś nad naturalne, modlił się do Boga w ten sposób:

„ Wielki BOŻE, ponieważ postanowiłeś
 „ ukarać lud twoy, y szczęście całe obro-
 „ ciło się na stronę Rzymian, iuż mi
 „ nie zostaie, tylko ogłosić twoy
 „ wyrok względem rzeczy przyszłych,
 „ ktoreś mi obiawił. Poddaię się Rzy-
 „ mianom, zezwalam na to, że
 „ bym żył; y Ciebie biorę za świadka,
 „ że nie opuszczam Narodu iako zdrayca,
 „ lecz szczegulnie tylko, żebym ci był
 „ posłuszny.

Po tey modlitwie skończonéy, do ktorey nie mogła się też nie przywiązać nadzieia przyszłego szczęścia, przyrzekł Jozef Nikanorowi, że poydzie za nim.

Lecz ci, co z nim znaydowali się w iaski-
 ni,

ni, zupełnie mu przeszkodzili, w wykonaniu tego przedsięwzięcia. Ci bowiem desperaci, którym zdawała się śmierć miłsza, niżeli życie otrzymane z łaski Rzymian, widząc, że Jozef umyślił się oddać w ich ręce, otoczyli go wszyscy razem, wołając: „Ah! „co to za nieśława dla prawa Przodków „naszych, dla Prawa tak świętego, postanowionego mocą samego Boga, który dał „Zydom wspaniałą duszę, nie wzdrygającą „się bynajmniej śmierci; a ty kochasz „życie? y chcesz je otrzymać z utratą „wolności swojej? dokądże cię wzywa tak „wielki błąd, Wodzu nasz! Nie pamiętasz „że, iako cię Ziomkowie twoi upominali, „ażebyś przenosił zawsze śmierć nad „szpetną niewolę? O iak się omylili ci, „ktorzy przyznawali ci dwojaką chwałę z „odwagi y roztropności. Godnaż to człowieka „wieka roztropnego powierzać się nieprzyiaciom swoim? Godnaż człowieka „wspaniałego serca, odbierać z łaski ich życie, „choćbyś nawet o tym był upewniony? Jeżeli cię blask pomysłności Rzymian ślepi, do nas należy utrzymywać „chwałę naszego Narodu. Oddamy ci ręce y Miecze nasze, obieray iedno z tych: „albo umierać iako Wodz Narodu Żydowskięgo, „albo iako onegoż zdrayca.” Pod czas tey mowy trzymali dobyte pałasze, „będąc

będąc gotowi natychmiast go zabić, jeżeliby się chciał poddać Rzymianom.

Mimo jednak tak wielkiego przynaglania, Józef zawsze trwał w swoim przedsięwzięciu; y jeżeli mu wierzyć mamy, czynił to nie tak dla miłości życia, iako że się bał stać winnym Bogu, przez niedotrzymanie wiary, gdyby miał umrzeć wprzód, nie wypełniwszy urzędu Prorockiego włożonego nań. Miał więc długą mowę do nich, y Filozoficznemi dowodami (iako on ie nazywa) starał się przełamać serca ich skłonić. Dowodził im, iż dobrowolnie śmierć sobie zadana, wielką czyni krzywdę Bogu, który jest życia Panem. „Jeżeli człowiek, „prawi, złożony u siebie depozyt traci, „lub go dopuszcza komu brać, nie- „sprawiedliwość popełnia: Coż dopiero „człowiek, który tak drogi depozyt Boski, „to jest duszę, wypędza z ciała, mo- „żeż być uznany za niewinnego?” Pokazywał szczęśliwość wieczną naznaczoną im w nadgodę, jeżeli czekać będą rozkazu Boskiego na oddanie duszy swojej; a przeciwnie piekło zgotowane tym, którzy sami sobie dobrowolnie zadając śmierć rugują duszę z ciała swoich. Naostatek zakończył swoje perswazyje oświadczając się, iż nie chce być zabójcą siebie samego; y że jeżeli ma ginąć, tedy woli przez
cudzą

cudzą złość śmierć ponieść, niżeli ią sam sobie zadawać.

Aleć tym swoim dyskursem miało uśagodzenia zawziętych, y zaslepionych na wszelkie okazania prawdy, bardziey ie-szcze ich rozdrażnił, y natychmiast porwali się nań zewzłąd do broni, chcąc go za-bić. Z tym wszystkim iego siła, y sztu-ka, tudzież weyrzenie poważne, y coż-kolwiek respektu w nich zostającego ku powadze Wodza swego, zatrzymały bunto-wnicze ich przeciw niemu zamachy. Nie-bezpieczeństwo iednak nie ustało. Zaczym Jozef nie spodziewaiąc się iuż zwyciężyć uporu ich y zawziętości, puścił się na hazard, nie mając nadziei uniknienia śmierci, tylko w osobliwszey mocy Bo-skiey. Rzekł za tym do nich w te słowa:
 „ Ponieważ postanowiliśmy wszyscy u-
 „ mrzeć, unikaymyż przynaymniej za-
 „ boystwa okrutnego: nie wkładaymy na
 „ każdego, żeby miał być zaboycą y ka-
 „ tem samego siebie; lecz rzućmy losy,
 „ na ktorego los padnie, ten niech bę-
 „ dzie zabity od następującego, y tak aż
 „ do końca ieden po drugim. Tym
 „ sposobem pomrzemy wszyscy, a żaden
 „ nie zboczy rąk w własney krwi swo-
 „ iey. ” Przyjęli chętnie tę propozycyą:
 y czyli to szczęściem, mowi Jozef, czy-
 li

li też z osobliwszey Boskiey Opatrzności, tak się rzeczy powiodły, że Jozef sam na końcu został z drugim towarzyszem, któremu wyperswadował, żeby się z ufnością oddał w ręce Rzymian. Wyszli więc oba, y oddali się Nikanorowi, który przy wielkiej zgrai Żołnierzy ciekawie oczekiwał końca tej długiej tragedyi. Ci tedy zaprowadzili go do Wespazjana, który go dośc po ludzku przyjął, y żadney mu krzywdy czynić niedopuscił. Oddał go potem Tytusowi, który sobie wielce łzaczował cnotę jego; lubo zostawać musiał przez długi czas w więzach.

Jasną Miałostwo leżące w bliskości Jotapaty widząc śladów swoich tak mężnie opierających się Rzymianom, chciało ich nasładować w odwadze nad siły swoje. Traian Wódz dziesiątego Pułku z dwoma tysiącami piechoty, y 1000. koni, bez wszelkiej trudności opanował pierwsze mury. Ci zaś, którzy umknęli byli za drugie, zamknawszy bramy, żeby za swoiemu nie weszli nieprzyjaciele, zostawili wszystkich mieszkańców na przedmieściach okrucieństwu nieprzyjaciół, gdzie ich wycięto na 12,000. Traian chcąc zachować honor wzięcia Miasta Generałowi swemu, oznaymił o wszystkim Wespazjanowi, który dawszy 1,000. piechoty Tytusowi Synowi swemu, y 500. konnych

nych, wysłał go na dokończenie tej wyprawy. Ten przyłtapiwszy śmiało pod mury z drabinami, wziął Miasto, gdzie wszystkich zdolnych do wojny wyciąg kazał, Niewiaśty zaś y dzieci w niewolę zabrał.

Samarytani zebrawszy się zbrojno w wielkiej liczbie, udali się na Górę *Garizim*. Ci lubo nie postępowali sobie po nieprzyjacielsku, gromadzenie się ich jednak było w podeyrzeniu. Wysłał więc przeciwko nim Wespazyan Cerealią Wodza piątego Pułku z 3,000. piechoty, y 600. konnych. Ten Pułkownik sądząc za rzecz niebezpieczną iść na górę, y atakować nieprzyjaciół, którzy wygodniejszy daleko, y sposobniejszy trzymali miejsce; obległ ich ze wszystkich stron na koncu Miesiąca *Defius*, który był ostatni wiosny: przeto upały słoneczne wielce dukuczały obleżonym zosiągającym na wierzchołku góry niepłodney, osobliwie dla niedostatku wody. Dla tego wielu od pragnienia pomarło, drudzy zaś dobrowolnie poddawali się Rzymianom. Cerealis dowiedziawszy się od tych zbiegów, w iak mizernym stanie zostawali Samarytani, osądził, iż czas był już na ten czas uderzyć na nich; wprzód jednak wysłał do nich, ofiarując im życie y wolność,

jeżeli by dobrowolnie złożyli broń; na co gdy zezwolić nie chcieli, przypuścił atak do góry; gdzie wśzedłszy, wyciął Samarytanów 11,600. Te dwa ostatnie Dzieła kilką dniami poprzedziły wzięcie Jotaparty. Gdy zaś y tę dobył Wespazyan, przedsięwziął wojsku swemu dać niejakie wytchnienie po tylu facygach poniesionych pod czas dobývania Miast; dla tego rozstawił je na stanowiska, częścią w Cezarei, częścią w Seyt polu.

Pod ten czas jednak nie zostawał zupełnie w nieczynności: bo dowiedziawszy się, że pewna kupa hulałów odnowiłszy ruinę Miasta Joppy, zburzonego przez Cestylusa, tam osiedli byli, y po morzu rozboie nieznośne czynili, wysłał część wojska tak piechoty, jako jezdnych na zruinowanie gniazda tych zboyców. Gdy Rzymianie zbliżali się ku Joppie, zboycy uciekli na morze; lecz nawałnica powstawszy nie dopuściła im uniknąć sprawiedliwej kary. Brzegi Joppy są podległe wiatrom północnym, y napełnione wielą skałami. Więc gdy tych łotrow napędziły wiatry na brzegi, Rzymianie będący na lądzie tych, którzy chcieli wybieść, bez pardonu zabijali, drudzy zaś z Okrętami, y łodziami swoimi o skały się porozbiłali, y potonęli: wyginęło ich w
ten

ten czas więcey niż 4,000. Joppę zgłun-
tu zburzono, procz zamku, w którym
Wespazyan Garnizon osadził, dla utrzy-
mania w spokojności poblizszych mie-
szkańców.

Po tey wyprawie wezwany był Wespazyan od Krola Agryppy do Cezarei nazwaney *Philippi*, będącey blisko zródła rzeki Jordanu: gdzie bawił się na różnych uciechach y rozrywkach dni 20. Procz polityki, miał inny Agryppa interes w okazywaniu ludzkości Wespazyanowi. Dwa Miasta nayznacznieysze w iego Państwie Tyberyada, y Tarichea nie chciały mu być posłuszne; życzył sobie więc, żeby ie do powinności przymusił Wespazyan. Ze zaś ten interes prawie był wspólny, ażeby co raz bardziey uniżyć y pognać rebellizantow, Wedz Rzymski chętnie się chwycił podaiącey się do tego okazji. Sciągnął więc woyska, które był zostawił w Cezarei w Palestynie, y złączwszy z temi które były w Scytopolu, udał się naprzod do Tyberyady.

To Miasto, iako y inne Galileyskie, podzielone było na dwie fakcye. Z których iedni pragneli wojny; pospolstwo zaś, y bardziey rzeczy przenikający w samym tylko poddaniu się Rzymianom zakładali bezpieczeństwo. Zbliżenie się Rzy-

mian tym bardziej ich umocniło przedsięwzięcie; y lubo buntownicy wypadliży uderzyli na dywizyą Rzymską, która była wysłana dla rozeznania położenia mieysca, iednakże spokoynieysi przez pośrednictwo Agryppy będąc upewnieni, że będą poludzkę traktowani, otworzyli bramy Wespazyanowi, który im dochowując słowa zakazał Miasła rabować, y mury ich w całości zostawił.

Lecz nie tak było łatwo wziąć Tarychę. Wszyscy buntownicy Tyberyady, y z okolicznych wsi y Miasieczek zamknęli się w tym Mieście, które było dobrze umocnione; y na brzegach jeziora Genzarret, nad którym iest położone to Miasło, wiele mieli statkow y łodzi, tak dla salwowania się, gdyby byli zwyciężeni na lądzie, iako też dla potkania się z Rzymianami. Zuchwałość ich nad to wielka była, gdy część tej chłafstry śmiała uderzyć na Rzymski Oboz, który nie daleko Miasła rozłożony był. Ponieważ zaś niespodzianie wypadli, nie małe zamieszanie uczynili między robotnikami, y część wielką fosa ich zarzucili; lecz nie wytrzymali obecności nawet Pułkow Rzymskich, które nad karkami ich prawie stojąc, aż na łodzie ich, o których namieniłem, wpędzili.

Druga część w większey ieszcze liczbie wy-

wyszła przeciw Tytusowi, y uszykowa-
ła się do potyczki w polu. Tytus gdy się
zbliżył ku nim w 600. wyborney Kawale-
ryi, widząc ich w dobrym porządku, y
duszących swoiey mnogości, nie śmiał się
z nimi potkać, lecz posłał do Wespazjana
po posiłki, który wyśarczywszy 400. Ka-
waleryi, y 2000. Strzelcow, wysłał ich
do Tytusa pod Kommendą Traianā. Ten
sukkurs odebrawszy Tytus, uderzył na nie-
przyjaciół w osobie swoiey, y biał się w
dobrym porządku łatwo przełamał szyki
zgrai niewyuczoney w sztuce wojenney;
przełskodzić iednak nie mógł, żeby ucieka-
jący do Miasta nie weszli, lubo usiłował pasy
im przerznąć. Ta więc ich przegrana wszelki
im u obywatelów straciła kredyt: y pospol-
stwo pragnące zawsze pokoju głośno zaczęło
narzekać na buntowników.

Z tąd rozdwoienie wzięło się w Mieście,
y w krotce pospolstwo wybuchnęło w skar-
gi y narzekania, których wrzaski y hałasy
za murami nawet słychać było. Tytus
więc osądził, że na ten czas potrzeba było
szturm przypuścić do Miasta. Wsiadłszy
więc na konia pokazał się z woyskiem od Je-
ziora. Jak się tylko pokazało woysko Rzym-
skie, tumult straszny stał się w Mieście, y
zamieszanie. Buntownicy iedni uciekali,
drudzy zaś nie znaydując miejsca ucieczki,
do

do broni się udawali. Obywatele wszyscy spokojnie się trzymali, spodziewając się, iż iako nie byli przyczyną tumultu, tak też nie mieli poność żadney kar, y nie zawiedli się na swoiey nadziei. Bo Tytus opanowawszy Miasto, winnych odłączył od niewinnych, y tamtych kazawił w pień wyciąć, tych przy wszelkiej wolności zostawił.

Wespazyan dowiedziawszy się o wzięciu Tarychei, z wielkim ukontentowaniem przybył tam, ztąd osobiwie się ciesząc, iż Syn jego tak chwalebne odniósł zwycięstwo. Chcąc zaś dokończyć tego dzieła, umyślił ołowodzić kray od łotrow, którzy w bliskości tego miasta się znajdowali, tych naywięcey salwowało się na Jezioro Gennezaret, gdzie na łatkach się trzymali w osobiwszey ostrożności, gotowi będąc raczej uderzyć na Rzymian, gdyby się podała okazyja, aniżeli uciekać na drugą stronę. Jakoż czekali, poki Wespazyan nie wybudował podobneyże Flotty; z którą gdy się wojsko udało ku nim, czekali ich na mieyscu, y bili się po desperacku: tak dalece, iż żaden z nich żywo nie uszedł, lecz częścią pobici byli od nieprzyjaciół, częścią potopieni. Liczba wszystkich którzy poginęli tak na lądzie, iako na wodzie, była na 6500.

Ta-

Tarichea, było to miejsce, czyli zbior wszystkich ludzi w tamiecznych okolicach najniepokojniejszych, gdzie się ich jeszcze znajdowało na 40,000. którzy się rozumieli być bezpieczni na fundamencie pardonu danego Miastu przez Tytusa. Wespazyan złożył Radę wojenną, chcąc się naradzić, iak miał sobie pośląć z tak wielką zgraią, której, z jednej strony, niepodobna było zsta-wiać w Mieście; obawiając się zawsze iakiego tumultu; ani też wypuszczać z tamąd, po-nownaż lud przyzwyczajony do swawoli, mógłby znówu wzniecić po kraju różne zamieszania, widząc się na wolności. Z drugiej zaś strony Prawa ludzkości y sprawiedliwość nie dozwalały mu obchodzić się po nieprzyjacieltku z temi, którzy na słowo dane, iż będą zachowani przy życiu y dobrach, sami dobrowolnie się poddali. Ta jednak uwaga tak sprawiedliwa y święta nie utrzymała Officerow Wespazyana, którzy pałając nienawiścią przeciwko Żydom perswadowali mu: iż się w tym punkcie nie czyniła żadna niesprawiedliwość, ani okrucieństwo, y że na ten czas trzeba było przemieścić rzecz pożyteczną nad uczciwą. Wespazyan bez żadnego oporu przystał na to zdanie, przydając jeszcze zabobon do grubiańskiego okrucieństwa. Ponieważ zaś obywatele Tarychei nie należeli do losu tych
nie-

niez szczęśliwych zbiegow, których umyślił wygubić; rozkazał, ażeby wszyscy ci, którzy nie byli obywatele, wychodzili przez bramę prowadzącą do Tyberyady; tam ich zgromadzono na Placu, na którym się igrzyska odprawować zwykły. Gdzie stanawszy Wespazyan: kazał naprzód wyciąć słarych, y tych, którzy się nie przydali do żadney usługi, których liczba wynosiła na 1200. Potym wybrał 6000. najmocniejszych, których posłał do Nerona do Grecyi, gdzie obroceni byli do przekopywania Jstmu Koryntskiego. Resztę zaś wynoszącą na 30,000 zaprzedać w niewolą kazał. Tak okrutny y grubiański postępek nie zdołał Wespazjana, który wiedział, iż tak woyna, iak pokoy mają swoje prawa; y ludzie wspaniałego umysłu staraia się nie mniej pokazać sprawiedliwość na woynach iako y męstwo.

Wzięcie Tarychei strachem napelniło całą Galileę, Miasta y Zamki ubiegając się poddawały się Rzymianom; Z tym wszystkim trzeba było dobywać niektórych Fortec; Naprzód Gamalę będącą z drugiey strony Jeziora na przeciw Tarychei. Góra także Jtabirius, czyli Tabor zatrzymała ich nie co: Nakoniec Giskalis poucieczone Jana, który ie był opanował, poddało się Rzymianom. Z całej Galilei to było ostatnie Miasto ktore się oparło Rzymianom. Przed tym

tem było to tylko Miasteczko małe, którego
 obywatele bawiąc się rolnictwem bynaj-
 mniej nie myśleli o wojnie. Jan zaś wpro-
 wadziwszy tam kupę zbojcow y łotrow u-
 mocnił Miasto, za pozwoleniem Jozefa,
 iako się wyżej namieniło, y utrzymywał
 się w nim podczas tych rozruchow, aż do
 końca. Lecz to było nieślychane zuchwal-
 stwo; bo nigdy tyle sił nie miał, któreby ro-
 wnały się jego odwadze. Tytus podstąpiwszy
 w tysiąc tylko koni, mógł natychmiast wziąć
 miasto zewsząd go opasawszy. Lecz ten
 sprzykrzywszy sobie tak straszną rzeź, y ma-
 iąc politowanie nad tylą niewinnemi, kto-
 rzyby się pomiędzy buntownikami znaydo-
 wać mieli, zbliżył się pod mury, y chciał
 nakłonić prawliwemi y gruntownemi
 dowodami do poddania się zaślepionych zby-
 teczną zuchwałością ludzi; Wołał na tych,
 którzy na murach stali; „ W co też wy
 „ dufacie mizerni ludzie! pewnie myślicie
 „ wytrzymać siły zwyciężkiego woyska
 „ Rzymskiego, któremu wszystkie inne
 „ Miasta Galilei poddały się? Czyliż nie
 „ powinniście się już nauczyć z przykładow
 „ wspaniałych waszych, z których ie-
 „ dni uporem swoim ostatecznie zciągnęli na
 „ siebie nieśczęśliwości, drudzy zaś spu-
 „ ściwszy się na łaskawość naszą, zostali wol-
 „ nemi przy życiu y fortunach swoich?

Tęż

„ Tę samą y wam daię radę , zapominając
 „ wszelkiey winy , którąście zaciągnęli aż
 „ dotąd , przez waszą zuchwałość . Nadzie-
 „ ia zachowania wolności zasługuie na sa-
 „ mkę , a nie zaciętość w kuszeniu się o
 „ rzeczy niepodobne . ”

Lecz ten dykurs słyszany był od tych
 tylko , którzy zacięci byli w przedsięwzię-
 ciu swoim . Ponieważ Jan umyślnie z
 wielką ostrożnością oddalił był wszystkich
 Obywatelów od murów , osadziwszy ie
 swoimi Partyzantami . Poznając iednak ,
 iak była rzecz nieroztropna tak wielkim
 siłom dłużey opierać się zuchwale , posta-
 nowił sztuką podeysć Tytusa . Zaczyn
 odpowiedział mu , iż z osóbliwszą wdzię-
 cznością przyimuie iego propozycye , y że
 przywiedzie do poddania się mu y posłu-
 szeństwa nawet nayburzliwszych Obywa-
 telów , bądź to przez perswazyą , bądź
 przez przymuszenie . Tym czasem iednak
 prosił go o ieden dzień przewłoki , dla
 tego , że w rzeczy samey następował Szabas ,
 w który się nie godziło Zydom żadnego za-
 wierać Traktatu , iako też y wojny pro-
 wadzić . Intencya zaś iego była : zażyć tey
 odwłoki na salwowanie się ucieczką z Mia-
 sta . Ze zaś ta mu się powiodła sztuka ,
 mowi Jozef , to dla tego dopuścił BOG ,
 ażeby przez Jana tym bardziey ukarał
 Jero-

Jerozolimę. Jakoż Tytus nie tylko uwierzył obietnicom tego zdrajcy, ale nawet kazał się wojsku znacznie oddalić od Miasta aż do Cydeisy Miasteczka należącego do Syryczyków, którego Obywatele byli główni nieprzyjaciele Żydów. Jan zaś tym mając wszelką łatwość do ucieczki, podczas nocy zabierał z sobą nie tylko wojsko, ale nawet całe familie z Miasta, starców, Niewiasty, y dzieci. Takie zgromadzenie gdy nie mogło śpiesznym postępować krokiem, Jan uprowadziwszy ich kawał drogi, puścił się przodem, b. n. n. nie zważając na płacze, krzaki y lamenta słabych y nieudolnych współ-Obywatelów swoich, których odstępował.

Gdy dzień nastąpił, Tytus stanął pod murami do zakończenia z oblężącami Traktatu. Polpohitwo natychmiast otworzyło mu bramy z wielkimi okrzykami radości, dziękując mu serdecznie, iż ich uwolnił od okrutnego Tyrana, który się w nocy ucieczką salwował. Tytusa wielce to obeszło, że dopuścił tak grubo się oszukać; zaczął wysłał natychmiast część wojska konnego w pogoń za zbiegami, y sam się za nimi udał; lecz już ciężko było dosięgnąć Jana, który puściwszy się przodem wszedł do Jeruzalemi. Kupa zaś bezbronna mizernych ludzi stała

ła się celem zaiadłości Żołnierskiej; z ktorej na 6,000. wycięli, a około trzech tysięcy niewiaśc y dzieci, przywiedli nad do Miasta.

Tytus rozkazał rozwalić część muru, chcąc pokazać, iż wszedł do Miasta przez moc więtego. Z tym wszystkim pokazał wielkie łaskawości znaki, gdy lubo wiedział, iż w Mieście znajdowało się nie mało pozostałych buntowników, wołał darować wszystkim razem, aniżeli dać mieysce skargom y doniesieniom fałszywym, gdzie częstokroć prywatna zemsta y nienawiść więcey mieysca mieć zwykła, niż słusznosc y sprawiedliwosc. Zostawił iednak Garnizon dla utrzymywania buntowniczych duchow w obrębach swoich. Y tak się zakończyła woyna w podbicciu Galilei. Tytus nie mając iuż za sobą zednego Nieprzyziaciela, powrocił do Wespazyana, ktory zimował z dwoma Pułkami w Cezarei: a dziełaty Pułk stał na leżach w Scytopolu.

Tak łatwe podbiccie Galilei przez Rzymian było nową przestrogą dla Obywatelow Jerozolimskich, ktora powinna im była otworzyć oczy, iakiego losu czekało ich nieszczęśliwe Miasto. Lecz zaiadłość ich y zaślepienie tym bardziey rośło, im bliższy ich był koniec. Przyjazd

Jana

Jana z Giskali, y iego woyska zmordowanego, dał mieysce wielom do czynienia reflexyi, ktore ich sprawiedliwym napełniały strachem. Lecz ten zuchwalec drwił y natrząsał się z ich rozumney boiaźni; y chesząc się z tego, coby go wstydem y konfuzyą napełniać miało, mówił do nich: „ Nie rozumieycie Bracia, ażebym „ przed Rzymianami uciekał, lecz przy- „ szedłem szukać mieysca, z ktoregobym „ mógł z niemi wygodnie prowadzić woj- „ nę. Byłoby to szaleństwo psuć y trwo- „ nić siły nasze, broniąc Giskali, lub „ podobnych Miaszeczek, ktore powin- „ niśmy oszczędzać dla obrony śtolicy „ całego Narodu. ” Potym zaczął mo- „ wić o Rzymianach z wielką pogardą, wy- „ nosząc y opisując, iak wielkie ieszcze zo- „ stają siły Żydom y sposoby do oparcia się Rzymianom. „ Uważcie tylko, mo- „ więc: co za trudności, co za fatygi „ ponieśli Rzymianie dobywając mizer- „ nych Mieścin Galileyskich? przez 47. „ dni zaledwie stać się mogli Panami Jo- „ tapaty. A coż dopiero będzie, gdy się „ pokażą pod Jerozolimą? Gdyby też „ y skrzydła mieli, nie potrafią wylecieć na „ nasze mury.” Tak płonne a zuchwałe dy- „ skursa napuśzały ochotą y odwagą mło- „ dych, y głupim pragnieniem wojny na-
fyc-

fycali. Starożytna zaś, y ludzie rozsądni poznawali próżność tych zamachow, y okropne onychże skutki; lecz na niepożytecznych tylko utkarżaniach prześtać musieli. Bo oprócz Malkontentow, niezmierna moc zbiegających się ze wszystkich stron Lulaystwa napełniała Miasto, gdy im daley Rzymianie postępowali z woyskiem podbijając sobie kray, kochający rozruchy, ktorzy ich rąk uniknąć mogli, nie gdzie indziej, tylko do Stolicy swoiey uciekali, gdzie zawsze bramy otwarte były, dla wszystkich przychodzących Żydow; y gdzie tym chętniey przyjmowano tych, ktorzy się oświadczały z gorliwością na obronę swego Narodu, y Miasta Świętego. Co nie mało szkody Miastu przyniosło; bo gdy niezmierną moc ludzi próżnych napuścili, ci prowianty strawili dla woyska broniącego Ojczyznę zgotowane.

Ten błąd nie dał się poznać, aż w dalszym czasie. Lecz zdieistwa, rozboie, y mordy okrutne w krotce zamieniły Miasto w pułstynią rozboyniczą. Bo niezbożni ludzie, ktorzych się wielka liczba znajdowała, nawet na nayspierwsze głowy targnąć się odważyli. Poymali publicznie do więzienia trzy naysnaczniejsze Osoby, pochodzące z rodzaju Krolewskiego, y tam

ie pozabiać kazali; dając przyczynę, ktoraby pokryła złość ich, że mieli porozumienie z Rzymianami. Y tak będąc zdziercami y burzycielami Miasta, chcieli się pokazać onegoż opiekunami y obrońcami.

Tak niesłychane ich okrucieństwo wielkim strachem napełniło pospolstwo; lecz potrzeba im było, dla wybicia się z tey tyrannii, iednego Wodza. Zaczym wybrali sobie Anana, który był przed tym Naywyższym Kapłanem, y który był postanowiony Rządcą Naywyższym Miasta, na początku wojny; tego Józef osobliwą roztropność y odwagę niezmiernie wynosi. Zelanci (tak ich tu nazywać będziemy; bo ci Malkontenci chcąc ukryć niegodziwą chuć swoją do popełniania wszelkich zbrodni gorliwością swojej religii, tym się imieniem nazwali.) Zelanci, mówię, poznali tu wielkie niebezpieczeństwo; wiedząc że mnostwo pospolstwa zgromadzone pod rząd iednego Wodza krety y więtość mającego, stałoby się im straszne. Zaczym obrali stolicą bezpieczeństwa swego Kościół, z ktorego uczynili Fortecę do czynienia wszelkich okrucieństw y złości. Y tak potargawizy wszelkie Prawa ludzkie, stali się nakoniec nieprzyjaciołmi samego BOGA, zprofanowawizy Święty Przybytek iego.

Do

Do tego świętokradzwa przydali nową niebożność, wybierając przez losy Naywyższym Kapłanem nieciakiego Fanniasza, który wprawdzie pochodził z pokolenia Aarona, lecz człowiek prosty, wychowany na wsi w grubiaństwie, y ledwie wiedzący co to była godność Naywyższego Kapłana. Był on nakłztałt cłoby Teatralney, z którym oni czynili igrzyska; bo nie mogąc mieć między niemi żadney powagi, służył im tylko imieniem swoim, na pokrycie y ukłztałcenie ich niegodziwych zamyśłow.

Tak wielka pogarda religii y wyszydzenie, tym bardziey oburzyła zawziętość pospółstwa przeciw Janowi. Duchowni y Starłszyzna dopomagała im; y wnięszawszy się w tłum pobudzali pospółstwo do wzięcia się do broni przeciwko burzycielom wolności; y gwałcicielom rzeczy Nayświętszych. Słuchał chętnie lud tych pobudek; lecz trudność w wykonaniu zamyśłow przeważała ielźcze do wzięcia nad złoczyńcami sprawiedliwey zemsty. Powątpiwali bowiem, czyliby mogli wypędzić z takiej Fortecy, iaki był Kościół, tak liczne woysko zboycow zatwardziałych w złości, y rezolwowanych na wzyftko, którym desperacya odpuszczenia tym więkšzey dodawała śmiałości.

Na-

Nakoniec Ananus zgromadziwszy iak
 naywięcey ludu powstał , y obrociwszy
 wzrok swoy ku Kościołowi, zalawszy się
 łzami, rzekł do nich: „ Ah! bodaiem
 „ był w przod oczy moje zamknął, niże-
 „ lim niemi widział przybytek Pański
 „ zmazany tylą niegodziwościami; miey-
 „ sce Święte sprofanowane nogami nay-
 „ nieźbożnicyszych ze wślytkich ludzi!
 „ o! gdybym ieszcze mógł znaleźć w tym
 „ ludu, który mię słuca, iaką pomoc!
 „ lecz widzę wślytkich nieczułych na
 „ własne swoje nieszczęśliwości, y w bo-
 „ iazni tylko pograżonych! łupią was,
 „ a wy znosicie? biją was, a milczy-
 „ cie? nie masz nawet między wami tak
 „ śmiałego, któryby śmiał westchnąć na
 „ wylanie tyle niewinney krwi? ale ah!
 „ nie na Tyrannow się mam uskarżać,
 „ lecz na was, ktorzyscie ich przez podłość
 „ waszą tak mocno uzbroili. Wszak w
 „ początkach mała ich była liczba; a
 „ wyście im przez spokoyne wasze be-
 „ spieczeństwo dopuścili tak się rozkrze-
 „ wić. Zaczęli od złupiania waszych
 „ Domow; nikt się z was oto nie obru-
 „ szył: przeto stawszy się tym śmielsze-
 „ mi, targnęli się na własne osoby wasze.
 „ Widzieliście, gdy ciągniono po uli-
 „ cach, wrzucano do więzienia, kowano

„ w łańcuchy , iuż nie mówię Osoby Dy-
„ styngwowane z urodzenia swego , lecz
„ Obywatelow , których żadnym nie prze-
„ konano sądem , ani nawet zapozwano ;
„ a ci niešťczęśliwi nie mogli znaleźć ni-
„ kogo , ktoby się odezwał na ich obronę .
„ Coż daley spodziewać się macie y wy ,
„ ieżeli nie mąk okrutnych , y śmierci ?
„ wybrano iuż z pomiędzy was Obywate-
„ low nayznaczniejszych ; przez powo-
„ dzenie zaś swoje złoczyńcy naygrawa-
„ ią się teraz z czci łamego BOGA .
„ Widzicie , iako zprofanowali Kościół
„ iego , mieysce nayswiętłze w całym
„ świecie , opanowali Fortecę , z kąd ła-
„ two niewoli pęta włożyć mogą na wa-
„ sze karki . Jakichże ieźcze okropniet-
„ szych oczekujecie występkuw ich w tak
„ głębokiey nieczułości walzey . Już o-
„ ni dopełnili miary złości swoich , ich
„ rospusta y nieczbożność więkłza być nie
„ może ; ieżeli zaś te zbrodnie od nich
„ popełnione obudzić was nie mogą ; za-
„ dna rzecz nie będzie iuż mogła wy-
„ prowadzić was z tego letargu .
„ Coż macie za pobudkę prowadzenia
„ wojny z Rzymianami , ieżeli nie miłość
„ wolności ? Ten to iešť wspaniały senty-
„ ment , wrodzony wielkim dufszom . Ale
„ coż za sromota ! usiłujecie się wybić z
„ pod

„ pod władzy Panow świata całego, a pod-
„ daćcie się w szpetną niewolą waszych
„ współobywatelów, w ktorey więcej u-
„ ciężliwości y okrucieństwa poność mu-
„ sicie, aniżeli byście się spodziewali od
„ Rzymian.

„ Uczynicie proszę porównanie jednych
„ z drugimi: Rzymianie Kościół wasz
„ ozdobili ofiarami śwemi, a ci złupili go
„ z najwspanialszych znaków dawnych
„ zwycięstw waszych. Rzymianie powa-
„ żają y szanują Prawa wasze, y nie ważą
„ się nigdy przestąpić granic do mieysca
„ świętego; a ci uczynili z Kościoła zbro-
„ iownią, dokąd wchodzi bez wstępu z
„ rękoma świeżą krwią braci swoich zina-
„ zanemi. Wy jednak mając wewnątrz
„ nieprzyjaciół najszkodliwszych, gwałci-
„ cielów Przybytku Pańskiego, nie prze-
„ ciwko nim, lecz przeciw Rzymianom
„ pierwey broń waszą obracacie!

„ Do broni więc Bracia. Nie boycie się
„ ich liczby, ktorych jest mniej od was;
„ ani ich śmiałości, którą już w nich
„ zmniejszyło sumnienie poczuwające się
„ do tylu szkaradnych zbrodni; ani poło-
„ żenie mieysca, którego obrona nie gwał-
„ cicielom zaiste, ale tym, ktorzy się o ho-
„ nor y świętość uymują, jest przyobeca-
„ na. Pokażcie się tylko, a już są zbici.

„ A lubobyście się mieli podać na iakie
„ niebezpieczeństwo, coż może być pożą-
„ danszego y miłszego, iako umrzeć przed
„ Przybytkiem Pańskim, potykając się za
„ wafze żony, za dzieci ukochane, za Bo-
„ ga y za Kościół iego? Ja tam się wam w
„ tym Przewodnikiem ofiaruję; zażyję bro-
„ ni, poprowadzę was radami memi, a
„ w potrzebie życiem nawet własnym przy-
„ płacić nie omietzkam. ”

Tak żwawym Dyskursem zagrzane po-
spółstwo oświadczyło się natychmiast, iż go-
towe było do zrzucenia z siebie Tyranii.
Ananus spisał zaraz tych, ktorzy się ofiaro-
wali do woytka, rozdał im broń; y podzie-
liwszy na różne kompanie, gotował się do
attaku Zelatorów zamkniętych w Kościele.
Lecz ci uprzedzili go, wypadliży impetem
na lud świeżo zebrany. Potyczka była strz-
fzna, gdyż iedna strona liczbą, druga zaś
odwagą y sztuką przewyższała. Nakoniec
Zelatorowie będąc obarczeni mnożstwem po-
spółstwa, które się zewsząd zbiegało, y wi-
dząc się w niebezpieczeństwie wpadnięcia w
ręce nieprzyjaciół, przymuszani byli ustą-
pić z pierwszego opasania Kościoła do dru-
giego, dokąd w padliży bramy prędko za
sobą zamknęli. Ananus nie popierał daley
zwycięstwa swego. Attak zdał mu się być
niebezpieczny; a do tego świętość mieysca,

od

od tego go wstrzymywała: nie śmiał wprowadzać do Kościoła Żołnierzy krwią zbroczonych, kontentował się tylko oblężeniem onychże, zostawiwszy 6000. Żołnierzy w przysionkach pierwszego opasania Kościoła.

Tenże respekt ku Kościołowi był mu pobudką do szukania sposobów pojednania się z Zelatorami, pragnąc wszelkim sposobem uniknąć profanacyi miejsca S. przez wylanie krwi swoich współobywatelów. Wyśłał zatem poselstwo do nich z propozycją pokoju. Lecz bardzo źle sobie wybrał Posła.

Jan Giskalis mający skryte konszachty z Zelatorami zostawał na pozor przywiązany do strony Polipolstwa; y zwyczajem wszystkich zdrajców, więcej jeszcze przywiązania, y żwawości pokazywał, niż inni prawdziwą pobudzeni intencją. Nigdy nie odstępował Anana ani w nocy ani w dzień: wtrącał się śmiało do wszelkich rad, zdobywając swoje postęпки tysięcznemi podchlebstwami ku wszystkim, którzy mieli jakąkolwiek powagę. Tym sposobem mógł być uwiadomiony o tym wszystkim, cokolwiek było w radach nayskrytszego, o czym natychmiast uwiadomić nie omieszkował oblężonych. Poznawał to Ananus, iż przeciwnicy daremne czynili wszystkie jego zamysły: a dochodząc iż w tym była zdrada, spra-

sprawiedliwie zaczął mieć w podeyrzeniu tego, który był w famey rzeczy winnym. Lecz ciężko było zruinować Jana, który już znaczny miał kredyt w Mieście. Zaczym kontentował się tylko jego przysięgą. Ten zdrayca, którego mało kosztowała przysięga, uczynił ją publicznie, iako wierność nienaruszoną zachowa w interesach wizerelkich Polpolsstwa. Ananys tak był prosty, iż mu uwierzył, y przez błąd, który nigdy wymówić się nie może w człowieku mającym naywyższych interesów publicznych władzę, w tym człowieku zaufanie swoje położył, który w tylu okolicznościach podeyrzanym się pokazywał: y obrał go na traktowanie z Żelatorami o kondycjach Ugody.

Jan będąc wprowadzony do Kościoła, zamiast traktowania o pokoju, prowadził dyskurs tym bardziey pobudzający do gorętlizę wojny, powiadając im: „Iż Ana-
 „ nus przeciagnąłszy na swoją stronę po-
 „ polstwo, posłał do Wespazyana wzyw-
 „ iąc go, żeby przyszedł, y opanował Mia-
 „ sto: że przykazał oczyścić się woysku ca-
 „ łemu, ażeby mogli nazajutrz wnieść do Ko-
 „ ścioła wolnie, lub przez moc: y jeżeli im
 „ proponuie ugode, to tylko dla tego, żeby
 „ ich szcucznie ubespeczył, aby ich mogli
 „ łatwiey podeysć. Dowodził im potym
 wizerel-

„wszelkimi siłami, że tak daleko zabrną-
 „wszy nie mogą nigdy spodziewać się
 „szczerego z nim pojednania się: naosta-
 „tek zakończył perswadując im, że się im
 „koniecznie starać potrzeba o jakie posił-
 „ki postronne, bez czego pewna by ich
 „potkała zguba. „

Zelatorowie chwycili się chętnie rady Ja-
 na, y postanowili wezwać na pomoc Idumeyczyków Narod bliski, którzy skłonni
 będąc do kłótni, szukali zawsze okazyi ia-
 kiej do porwania się do broni: na wojnę
 szli iakby na naywspanialszy bankiet, y od
 tego czasu, iak przyjęli obrządki Żydowskie,
 Żydów nawet celowali w gorliwości o wia-
 rę y o Kościół.

Te tedy okoliczności nakłoniły Zelato-
 row do wyśłania z pomiędzy siebie zna-
 czniejszych do Idumeyczyków z listem, w
 którym wyrazili: „Ze Ananus zburzył
 „pospolstwo do buntu, y chce Miasto
 „Rzymianom poddać; Co zaś do nich,
 „oświadczaia się, że umrzeć raczey gota-
 „wi są za wolność, y że się odłączyli od
 „zdraycy, który ich trzyma oblężonych
 „w Kościele, y że jeżeli Idumeyczykowie
 „nie pospieszą im na pomoc, tedy obroń-
 „cy Ojczyzny wpadną w moc Anana, y
 „swoich nieprzyjacioł; a Miasto y Ko-
 „ściół w ręce Rzymian.” Posłowie ludzie
 biegli

biegli y obrotni mieli sobie zlecono, żeby dokładnie ieszcze ustnie wyłożyli stan rzeczy: y żeby zażyli najwyższych wyrazow, do wzbudzenia Idumeyczykow na obronę wolności.

Jakoż powiodło się im bez wszelkiej trudności. Po pierwsi z pomiędzy Idumeyczykow przeczytawszy list, y wysłuchawszy Posłow, gorliwością zdęci wydali natychmiast obwieszczenie po wżyskim kraiu, zachęcając cały Narod do wzięcia broni; gdzie przed przepisany ieszcze terminem, widzieli około siebie zgromadzonego wojska na 20,000. z ktorými natychmiast udali się ku Jerozolimie. Ananus, który najmniejszy pod ten czas nie miał ostrożności, nie pierwey dowiedział się o zamieszaniach tego Narodu, aż przyszli prawie pod mury Miasta. Dopiero iak nayspędzey kazał zamknąć bramy y warty gęste po murach rozstawił. Nie czynił iednak żadnego kroku nieprzyacielskiego przeciwko Idumeyczykom, spodziewając się odwieść ich od przedsięwziętej roboty przez perswazyą; y dla tego wysłał Arcykapłana Jmieniem Jezusa na iedną wieżę, z ktoreyby mógł mówić do Idumeyczykow hędących już pod murami: ktorzy gdy się zgromadzili na słuchanie go, rzekł do nich w te słowa:

„ Gdybyście byli podobni tym, ktorzy-
me-

„ meście na pomoc przyszli, podziwienie
 „ mnicyżeby było. Nie jest że to przypa-
 „ dek w świecie nayosobliwszy, że Narod
 „ cały, tak piękne y kwitnące wojsko, bie-
 „ rze się do broni na obronę iedney kupy
 „ zbrodniow, godnych naywymyślniey-
 „ szych śmierci? Gorliwość o mieysce
 „ święte, o Kościół Boski was tu sprowa-
 „ dza; a ci, ktorym przybyliście na po-
 „ moc, przez wymyślne okrucieństwa y zby-
 „ tki profanują go; w nim się opilią, y
 „ dzielą się łupami braci swoich okrutnie
 „ pomordowanych. Wiem ia, że oskar-
 „ żają nas, iakobyśmy mieli porozumie-
 „ nie z Rzymianami, y iakobyśmy Oy-
 „ czynę zdradzić zamysłali. Zatem nie-
 „ było dla was główniejszey pobudki, że-
 „ byście się porwali do broni na lud nie-
 „ wierny B O G U y Oyczyźnie swoiey.
 „ Lecz gdzież są dowody zarzuconego
 „ nam kryminału? ich to interes wycią-
 „ ga, żeby nas przed wami obwinili,
 „ ktorzy gdy nie mieli kogo się bać,
 „ żaden z nas nie był u nich zdraycą.
 „ Lecz gdy widzą, że nie mogą uniknąć
 „ sprawiedliwej kary, tę potwarz na nas
 „ włożyli. Ah! ieżeli na kogo sprawie-
 „ dliwiey podeyrzenie paść może, tedy
 „ na naszych oskarżycielow, do ktorych
 „ występku ten tylko ieszcze przydany
 „ być

„ być może. Czyliż możecie z większym
„ zaśczytem waszym podnieść broń, ia-
„ ko zażywając iey na obronę Stolicy
„ wiary waszey, y na ukaranie złoczyń-
„ cow za zdradę, którą was podeśzli,
„ wzywając tych na pomoc, którychby
„ zemsty raczey obawiać się powinni.
„ Jeżeli zaś ieszcze wstrzymnie was od te-
„ go przymierze z niemi przyiaźni uczy-
„ nionej, macie do tego inny środek:
„ chceycieź złożyć broń, a wnidźcie do
„ Miałta iako przyiaciele, y bądźcie
„ Sędziami między nami y Zelatorami.
„ Uważyc raczcie: iak sprawiedliwą, y dla
„ nich pożyteczną zakładamy kondycyą;
„ bo wolność wizełką mieć będą przy
„ was odpowiedzieć na wszystkie zarzuty
„ zbrodni ich od nas zadane: ci mówię,
„ którzy wycięli naywyższe Narodu gło-
„ wy bez żadnego sądu, nie pozwoli-
„ wszy im bronić swoicy niewinności.
„ Jeżeli zaś nie chcecie ani łączyć się z
„ nami, ani sędziami być w naszych ro-
„ sterkach, więc to tylko zostaie, aże-
„ byście zostali obojętnemi, nie chcąc daley
„ uciążać naszych nieszczęśliwości, y nie
„ łączyli się z Tyrannami Jerozolimy, y
„ gwałcicielami Kościoła. Jeżeli więc
„ żaden z tych środków wam się nie zda-
„ ie, nie dziwuycie się, że przed wami

zamknięte są bramy Miasta tego, którego wy nieprzyjaciołmi się ogłaszać."

Zadnego jednak te wywody gruntowne w umysłach uprzedzonych nie sprawiły skutku. Za wielki sobie poczytali afront, że ich natychmiast nie wpuszczono do Miasta; a tym bardziey ich obeszła propozycja, żeby złożyli broń, jeżeli chcą być wpuszczeni do Miasta. Jeden z Wodzów ich odpowiedział Jezusowi z taką wyniosłością y dumą, że żadney nie zostawił nadziei do ugody. Zaczyn ow Kapłan złazł przeniknięty wielkim żalem, widząc Miasto z dwóch stron razem obleżone, wewnątrz od Zelatorów, zewnątrz zaś od Idumejczyków.

Tym czasem wojsko posiłkowe nie kontente było z nieczynności tych, którzy je wezwali: spodziewali się Idumejczycowie znaleźć potężną stronę, ktorey dopomagać mieli, y ktoraby im zaraz otworzyła bramy do Jeruzalem, zaczyn widząc, że Zelatorowie nie śmieli wyjść z murów Kościelnych, wielu zaczęli żałować, że im przyszli na pomoc; y tylko sam wstyd utrzymywał ich od powrotu do swego Kraju. Do tego nawałnica, która nadeszła w nocy, powiększyła ich nieukontentowanie. Deszcz, grad, błyskawice, grzmoty, drżenie ziemi chwiałeć się pod ich nogami,

gami, zgoła natura cała zdoła się powstać przeciwko nim; zwłaszcza, że wystawieni będąc na tak straszne nawałności, nie mieli innego okrycia, oprócz płaszczów krotkich, któremi się obwiiali, y tarczy, które nad głowami trzymali; boiażń kary Boskiey wielce ich męliżasa, mniemając, że BOG iest przeciwny ich zamyśłom. Lecz też sama okoliczność ułatwiała im wejście do Miasta. Bo Żydzi będąc podobnież w tym mniemaniu, że BOG utrzymaie ich stronę, z tym mnieyszą ostrożnością odprawowali strażę. Zaniebdanie ich dało sposobność kilku Zelatorom, którzy wypadłszy skrycie z Kościoła podczas naywiększey burzy, ubiegli bramę Miasta będącą naprzeciw obozowi Jdumeyczykow; którą otworzywszy, do Miasta ich wprowadzili.

Naypierwsze staranie było Jdumeyczykow udać się do Kościoła, y złączyć się z Zelatorami, żeby mogli razem uderzyć na tych, którzy trzymali oblężenie. Przebyli łatwo pierwszą straż, która częścią uspiona była, drudzy zaś uyrzawszy wielkie mnostwo nowych nieprzyjaciół złączonych z dawnemi, w rozstępkę poszli. Woysko w Mieście zostające będąc obudzone przez krzyk y hałas potykających się, przypadło; lecz y to oprzeć się już nie mogło

mogło. Jdumeyczycy w zabiciu tylko samym trudność mieli, a iako byli z przyrodzenia okrutni, y procz tego rozia-
trzeni, że musieli, będąc za mura ni, pono-
sić tak straszną flotę, nikomu nie przepu-
szczając zabili wszystkich, ktokolwiek się
im nawinął. Zaboystwo zaś tym straszniey-
sze było, że Żydzi będąc w mieście zam-
kniętym zewsząd, nigdzie się schronić nie
mogli. Całe więc pierwsze opasanie Kościo-
ła y galerye wszystkie krwią zapławione
były, a iak dzień nastąpił, naliczono wię-
cey niż 8000. trupów.

Opanowawszy Kościół Jdumeyczycy,
rozbiegli się po całym Mieście, łupiąc y
zabijając wszystkich według swego upodo-
bania. Naypierwszą Ofiarą zawziętości ich
byli dwa Arcykapłani: Ananus y Jezus;
których nie kontentując się śmiercią, ro-
żne naygrawania z zabitemi czynili, y po-
rzucili ciała ich bez pogrzebu.

Zelatorowie złączeni z Jdumeyczykami
wiele bardzo wycięli ludu; z młodzieżą zaś
Szlachecką nayokrutniey się obchodzili. Na-
pełnili nimi wszystkie więzienia, a potym
wyprowadzając po iednemu, namawiali ich,
ażeby się z nimi łączyli: lecz gdy ci state-
cznie obierali sobie śmierć raczy ponieść,
aniżeli się łączyć z nieprzyjaciołami Oyczy-
zny swojej, naywymyślnieysze im zadawa-
li

li męki: y gdy iuż widzieli, że cięła ich daley znośic iuż nie mogli okrutnych mąk y tortur, na ten czas dopiero zadawali im śmierć, iakoby naywiękźze im dobrodziejstwo wyświadczał. Jozef piśze że ich tym sposobem na 12,000. w kilku dniach wygubili.

Lubo zaś nie zwykli byli w podobnych okolicznościach sądownie sobie ciż iotrowie postępować, uczynili to jednak względem Zacharyasza Syna Barucha, człowieka bogatego, miłośnika wolności, y głównego z tych nieprzyjaciela, ktorego cnota y bogactwa wzbudzały oraz chciwość y zemstę w Zelatorach. Naprzod więc ułłanowili Sąd 70. Sędziow z nayznacznie szych z pomiędzy ludu, przed ktory pozwali Zacharyasza, oskarżając go, iakoby czynił iakiś umowy z Rzymianami, y onymże zamyślał poddać Miałto. Tych zarzutow nie potwierdzali świadectwem żadnym, ani dowodami, twierdząc, iż ich słowom wiara powinna być dana. Zacharyasz widząc, że się nie trzeba mu było spodziewać od nich żadney sprawiedliwości, y że koniecznie na zgubę iego czuwali, mowił do nich z wszelką wolnością, iakiey się spodziewać można było od tak wspaniałego serca. Zbiał z pogardą skargi przeciwko sobie zarzucane bez żadnego fundamentu, gdzie w krotkich słowach

wach pokazał onych nikczemność. Potym obrociwszy mowę do swoich skarzycielow, pokazał im na oczy wszelkie ich zbrodnie, y niegodziwość замыслов, opłakując nie-
 szczęśliwość publiczną, y zamieszanie całe-
 go kraju. Domyślić się można, iaka zaja-
 dłość na ten czas była w Zelatorach. Z tym
 wszystkim rozkazali Sędziom, żeby przeciw-
 niemu dali swoje sentencye, y Dekret fero-
 wali. Nie było iednak między nimi żadnego,
 któryby nie dał Votum uwalniającego wino-
 waycę; y woleli wszyscy z niewinnym gi-
 nąć, niżeli być winnemi iego śmierci. Za-
 tym Zelanci wołać przeciwko nim z gnie-
 wem poczęli; Dwoch zaś odważniejszych
 z pomiędzy nich rzucili się na Zacharyasza,
 y zabili go w pośrodk Kościoła, mówić
 z natrząśaniem: „Otoż y my przydaiemy
 „nasze wota uwalniając cię.” To uczy-
 niwszy wrzucili ciało iego z góry, na ktorey
 Kościół stoi, w dolinę. Względem zaś Sę-
 dziow, kontentowali się tylko, że ich Pań-
 szami biiąc wypędzili z Kościoła, spodzie-
 waiąc się, że ci, będąc świadkami tyrańskiej
 ich władzy, strachem napełnią Miasto całe.
 Idumeyczycow, którzy będąc fałszywą
 gorliwością zaślepieni poczynili straszne o-
 krucieństwa, nie będąc iednak tak w zło-
 ściach zatwardzeni, iako Zelanci, wdry-
 gnęli się potym nad tyłą zbrodni przez sie-
 bie

bie popełnionych ; do czego im też ieden z pomiędzy ich starszyzny dopomógł , przekładając swoim Kollegom , że nie mogli inaczej zmyć z siebie tak szkaradney plamy , łącząc się z złoczyńcami , chyba przez iak nayspędzse wyjście , y rozerwanie oczywiste związku z niemi. Powinniby byli ludmeczykowie obrocić broń swoją na obronę tego ludu , ktorego uciemżenia przyczyną byli , y uwolnić go od opresyi Tyranow. Lecz zwyczajnie ludzie całym pędem do złego się skłaniają , gdzie zaś co dobrego sprawić potrzeba , opieszale przykładają się zwykli. Zaczyn y oni uwolniwszy tylko tych , którzy zostawali w więzieniu , około 2000. powrocili się do kraiu swego.

Zelanci wielce się ucieszyli z ich odcyscia ; gdyż nie mieli ich już więcey za swoich sprzymierzeńcow , lecz iako za stróżow , ktorych sama obecność , po ich postrzeżeniu się , była iakąs tamą ich śmiałości. Zaczyn tym bardziey będąc rozjątrzeni , nayspierwize w Miescie głowy wygubić postanowili ; a zwłaszcza tych , ktorzy im iakąkolwiek przeskodę uczynić mogli. Naprzod więc zabili Goryona , człowieka bardzo wziętego , tak dla iego urodzenia , iako też dla ośbliwszey gorliwości o wolność narodu swego ; Niger także wślawił się był niesfychanym męstwem przeciwko Rzymianom ; ten
jednak

iednak będąc od własnych zabitym obywatelów, nie miał tego szczęścia, żeby mógł być mieć przystoynne pochowanie. Nawet między polpółstwem szukali takich, którychby się sprawiedliwie obawiać mogli, gdzie najmniej pretexts dosłateczny był do usprawiedliwienia naysczerniejszych ich zbrodni. Kto z niemi nie rozmawiał, miany był za pyłznego: kto zaś śmiał mówić z niemi wolno, za nieprzyjaciela osądzony był. Przeciwnie, jeżeli się kto wiązał do nich, był miany za podchlebę, który ukrywał pod sercem zdrady; słowem: nie było u nich różnicy małych od większych występów; śmierć zaś była karą za wszystkie pospolicie. Naywiększe tylko bezpieczeństwo sprawowały: podłość urodzenia, y nizeczemność fortuny.

Tak straszne okrucieństwo było wielom z Żydów pobudką do opuszczenia Miasta, szukając dla siebie bezpieczeństwa. Lecz ucieczka była niebezpieczna: bo żołnierze rozefiani przez Zelantów, wszystkie drogi osiadłszy, kogokolwiek dostali w ręce swoje, ten jeżeli się im słowicie nie opłacił, życie utracić musiał: kto zaś nie miał z kąd zapłacić, miany był za szpiega y zdrayę, które zbrodnie śmiercią tylko mogli zgładzić. Tak więc pasklując się między bojaźnią z tej y z tej strony, woleli raczej zostać

w Mieście, y życie łożyć na łonie Oyczy-
zny własney.

Wespazyan przez całą zimę zapatrywał się tylko spokojnie na te rozliczne między Żydami rozruchy y kłotnie. Pod ten czas dobył tylko Miast Jamnia, y Azotu. Nie uczynił zaś żadnego kroku, któryby mógł grozić Jerozolimie, lubo go Oficcyerowie jego przestrzegali, ażeby korzystał z tak wielkiego rozdwoienia y kłotni między Żydami: owszem odpowiedział im: „Daymy im pokoy; niechay się sami, „przez się gubią. BOG lepiąz nam go- „tuie sprawę, lubo się do niey nie mię- „szamy. Nałze przybycie mogłoby zie- „dnoczyć ich przeciwko nam; niech „tym czasem przez zawziętość, którą „iedni przeciwko drugim pałają, umniey- „szają się siły Narodu. Mam nadzieię, że „zwyciężemy ich, szabli nawet nie do- „bywszy: zwycięstwo zaś odniesione przez „rostopność y biegłość, zawsze u mnie „jest w większym poważeniu, niż to, kto- „re się przez wylanie krwi nabywa.” Tego się ustawicznie trzymał ułożenia, mimo prozby uciekających Żydów z Jeruzalem, którzy go z płaczem prosili, ażeby zachował resztę niefortunliwego ludu od zaiadłości drugich, y żeby się zemścił zguby tych, którzy niewinnie pozabija-
ni

ni byli za to tylko, że byli przychylni Rzymianom. Wylzedł wprawdzie w pole z wojskiem na początku Roku CII: 68. a ostatniego Panowania Nerona, lecz nie żeby szedł ku Jeruzalem, ale na podbicie Perei, dając przyczynę, iż musi pierwey zacząć od podbicia tych miast, które się jeszcze pod bronią znajdowały, y aby tym sposobem ułatwił wszelkie przeszkody, któreby mu mogły opóźnić o błęźnie famey Stolicy.

Przeprawiwszy się więc przez Jordan, podsunął się pod Miasto Gadare, Stołeczne Perei, gdzie miał z niektórymi sekretne porozumienie. W tym Mieście znadowało się wielu bogatych kupców, którzy bojąc się utracić wiele pod czas wojny, życzyli sobie pokoju; y dla tego wysłali do Wespazjana, obiecując mu otworzyć bramy do Miasta. Lecz nie tey myśli byli inni Obywatele Gadary; Partyzanci więc Zelatorów, którzy także y tam się znajdowali, nie mogąc przewrócić tych zamiarów, o których pierwcy nie wiedzieli, ani je uczynić niepożytecznemi, bo już wojska Rzymskie pod Miasto się zciągały; umyślili zemścić się przynajmniej nad wynalezcą tego zamiaru. Poymali więc Doleza tak urodzeniem, iako y fortuną najpierwzszego w Mieście człowieka, którego zabiwszy, y napastwi-

wszy się z wielkim okrucieństwem nad jego ciałem, sami z Miasta uciekli. Gadaręńczycowicze stawiając się Panami swego losu przez dobrowolne wyjście burzycielów, przyjęli Wespazjana z wielką radością, y okrzykami; y nie czekając jego rozkazów, sami część murów Miasta zburzyli, na znak wierności swojej, y na dowód: że innej żadnej nie chcą obrony, jeżeliby kiedy wykroczyć mieli przeciwko swojej powinności. Wespazjan chcąc ich w tym stanie ubezpieczyć przeciwko najazdom zbiegłych burzycielów, zostawił w Mieście Garnizon Rzymski.

Gdy się dobrowolnie poddała Gadara, nie zdało się więcej Wespazjanowi bawić w Perei, za tym wrócił się do Cezarei, ażeby tam był na pogotowiu do prowadzenia z całym Narodem wojny. Na miejscu zaś swoim zostawił Pułkownika Placyda z trzema tysiącami piechoty, y 600. Kawaleryi, na rozpędzanie kup buntowniczych, y przywiedzenie reszty obywatelów do posłuszeństwa, którzy się jeszcze nie poddali byli. Oficer ten z osobliwszym w tej mierze sprawił się męstwem y roztropnością. Naprzód ścigał tych, którzy uciekli byli z Gadary, y dobył Zamku *Bethennabris*, dzie się ciż buntownicy schronili byli. Wielu ich jednak z tam-
tąd

rząd uszedłszy, y po całym Kraiu rozbiegłszy
 się, do buntu innych pobudzali. Zatem
 wielkie mnostwo wieśniaków ze wśzech
 stron się zbiegło, szukając przeyscia przez
 Jordan, aby mogli mieć schronienie
 w Jerycho. Lecz rzeka wezbrawszy z de-
 szczow przebyć się w brod nie dała: a
 tym czasem Placydus doścignawszy ich
 napędził całą ich gromadę nieporządną,
 bez Wodza, y bez rzędu będącą, w rze-
 kę. Y lubo tegoż hultajstwa była wielka
 liczba, iednak od trzech tysięcy 600.
 woyska znieśieni byli. 15,000. legło Zy-
 dow na placu, a więcey ieszcze w Jorda-
 nie ich się potopiło. Z kąd całe Jezioro
 martwe trupami pływającemi pokryte by-
 było, dla wody cięższey od tych, którzy
 się potopili. W krotce potym Placidus
 podbił całą Pereę, odebrawszy niektóre
 Zamki znacznieysze, y Miałta: y cały
 Kray, oprócz Fortecy *Macheron*, przy-
 muszony był przyjąć Prawa Rzymskie.

Wespazyan będąc w Cezarei dowiedział
 się, iż Windex podniósł bunt przeciwko
 Neronowi. Y tać to zaisze nowina była
 dla niego naywiększą pobudką do zakoń-
 czenia iaknayprędzey wojny z Zydami.
 Y gdy wojna wszczynana się na Zachodzie,
 ktorey skutki mogłyby być długie y nie-
 szczęśliwe, za sprawiedliwą rzecz osądził,

uspo-

uspokoić Wschód, y według możności zapobiedz, ażeby wojna z postronnemi nie łączyła się z domową. Łożywszy więc całą zimę na ubespieczaniu Fortec podbitych dobremi Garnizonami, wyjechał z Cezarei z całym woyskiem na początku wiosny z przedsięwzięciem oblężenia Jerozolimy.

Lecz chcąc odjąć zaraz zawziętemu Miastu wszelką pomocy nadzieję, ktoreby oczekiwać mogło; wyszedłszy z Cezarei opanował zaraz Antypatrę, Budeę, y całą okolicę Miasta Tamna, wszedł do Emmaus sławnego Miasta w Ewangelii, odległego 60. Italian, czyli o półtorej mile od Jeruzalem. Tam zaraz założył Oboz, y postawił w nim Pułk ieden w liczbie pięty, zaczynając oblężenie Jerozolimy od pułnocy. Udał się z tamtąd na południe ku Jtumei, ktorego to Kraiu Obywatele tak wielką y ślepą okazali gorliwość względem stolicy swojej Religii. Wespazyan opanował zaraz cały ich Kray; Fortecę częścią poburzył, częścią umocnił potrzebniejszy, w których znaczne osadził Garnizony, na utrzymanie całego Kraiu w powinności. Powróciwszy z tamtąd do Emmaus, udał się do Samaryi, którą całą przeszedł, ubespieczając w niej swoją powagę: zjechał zatem do Jerycho, gdzie przyłączył do woyska swego te począty

ty, które zostawił był na podbicie Perei. Jerycho nie długo mu się oprzeć mogło. Część obywatelów poszła w ucieczkę; którzy się zaś pozostali, wycięci byli. Y tam Wespazyan osadził Garnizon, iako też y w Mieście Adida blisko leżącym. Tym sposobem Jerozolima widziała się już być zewsząd oblężoną.

Gdy się więc Wespazyan gotował do formalnego oblężenia, odebrał wiadomość o śmierci Nerona: zatym zażanowił wszystkie swoje czynności. Nim jednak ruszył z Syrii, chciał pierwej wyrozumieć, iakoby się obracały Interessa Publiczne całego Państwa. Zeby jednak nie zostawał zupełnie w nieczynności, y nie odstępował swego przedsięwzięcia, uprzątał burzycielow z kraju, odebrał im kilka Fortec w okolicy Jerozolimy, w których jeszcze się dotąd utrzymywali. Y na tym się skończyła jego wyprawa cała wojenna; na końcu ktorey cała Judzka ziemia podbitą już była, oprócz Jerozolimy, y trzech Fortec, w których się zamknęli buntownicy, to jest: Herodium, Macheron, y Mazada.

W następującym Roku zaszła okoliczność, która dokąd inąd obrociała cały względ Wespazjana. Zamyśły powzięte względem wyniesienia go na Tron Cesarzki, przymusiły go do dania wytehnienia Zydom. Wyiechał
zatym

zatym w krotce do Egiptu, do Alexandryi. Lecz po iego wyjeździe wszystkie rzeczy zostały w swoim stanie: y lubo mieli dosyć spoczynku Żydzi, nic jednak z tego wszystkiego, co utracili, nie odzyskali.

Gdy Pufki Wespazyana Syryjskie y Egipskie ogłosiły samegoż Wespazyana Cezarzem, przypomniał sobie z wielkim ukontentowaniem przepowiedzenie sobie tej godności Jozefa, który mu obiecywał Dosłowność przytłżą większą nad iego żądanie, a nawet y nad pomyślenie, ielżcze za życia Nerona. Nie mógł więc przewidzieć tego na sobie, aby Tłomacz wyroków Bożkich względem osoby iego miał gnić w żelazach. Wezwał go więc w przytomności Mucyana, y innych znaczniejszych Oficyerow, y kazał z niego zdjąć okowy. Tytus, iako zawsze pełen dobroci y łaskawości, przekładał Oycu, iż sprawiedliwa jest, aby Jozef nie tylko był uwolniony od kary, ale nawet od nieślawy; y że nie tylko potrzeba rozwiązać go z łańcuchow, ale ie trzeba potargać na nim; żeby go w tym stanie postawić, iakoby nigdy w niewoli y w więzach nie był. Przyśłał Wespazyan na proźby Syna swego; y kajdany Jozefa sickerą przecięte były. Od tego czasu Jozef był bardzo wzięty w wojsku Rzymskim; y zobacze-
my,

my, że kilka razy zażywany był od Tytusa do przekonania przez zdrowe rady swoje nieużytey zatwardziałości współ-Obywatelów swoich.

Gdy wojna domowa między Wespazyanem y Witeliuszem przez iedną pomysłną potyczkę na stronę Wespazjana zakończyła się, wyjeżdżając Wespazjan z Alexandryi do Rzymu, odesłał Tytusa do Judei; y za rzecz sprawiedliwą otądził, starac się o zakończenie wojny tak wielkiey wagi, ktoraby bez wątpienia cięższa była, gdyby dał czas Żydom Jerozolimskim do wciągnięcia w społeczeństwo swoje (do czego już niciakie uczynione były kroki) tych Żydów, którzy mieszkali za rzeką Eufrates. Przez tego przy zaczynającej się fortunie swojej, przy początkach Panowania swego, pożyteczna rzecz y potrzebna była mieć Syna swiego na czele tak wielkiego woyska. Odebrał więc Tytus Ordynans, ażeby obległ y dobył Jerozolimy, które Dzieło iako ostatnie, tak bez wątpienia trudne było.



O
Z B U R Z E N I U
J E R O Z O L I M Y
C Z Ę Ś C D R U G A .

Natura y sztuka tego dokazały , że Jeruzolima stała się jedną z najmocniejszych w świecie Fortecą. To Miasto leżało na dwóch gorach , oprócz tey , na ktorey był wystawiony Kościół. Tę dwie góry , z których jedna nazywała się Syon , a druga Akra , położone są naprzeciw sobie. Syon na Południe , Akra zaś na północ , dzieliły się zas doliną , gdzie budynki z iedney y z drugiej góry stykały się. Pierwsza z nich będąc daleko wyższa od drugiej , dała nazwisko osadzie swojej : Miasto wyższe ; a druga nazywała się Miasto niższe. Zewnątrz obie były otoczone głębokimi fossami , które czyniły mieysce niedostępne. To się nazywało Doliną Synów Hennon , która krążąc od zachodu na wschód około góry Syon łączyła się z rzeką Cedron na wschód Kościoła pod górą oliwną.

Na

Na wschod Akry była druga Gora, na ktorej był wystawiony Kościół. Ze zaś Akra za Antyocha Epiphanesa była wyższa od Kościoła, służyła Syryczykom za fortecę, którzy mając poniżej Kościół, ostatnie okrucieństwa wykonywali nad Żydami, którzy się podług obrządkow swoich tam zgromadzali. Aślamoneużowie nie kontentując się, że zburzyli Zamek tam wystawiony od Syryczykow, zrownali całą górę, y dolinę zasypali, będącą ku wschodowi; z kąd y Kościół wyższy się podniósł, niż Akra, y komunikacya łatwiejsza się stała iedney Gory z drugą. Czwarty Pagorek był przydany do Miasta pozniejszych czasow na pułnoc Kościoła; gdy się mnogość wielka obywatelow w Mieście pomieścić nie mogła, potrzeba było rozciągnąć osiadłość, zaczęm wielu Żydow wybudowało się na tym mieyscu, ktore się nazwało *Bezetha*: y było oddzielone od Wieży, *Antonia* i azwaney, szeroką fossą. Cały okrag Miasta miał zawierać, według Jozefa, trzydzieści y trzy staian, co uczyni blisko mili Polskiey.

Lubo zaś w tak dobrym było to Miasto położeniu z natury samey, ręką ludzką przydane ieszcze było troiste opasanie wysokim y grubym murem. Pierwszy y naydawniejszy otaczał górę Syon, nakładał dwoch
skrzy-

skrzydeł; z których iedno oddzieliwszy Miasto wyższe od niższego, ciągnęło się do strony południowej Kościoła; drugie zaś obchodząc górę od zachodu, południa, y wschodu, po różnych zakrętach, według nierówności położenia ziemi, kończyło się na stronie wchodniej Kościoła. Drugie dwa mury poczynały się od tego, który dzielił Syon od Akry, y ciągnęły się na północ, a potym nawracały się ku Kościołowi, z których ieden kończył się przy Wieży Antonia, a drugi obchodząc dalej, przytykał do tejże strony Kościoła, gdzie się kończył najpierwszy. Na tych murach wiele było wystawionych Wież, które w swojej piękności, y ułożeniu kamieni cieśnianych, nie ustępowały najwyższemu Kościołom. Na czworograniastym bastyonie, który miał 20. łokci szerokości y wysokości znajdowały się pomieszkania wspaniałe, y wysokie, Naczynia kamienne na zbieranie wody deszczowej, bardzo potrzebnej pod czas suchości; y obłzerne wschody. Na Trzecim murze znajdowało się 90. takich wież, na średnim 14. A na pierwszym 60. Odległość iednej wieży od drugiej była 200. łokci.

Miedzy temi Wieżami cztery były znaczniejsze dla swojej piękności, y wysokości osobliwzey. Pierwsza Wieża nazwana *Psephina*

phina wystawiona na rogu trzeciego muru między pułnocą y zachodem. Zbudowana była w ośmiogran, wysokości łokci 70. z kąd pod czas wschodu Słońca widać było Arabią, y zdrugiey strony część wielką Ziemi S. aż do Morza. Inne zaś trzy Wieże wystawione były przez Heroda na dawnym murze. Ten Krol, oprócz skłonności naturalney ku wspaniałości, y procz upodobania sobie w ozdobie Miasta, miał osobliwą pobudkę do wystawienia tych Gmachow, to jest: chciał przez nie poświęcić pamiętkę trzech ukochanych sobie osób: Hippika, wielkiego swego przyjaciela, Phasaela Brata swego, y Maryamny nieszczęśliwey Małżonki swoiey, ku ktorey zbytnia iego miłość była przyczyną iey śmierci. Te więc Wieże wystawione od Heroda miały imiona trzech iego przyjaciół; Hippika, Phasael, y Maryanne. Pierwsza z nich była na rogu Pułnocnym Gory Syonu od Zachodu, gdzie się zaczynał mur dzielący wyższe Miasto od niższego, drugie, zaś były w tęż prawie linią wystawione, idąc ku wschodowi między Syonem y Akrą. Wyśokość ich nie jednaka była; pierwsza była wysoka na łokci 80. druga na 90. a trzecia na 55. ta zaś nierówność z tąd pochodziła, iż położenie ziemi miejscami wyższe, miejscami niższe było. Wierzchy ich ie-

dnak

dnak równe były, y patrząc z daleka, wszystkie się równe być zdawały.

Każdy to dobrze poznać, iż nie powinniśmy sobie wystawiać na umyśle Kościoła Jeruzolimskiego, nakształt Kościoła w naszych, chociażby też największych. Nie był to jeden budynek, ale raczej obszerny y wielkie zgromadzenie wielu budynków, podzielonych na wiele dziedzińców, y gmachów, otoczone wielkimi y wspaniałemi galeryami, które służyły za obronę: tak dalece, iż bardziey ten gmach podobny był do Zamku iakiego, niżeli do Kościoła, iakich my teraz zazywamy. W samym środku był Kościół właściwie nazwany, nie tykający się żadnego innego budynku, wewnątrz podzielony na dwie części, przez zafonę, która dzieliła Kościół od Świątnicy, (*Sancta Sanctorum*) Od tego aż do Galeryi cały plac zastąpiony był różnemi budynkami wyznaczonemi do różnych potrzeb kościelnych, y tych, którzy należeli do Kościoła; te budynki dzieliły dziedzińce, czyli przyzfonki, z których największy był na samym wejściu z Galeryi, y otaczał wszystkie budynki, nakształt naszego Cmentarza, y nazywał się Przyzfonek Pogan, dla tego, iż tam y Poganie z Żydami przypuszczani bywali. Wzyszek ten budynek ułożony był wczworogran, którego okrąg zawierał 6. Itaian, według

według Jozefa, co uczyni blisko ćwierć mile. Cztery strony tego gmachu doskonale wydane były na cztery części kardynalne świata.

Wierzchołek Gory Akra z początku niezdawał się być sposobny do utrzymania tak wielkiego gmachu, dla szczupłości miejsca; zaczęto trzeba było podnosić ziemię, dla przepaściłości gory, przez wielkie Tarasy na 300. łokci w górę. Wspomniałem wyżej, iż przez poniżenie gory Akra Kościół stał się wynioślejszym, niżeli ta część miasta. Na Wschód Kościoła była Rzeka y Dolina nazwana Cedron; na Południe idąc ku Zachodowi łączyła się Akra z Syonem przez Most wyśławiony nad przepaściстым wąwozem. Na północ tylko w wygodniejszym położeniu był Pagorek *Bezetha*; względem zaś innych stron, Kościół zawsze trzymał miejsce Fortecy.

Z tym wszystkim wieża nazwana Antonia wystawiona na rogu między północą y zachodem Kościoła, zupełnie nad nim Panowała. Z tej wieży dwoje było wschodów: iedne prowadziły na Galeryę północną, a drugie na zachodnią. Rzymianie zawsze w tej Wieży trzymali garnizon: a mając tę wieżę, byli Panami Kościoła; mając zaś Kościół, Panami byli całego Miasta. Dla tego nayspierwsze staranie było buntow-

wni-

wników, iakośmy już widzieli, wygnać załogę Rzymską z Wieży, która im zawsze będąc na przeszkodzie, wżyskcieby ich przedsięwzięcia niepożyteczne uczyniła.

Do tej wielkości Miasta Jerozolimy przydać potrzeba niezmierną onegoż ludność, osobliwie pod czas Wielkieynocy, dokąd się zgromadzała niezmierna liczba Żydów z całego prawia świata. Namieniłem już, według Jozefa, że Cestysusz widział się być otoczonym pod czas iednego Święta od trzech milionow ludzi. Liczba ta, lubo zadziwia nas, nie jest nazbyt wyniesiona. Cestysusz bowiem chcąc pokazać Neronowi, że niebezpieczna rzecz była pogardzać Narodem Żydowskim, prosił Arcy-Kapłanow, żeby mu podali liczbę Obywatelow Miasta Jerozolimy. Czyniąc mu zadosyć Arcy-Kapłani, kazali rachować ofiary Wielkanocne, których narachowali 266,500. Jednego zaś Baranka pozywały naymniey dzieścięć Osób, a pod czas stoł był na 20. Osób. Zatem biorąc tylko nayinnieyszą liczbę, iaka może być, 266,500. ofiar, pokazują Obywatelow w Mieście 2,665,000. Przydaymyż do tego tych, którzy nie mogli pozywać Baranka dla nieczystości iakiej według prawa; Cudzoziemcow, którzy dla ciekawości tylko się zieżdżali: a zobaczemy, że liczba trzy miliony nie jest nazbyt

nazbyt wyniesiona. Lecz ta niezmierna liczba Żydów zdolniejsza była do ogłodzenia przedcy Miałta, niż do jego obrony.

To jednak trudniło wzięcie tego Miałta, iż w ten czas, gdy Tytus przytąpił pod nie z wołkiem, napełnione było odważnemi, y zuchwałemi ludźmi, którzy przez długi czas wyćwiczeni byli w różnych sztukach wojowania, aż do okrucieństwa: nie bali się niebezpieczeństwa ani śmierci; y ślepa przewencya o świętości Miałta y Kościoła, napełniała ich gorliwością razem y zupełną nadzieją, że nie mogą być nigdy zwyciężeni: co było wielką przyczyną y pobudką do długiego się opierania. Jedney im rzeczy największej wagi nie dostawało, to jest: iedności pod iednym Wodzem, któryby umiał mądrze rządzić odwagą ich y walecznością. Podzieleni byli na trzy Partye, które lubo się łączyły z sobą przeciwko Rzymianom, iako nieprzyjaciołom pospolitym, sami się jednak osłabiali przez wewnętrzne niezgody; y zwodząc z sobą w murach utarczki, podawali częstokroć nieprzyjacielowi wzajemnemu czas y sposobność ztąd pożytkowania. Herśztami trzech facyi byli: Eleazar Syn Symona, Jan Giskalis, y Symon Syn Giorafa.

H

Mię-

Miedzy temi trzema Tyrannami (bo obaczemy potym, że zasłużyli na to nazwisko) Eleazar był pierwszy, według porządku dawności. Już on miał w Mieście Partya podczas oblężenia Cestyusza, y dystyngwował się w odpędzeniu tego Wodza od murów. Pod iego także Komendą Zelatorowie ubiegli Kościół, y wytrzymali oblężenie Arcy-Kapłana Ananusa. Zawsze oni szli za iego radą: y poty się Wodza szczycił Tytułem w swoiey partyi, poki Jan Giskalis nie przybył, y nie złączył się z nim. Ten bowiem złączywszy z odwagą y śmiałością swoją zdradę y szalbierstwo, iak tylko wszedł do fakcyi Zelatorów, dla ktorych, iako się wyżej rzekło, zdradził ludu interessa, y wszystkich znaczniejszych Panów, zaraz się zaczął starać, aby sam został onychże głową y Panem. Śmiałość iego powagę mu y podziwienie sprawowała; przez przymilenia zaś iedną sobie partyzantów, w ktorych starał się wszczepić pogardę wszelkich rozkazów, ktoreby nie pochodziły od niego. Ze zaś ci, ktorzy się z nim wiązali, byli na wszystko rezolwowani y zuchwali, spisek stał się w krotce straszny, y ten postrach nowych im zciągnął Towarzyszów. Ztąd Jan zaczął formować w tey partyi drugą, y przeciągając co raz więcej

tey na siebie powagi, zupełnie nakoniec zruinował Eleazara w kredycie u Zelatorow. Maiąc więc w swoiey dyspozycji całą siłę tey fakcyi, stał się Panem Miasta, gdzie nie było takiej zbrodni, którejby on nie popełnił.

Y już sobie Jan prawie tryumfował w tym szczęściu. Aż oto nowego znajduie nieprzyjaciela w Osobie Symona Syna Gi-orasa, który podobnie, iak on, mając z początku bardzo słabe siły, przez zbrodnie y śmiałość wzrostu nabył. Ten będąc wypędzony z Akrabateny przez Ananusa Arcy-Kapłana, któremu dla swoiey przewrotności stał się podeyrzanym, udał się do Naszładowcow Judy Galileyczyka, którzy mieli w mocy swoiey Fortecę Mazada, z kąd wypadali podjazdami, y okrutne łotrowstwa w całej popełniali okolicy. Od tych iednak z wielką był przyięty nieufnością, ponieważ łotry sami się wzajemnie bali. Dla tego osadzili go na dole z iego ludzmi, sami zaś gorny Zamek trzymali dla bezpieczeństwa. Lecz on wkrótce pokazał im przez swoje sprawy, że tak był rezolwowany na wszystko złe, iak oni; zaczęli go przyięli do swego łupieństwa. Ale Symon mając zamyśły pełne ambicyi, umyślił stać się Tyrannem, y zażyć do tego końca broni swoichże

H2 wespół-

współ-braci, którzy go przyjęli. Jakoż zaraz zaczął ich pobudzać do uczynienia iakiego sławnego Dzieła, nie kontentując się prostym tylko zdzierstwem y rabunkami. Lecz ta była daremna rada, bo ci śotrowie sądząc, iż Mazada była dla nich naybezpieczniejszą ucieczką, nie chcieli się od niey oddalać. Symon nie mogąc ich do swoiey nakłonić myśli, porzucił ich, dowiedziawszy się o śmierci Ananusa; a będąc młodym, odważnym, pogardzającym wszelkie niebezpieczeństwa, y zdolnym do poniesienia wszelkich trudności y fatyg, sławił się Hersztem chafastry, którą cała Judea była napełniona, obiecując wolność niewolnikom, nadgrody wielkie wolnym, tak dalece powiększył partyą swoją, iż w krotkim czasie uczynił z niey woysko, y widział się na czele 20,000. ludzi.

Tak znaczna potęga mocno uderzyła w oczy Zelatorów, którzy nie bez fundamentu wnioskowali, że Symona intencya była przyść do Jerozolimy, y odebrać im tak wielkiey wagi Fortecę. Dla tego wyzli przeciwko niemu, y podkali się z nim, lecz z swoją stratą. Symon iednak nie czując się jeszcze być mocnym, aby mógł zacząć szturm do Jerozolimy, rzucił się do Idumei, którą zupełnie spustoszył,

rozproszywszy woysko, z 25,000. złożone, częścią przez moc, częścią przez zdradę jednego Wodza Idumeyczykow. Tak zaś wielkie uczynił w tym kraiu spustoszenie, że gdziekolwiek się obrocił znaku nawet nie zostawił, że tam kiedy ludzie mieszkali. Po tey expedycyi grubiaństwiey zbliżył się do Jerozolimy, y obległ Miasto, czekając pory weyscia do niego. Do czego podawał mu okazyą Jan przez swoje strażne zdzierstwa y morderstwa, które popełniał w Mieście, iako się wyżej namieniło, które zupełnie odwróciły od niego umysły Obywatelow mających jeszcze cokolwiek wstydu y uczciwości. Partya jego składała się z Zelatorow, którzy najpierwszą byli przyczyną nieszczęśliwości Miasta; z Galileyczykow, których wprowadził Giskalis, y z Idumeyczykow, którzy będąc z kraiu swego przez Symona wypędzeni, udali się do Jeruzalem. Ci natychmiast uderzywszy na Zelatorow, y zniósłszy ich wielką część, zrabowali Pałac, w którym były Jana skarby ukryte, zebrane przez łotrowstwa, y przymusili go, że musiał się w Kościele zamknąć z temi, którzy w wierności z nim się jeszcze trzymali.

Tam zostając, strachem wszystkich napełniał; bo Pospolstwo, Panowie przednieysi, y Idumeyczykowie obawiali się, nie tak otwartego ataku, ale zdrady iakiey ludzi

roziu-

roziuszonych, y zdesperowanych, ażeby w nocy ogniem Miasta nie zpuścili. Zaczem złożyli między sobą radę; ale Bog (iako mowi Jozef) myśli ich obrocił w złą radę: bo gorszą przedsięwzięli, niż samo złe było. Chcąc bowiem pokonać Jana, postanowili wpuścić Symona w Miasto; nie poymuiąc, że za iednego Tyranna dwóch się spodziewać trzeba było. Matathias więc Arcy-Kapłan deputowany był z zaproszeniem Symona do Miasta: wielu także zbiegow, których uciemiężenie Zelatorów przymusiło do ucieczki, z nim prozby swoje złączyli. Symon z osobliwszą dumą, y nadętością słucał tey pokorney prozby; nakoniec zezwolił na to, iako na wielką dla nich łaskę, czego naybardziej sobie życzył. Wszedł zatym do Miasta, obiecuiąc ie oswobodzić od Tyrannii Zelatorów; mając iednak myśl sam się postawić na ich mieyscu. Polpółstwo przyięło go z wielką radością y okrzykami, iako wybawiciela swego; tego, który przychodził z intencją tak po nieprzyiacieliku obchodzić się z temi, którzy go wzywali, iako y z temi, przeciwko którym był wezwany.

To się działo na początku wiosny Roku Chryst: 69. kiedy kłótnie w Państwie Rzymskim dały niby odpocznienie Żydom, którego oni na złe przeciwko sobie zażywali. Symon

mon stawiały się Panem Miasta, przypuścił kilka Attakow do Kościoła, y będąc wsparty od pośpolstwa, zawsze przewyższał Nieprzyjaciół liczbą. Ale położenie miejsca było na stronę Jana, który umiając dobrze z tego korzystać, zawsze się zwawie oparł. Przydał nawet nową obronę, wystawiwszy cztery wieże na murze, y opatrzywszy w różną stronę, osadził się Strzelcami; tak dalece, że wojsko Symona nie mogło przystąpić, aby nie było natychmiast okryte strzałami, y pociskami różnego rodzaju. Ochota im więc upadła do atakowania Kościoła, y zupełnie rozpaczali o tym, żeby mogli wyparować z tamtąd Jana, gdzie się bardzo wygodnie y zwawo bronił. Jednakże go zawsze straszili; a gdy Jan na osobliwszej miał się przeciwko nim ostrożności, podał okazyą Eleazarowi, którego był upodlił, do przywrocenia sobie powagi dawney. Ten bowiem będąc równie wielkicy ambicyi iako y Jan, mniejszych zaś sił y talentow, niecierpliwie znosił swoje poniżenie od tego, który na jego wynioł się rangę. Ukrywając jednak swoje zamyśły, gniew tylko okazywał przeciwko nieznosney Jana Tyrannii: y przez te dyskursy przeciągnął do siebie niektórych znaczniejszych z przeciwney strony, za których pomocą opanował wewnętrzną część Kościoła, która była nad inne wyższa.

Od

Od tego czasu Jan w osobliwszych zostawał okolicznościach, będąc między dwiema nieprzyjacielami, z których jeden był nad głową, gdy on tym czasem zostawał nad drugim: y ile on przeważał nad Symonem, tyle Eleazar nad nim. Utrzymywali się jednak odważnie przeciwko obydwom, dając odpor Symonowi samym położeniem mieysca, a Elcazarowi strzałami puszczanymi ustawicznie z przygotowanych strzelnic. Była to ustawiczna utarczka, bez pozorów najmniejszego zwycięstwa na którą stronę.

To zaś zda się rzecz dziwna, że podczas tych wszystkich tumultów, które się działy w Kościele, nie ustawiały publiczne ofiary. Y lubo tak byli zaiadli Zelatorowie, pozwalali iednak wejścia tym do Kościoła, którzy chcieli ofiary czynić; tę tylko zachowując ostrożność, że każdego z nich pierwej dobrze przetrzęśli. Te iednak świątobliwe obrządki nie czyniły żadney przeszkody czynnościom wojennym. Z Katapult, y innych strzelnic, które Jan po murach y wieżach swych rozstawił, ustawicznie strzelano, y często wypuszczone strzały zapalały razili tych którzy czynili przy ołtarzach ofiary; y którzy je odbierali. Podczas tych ofiar, y innych obrządków świętości, Eleazar z swoją partyą miał wszystkiego podostatek; bo nie mając
względ-

względem na prawa Boskie , ani na świętość mieysca , rzeczy wszystkie , ofiary , y dziecięciny dla siebie zabierał. Jan zaś y Symon żyli z łupiestwa ; zabierając cokolwiek po domach y składach napaść mogli , nie mając względu , tylko na ieden dzień. Zarzarc prawie po bestyalsku częstokroć wydawali sobie potyczkę , wielką moc palili żywności naypotrzebnieyszych , iakoby chcąc dopomagać Rzymianom , skracając oblężenia czas przez głód y niedostatek.

Lud będąc wytławiony na łup okrutnych Tyranow , nie miał inney ucieczki , procz łez y wzdychania ; życząc , aby Rzymianie iak nayprędzey uwolnili ich z tak okrutnego Tyranstwa. Wszystkie znaczneyse głowy wygubiono ; nie było więcey rady publiczney ; każdy zaś obywatel w głębokim ponurzony smutku , albo czekał nieuchronney śmierci , albo też przyspieszał ielżcze chcąc iey uniknąć. Bo iak tylko wpadł kto w podeyrzenie , że myśli szukać bezpiecznego schronienia się w Mieście ktorym osadzonym Rzymianami ; albo też , iż kochał się w pokoju , natychmiast niemiłosiernie był zamordowany. Ci Tyranni , lubo w główney przeciwko sobie zostawali zawziętości , zgadzali się iednak na zgubę tych , ktorzy przez przywiązanie do spokoyności zasługiwali żyć naydłużej.

W ta-

W takich okolicznościach zostawały rzeczy w Jerozolimie, gdy przeznaczony od Boga mściciel na ukaranie grzechów tego niefortunnego Miasta przyszedł, na wykonanie swojego zlecenia. Tytus pokazał się pod Jerozolimą Roku Chrystusa Pana 70. przed Świętem Wielkieynocy, kiedy nawięcej się zwykło gromadzić ludu; co też było niby łapaczką, w którą Sprawiedliwość Boska wtrąciła wielką część Narodu Żydowskiego. Wojsko Tytusa złożone było z czterech Pułków Rzymskich, to jest z trzech, które wołowały w Judei pod Wespazyanem, y z jednego, który świeżo nadziedził z Syrii, y który się już potykał przed kilką lat z Żydami pod Cestysusem; teraz zaś wielką pałali ochotą, chcąc zgładzić męstwem swoim dawniej odniesioną fromotę. Do tych sił Rzymskich przybyło jeszcze nie mało wojska sprzymierzonych Narodów pogranicznych. Dwadzieścia było Chorągwi sprzymierzonych: Ośm Regimentów Kawaleryi sprowadzoney przez Krolow Agrypę, y Soema, którzy też sami przy Tytusie zostawali: przyssał także Antyoch Komageński Krol wiele Arabow, którzy będąc chciwi zdobyć wielkimi byli nieprzyjaciołmi Żydow. Wielka także liczba przybyła Młodey Szlachty Rzymskiej z Włoch, dla popisania się w oczach Syna

Syna Cesarzkiego. Wszyscy się starali przypodobać młodemu Panu, któremu nowe ielzce szczęście nie dozwoliło tak prędko nazbierać przyjaciół, co wielkie wielom czyniło nadzieie, którzy mieli szczęście pierwey się Panu przypodobać. Wielu z nich iednak usługi były raczey przyjemne Tytusowi, niż pożyteczne.

Tyberyusz Alexander, człowiek wielkiego rozumu y doświadczenia, niegdys Starosta Egiptu, będąc rodem z Judzkiej Ziemi, był przełożonym nad całym prawie Woyskiem. A iako znający dobrze nieprzyaciół, którzy iego niegdys byli współobywatelami, zdawał się Tytusowi, iż nayzdolniejszy był dopomódz do zwycięstwa radami swemi. Dla teyże przyczyny y Jozef, który poiechał był z Wespazyanem do Alexandryi, posłany był z Tytusem do Judei; miano go bowiem za nayużytecznieyszy instrument do przywiedzenia buntowników do posłuszeństwa, tak perswazyą iako y przykładem.

Stanąwszy Tytus o 30. Staian od Jerolimy, wziął z sobą 600. wybraney Kawaleryi, y zbliżył się ku Miastu, dla rozeznania iego fortyfikacyi, położenia, y dyspozycyi Obywatelow. Wiedział dobrze, iż były między nimi podzielenia y niezgo-

zgody; że pospolstwo pragnęło pokoju, będąc w ustawicznej prawie niewoli u buntowników; spodziewał się zatem, że w obecności jego powstanie iaki bunt w Mieście, który mu do zwycięstwa pomoże, nawet bez wylania krwi ludzkiej z jego strony. To jednak jego mniemanie, które go przewiodło do wzięcia funkcyi bardziey Officerowi niższej rangi przyzwoitey, niż Generałowi, bardzo go zawiodło. Żydzi bowiem widząc go dosyć blisko naprzeciw wieży nazwaney *Psephina*, uczynili wycieczkę, otoczyli woysko, y w takie go niebezpieczeństwo wprawili, z którego ledwie z największym męstwem y odwagą wybrnął; y iako Jozef mowi, za osobliwą Boską Opatrznością. Powrócił zatem do Obozu, a Żydzi powrocili z chwałą y radością z pierwszego powodzenia się, co ich tym bardziey ielżcze umocniło w presumpcyi.

Nazajutrz Tytus zbliżył się z woyskiem swoim ku Miastu, o 7. staian z strony pułnocney, y stanął na mieyscu nazwanym *Scopos*, czyli *Specula*, że ztamtąd całe widać było Miasto y Kościół. Tam więc zostawił swoje dwa Pułki: Piąty postawił w tyle o troje staian, a drugi na Gorze Oliwney na wchod Miasta, od którego oddzielona była doliną Cedron.

Zbli-

Zbliżające się oczywiste niebezpieczeństwo otworzyło nakoniec oczy burzycielom spokoyności, że się zreflektowali nad złością swoją, którą się wzajemnie niłczyli. Zaczęli więc sobie wyrzucać niezgodę, którą dopomagali nieprzyjaciołom do wzmocnienia się; y uczyniwszy między sobą pozorną zgodę, postanowili uczynić generalną wycieczkę na dzieśnaty Pułk, który był wyznaczony do sypania Szańców. Z wielką zatym żwawością przeszli dolinę, y attak tym się im pomysłniey udał, im bardziey był nie spodziany. Rzymianie bowiem niczego mniej nie obawiali się, iak tey wycieczki: rozumiejąc, że Żydzi albo w osobliwszey zostaią bojazni, albo przynajmniej zabawni między sobą nieśnaskami, o niczym więcęcy, iak o zgubie wzajemney, nie myślą. Wielkie zatym powstało zamieszanie w Pułku, gdyż wielu z Żołnierzy porzucili byli broń dla roboty, y narzędzia do kopania. Ledwie cały Pułk nie był przełamany, gdy tym czasem prześrżony Tytus przybiegł na pomoc z wybranym woyskiem. Gdzie zaraz tych zwrociwszy (którzy uciekali, sam z boku uderzył na Żydów; których częścią pobiwszy, częścią poraniwszy, resztę zapędził aż na dolinę; z kąd wyszedłszy Żydzi stanęli na wzgorku pod Miastem naprzeciw Rzymianom, którzy na gorze przeciw nim stali.

Tytus

Tytus rozumiejąc, iż się wszystko skończyło, odesłał Pułk do kończenia Szańcu Obobowego, zostawiwszy jednak za nimi woysko swoje.

To przechodzenie woyska, y mieszanie się, wzięli Żydzi za ucieczkę. Ruszyli się więc natychmiast, y uderzyli na nieprzyjaciół z wielką zaiadłością: że ią Jozef porównywa z furią naydziklzych bestyi. Woysko Tytusa wstrzymać nie mogąc tak wielkiego impetu, w rozsypkę poszło; sam Wódz z niewielką tylko został w naywiększym niebezpieczeństwie. Przyjaciele radzili mu, aby się brał na bezpieczniytze miejsce, lecz odwaga iego nie dozwoliła mu słuchać tej rady. Nie tylko bowiem nie zszedł z placu, lecz na nieprzyjaciół uderzył z tak wielkim impetem, że w krotce ich przełamał. Żydzi unikając potkania się z nim, udali się w strony uganiając się za uciekającemi. Pułk widząc zbliżających się zwycięzców nieprzyjaciół, znowu się mięszać począł; y zaledwie wstyd odstąpienia Wódza w tak wielkim niebezpieczeństwie wstrzymał żołnierzy od zupełnego rozpierzchnienia się. Powoli jednak Rzymianie zaczęli składać boiaźń z ferca, y złączywszy siły uderzyli na Żydów, y ten nad nimi odnieśli pożytek, iaki powinno mieć ćwiczone woysko nad zgriaż ludu niezgodnego. Zapędzili ich do Miasta,
y po-

y powrocili spokojnie do fortyfikacyi Obozu. Tytus zaś miał szczęście tego dnia dwa razy ocalić Pułk dziesiąty.

Zgoda y iedność między Fakcyantami bardzo były przeciwne ich skłonnościom, z czym długo trwać nie mogły. Gdy bowiem Rzymianie będąc zabawni przygotowaniem do oblężenia dali pokoy Miastu zewnątrz, w tymże czasie bunt wszczął się wewnątrz. Bo gdy Woysko Eleazara otworzyło Kościoła Bramy na Uroczystość Wielkieynocy przypadającej na ow czas, Jan po między lud wchodzący tłumem do Kościoła w mieszał wielu z swoich uzbroionych pod sukniemi, którzy się nieznacznie wcisnęli. Ci iak tylko weszli wszyscy, natychmiast z rzuciwszy wierzchnie suknie pokazali się zbroyni. Straszne się wszczęło zamieszanie. Lud rozumiejąc, że nań z gotowane było to morderstwo bez żadney dystrynkcyi zgromadził się około Ołtarza, y sfoczył się do świątnicy. Zelatorowie zaś wiedząc, iż to przeciwko nim przygotowanie było, ukryli się w podziemne lochy. Zatem Partyzanci Jana żadney nie mieli przeszkody; y natychmiast po krotkim owym zamieszaniu, y uspokoieniu niektórych opierających się, stali się Panami Kościoła całego. Jan więc kontentuiąc się wygraną, pozwolił ludowi wyjść na wol-

wolność, Zelatorow zaś wezwał, ażeby się łączyli z nim, uznając go za naysprawiedliwszą głowę; na co wszyscy zezwolili; zatem dano nad niemi Kommandę Eleazarowi, lecz dependującą od Jana. Tak gdy się te dwie faksye złączyły, dwie tylko było w Jeruzolimie, to jest: Jana, która stała w Kościele, y Symona będąca w Mieście. Mieysce dzielące ich stało się placem batalii, dla tego spalili wszystkie tam będące domostwa. Jan miał 6,000. ludzi swoich, y 2,400. Zelatorow, którzy świeżo wzmocnili jego Partyzę; Symon zaś daleko większą miał liczbę, bo woysko jego przenosiło 15,000. z których Żydow ślamiych było 2,000. a 5,000. Idumejczykow.

Tym czasem Tyrus czynił swoje przygotowania, zaczynając od urownania ziemi, od mieysca *Scopos* nazwanego, aż do samych murów. Około tego Dzieńa całe pracowało woysko: na czele tylko postawił część Kawaleryi y piechoty na wstrzymywanie wycieczek Żydowskich. Rozwalono mury y parkany ogrodow, wycięto drzewa, wypełniono doliny y wąwozy, zerznięto wynioslejsze pagorki, zgromadziwszy cały plac do Miasta został równy bez żadney przeszkody.

Gdy

Gdy tak Rzymianie pracują około swoich przygotowań, Żydzi uknowali przeciwko nim zdradę, którą nie była bez skutku. Część ich wyszła z Miasta bramą między pułnocą y wschodem, naprzeciwko pracującym Rzymianom, udając: iakoby byli wypędzeni od tych, którzy chcieli pokoju. Drudzy, udając pospólstwo, stali na murach, y wyciągając ręce ku Rzymianom, prosili żeby mogli być przypuszczeni do ugody, obiecując otworzyć bramy. Ci zaś nadole raz zdawali się chcieć wnieść mocą do Miasta, drugi raz poluwali się ku Rzymianom, toż znowu się cofali, iakoby zatrzymani przez bojaźń: a tym czasem ich towarzysze podług umowy stojąc na murach rzucali na nich kamieniami, iakoby ich odpędzając. Takowe ich obroty zdradziły Rzymskich Żołnierzy. Tytus iednak znał się na tym fortelu; y pamiętając, że gdy dniem pierwey podawał przez Jozefa Oblężoncom Propozycye pokoju, oni je odrzucili; dał ordynans, ażeby się nikt nie ważył ruszać miejśca swego. Ci iednak, którzy byli na froncie pracujących, uprzedzili Ordynans, y puscili się ku bramie, którą im otworzyć obiecano. Zbliżeniem się ich gromada Żydów będących za murami cofnęła się, chcąc bliżey pociągnąć Rzymian; y gdy ich już postrzegli

między basztami, które zakrywały bramę, rozdzielili się na dwie części, y wzięli tyf Rzymianom. Tak Rzymianie widząc się otoczonych z iedney strony murem, z kąd zaczęto na nich puścić strzały y pociski, z drugiey gęstym szykiem Żydów od pola broniących im powrotu, mężnie się potykali; lecz będąc w tak złym mieyscu wiele ludzi utracili; gdy iednak po wielkiej pracy przez waleczność bronią otworzyli sobie drogę, ustawicznie się za nimi Żydzi uganiałi z urąganiem y naśmiewiskiem, że Rzymianie tak łatwo oszukać się dali: skacząc y tańcząc od radości z powodzenia swego.

Tytus niezmiernie był rozgniewany tym przypadkiem, oraz wstydem woyska swego, który był skutkiem nieposłuszeństwa rozkazow iego. Zgromił nayprzod surowo winnych, y przyrzekł: że z nimi postąpi według surowości Artykułow woiennych, iako z nadwergężającemi karność woyskową. Złystym wszystkim, gdy się pułki wstawily za nimi, y prosiły o łaskawość Wodza ku swoim kollegom, dał się ubłagać; y kontował się tylko, że ich napomniął, ażeby napotym nie zasługowali na karę, y nie potrzebowali instancyi y prozb o pardon; tudzież aby byli ostrożniejsi, y powolnicysię na rozkazy.

Gdy dzieło dysponowane od Tytusa skończone

czono było w czterech dniach, y cała pła-
szczyzna gdy była wyrownana aż do ślomych
murów, Tytus podsunął się daley, dla uło-
kowania się blisko murów. Ze zaś potrze-
ba było, aby bagaże y woysko mogło się
ulożować w oczach nieprzyjacioł w bepie-
czeństwie, uszykował naprzeciw murów
między pułnocą y zachodem Miasta nay-
lepiże woysko w siedm szwadronow; trzy
Infanteryi, trzy Kawaleryi, y ieden
Strzelcow: tym sposobem podstąpił o 250.
krokw pod mury, y ustanowił dwa O-
bozy; ieden w tym miejscu, gdzie sam
stał, naprzeciw Wieży *Psephina*, mię-
dzy pułnocą y zachodem Miasta; a drugi
od południa naprzeciw Wieży *Hippicos*,
która była między Syonem y niższym
Miastem; dzieśiąty zaś Pułk został na
wschod na gorze Oliwney.

Szło im więc o radę: z ktorey strony
mieli atakować Miasto. W miejscach
tych, gdzie fosy przepaściste służyły za
fortyfikacyą naturalną, nie było więc
nad ieden mur; y dobywszy Syonu, al-
bo Kościoła, Tytus byłby Panem całe-
go Miasta. Przeciwnie zaś udawłszy się
z tych stron, które były przystępnieysze,
dobywszy iednego muru zostawił ieszcze
drugi; y potym ieszcze zostawiła gora
Syon, y Kościół, dwa miejsca wymaga-

iące każde z nich osobnego oblężenia. Z tym wszystkim Tytus rozeznawszy sam położenie miejsca wolał raczej przeciwko sztuce wojować, niż przeciw naturze; y postanowił przypuścić szturm z strony pułnocney, gdzie był łatwiejszy przystęp. Tam zaraz wysypać kosał trzy wały przeciwko murowi, wyciąwszy wszystkie drzewa na zażywanie do różnych potrzeb. Na tych wałach wystawił baterye, na których stały Katapulty y inne strzelnice, z których wypuszczano wielkie strzały, y ogromne kamienie, czasem od 60. funtow, które wypuszczone szły na 150. krokow y daley, y okropne skutki sprawowały. Można się ich było wprawdzie ustrzedz, gdyż dla ich białości widać było przychodzące. Żydzi dla tego osobną trzymali straż, która przestrzegała wołając: „Oto kamień idzie.” Zaczyn ci, którzy byli blisko, rozstępowali się, albo na ziemię padali. Rzymianie to postrzegłszy kazali kamienie czernić, przez co stawały się na powietrzu niewidome, y bezspiecznicy skutek zamierzony czyniły, raniąc y zabijając częstokroć wiele ludzi. Za temi strzelnicami postawił Tytus strzelców y Pułkarsów. A gdy już maszyny były blisko muru doprowadzone, zaczęto tłuc mur trzema Taranami.

W ten czas tylko Jan złączył siły swoje z Symonem na obronę Miasta. Aż do-
 rząd niebezpieczeństwo nie było tak nagłe,
 żeby ich do tego było przywiodło. Jan
 trzymał się zawiśle w Kościele z woyskiem,
 zostawiając Symonowi całą obronę Miasta.
 Lecz gdy Tarany zaczęły mur walić,
 dał się przecie nakłonić na prozby swoich
 przyjaciół, którzy przeniknieni bliską
 zgubą wielkim głosem nalegali nań, żeby
 porzuciwszy prywatną nieprzyjaźń łączył
 się przeciwko wspólnemu nieprzyjacielo-
 wi.

Zydzi chcieli wystawiać baterye prze-
 ciwko Rzymskim. Gdy zbili Cestysusa,
 dostali byli kilka machin wojennych;
 znaleźli ieszcze niektóre w Fortecy Anto-
 nia. Lecz te dla nich zgoła nieużyteczne
 były; ponieważ nie wiedzieli sposobu,
 iak ich zażyć. Niektórzy tylko z nich
 będąc nieco informowani o tym od De-
 zertorow, bardzo lichy strzelali. Zgoła
 Zydzi zupełnie byli niebiegli w sztuce
 wojenney; cała ich sztuka była odwaga
 y śmiałość niewypowiedziana, ktorey da-
 li niemało dowodow przez częste wy-
 cieczki, pod czas ktorych razu iednego
 ledwie co nie popalili wszystkich dzieł y
 machin Rzymianom.

Kilka dni przeszło, gdy Zydzi nic nie
 czy-

czynili; a to dla tego, aby się Rzymianie tym bardziey ubeśpieczyli. Jakoż Rzymianie mniemając, że praca y małość ferca były przyczyną ich spokoyności, nie bardzo pilną mieli baczność około siebie. Tym czasem wypadli nagle Żydzi, generalną uczyniwszy wycieczkę ukrytą bramą; a że się ich bynajmniey nie spodziewano, zaraz zburzyli, cokolwiek przed sobą znaleźli, y przypadli aż do wałów y okopów Rzymskich; y iuż ogień miotać zaczęli na Machiny wojenne, gdy w tymże czasie przypadł Tytus z wyborem Kawaleryi. Twierdzą Historycy, iż on dwanaścą strzałami od siebie wypuszczonemi, 12. położył nieprzyaciół. Woytko które się było zgromadziło około niego zapalone y pobudzone będąc przykładem jego powiększywszy odwagę y siły odpędziło Żydów, z których ieden tylko był poymany. Tytus dla zastraszenia innych, kazał go przed murami na krzyżu zawieść. Lecz ta przestroga żadnego nie odniosła owocu, dla wielkiey zatwardziałości Żydów.

O niczym nie myśleli Żydzi, tylko się bronić do ostatniego. Aż dopiero wieże wystawione przez Tytusa, zaczęły tryumfować z ich zaciętości. Te wieże były wysokość łokci 50. wystawione na wałach sy-
pa-

panych, które im służyły za fundament, y wyższe je czyniły: przez co daleko przenosiły wysokość murów. Strzelcy, y maszyny, któremi te wieże opatrzone były, nie dozwoliły Żydom nawet pokazać się na murach, same zaś wieże okryte żelazem od wierzchu do dołu, wytrzymywały wszelkie szturm y pociski. Tak więc Tarany pod zasłoną, tych wież miały włąyftkę spodobność tłuczenia muru; który będąc utawicznie tłuczony, uftąpić nakoniec musiał, y rozwalif się. Żydzi lubo mogli iefzcze bronić wejścia Rzymianom przez rozwaliny, przecięż mając łatwość uchodzenia za drugi mur, tam się ukryli, zostawiając pierwszy Rzymianom, którzy go dostali po piętnaftu dniach ataku.

Mając Tytus już część Miasta pułnocną w fwoiey mocy, tam przenioft oboz fwoy, y ftanął przed drugim murem prawie na strzelenie iedno. Dway zaś Tyranni Jerozolimscy podzielili między siebie ftaranie bronięcia Miasta. Jan z wieży Antonia, y z boku zachodniego widzący nieprzyacioł, podiął się z tamtey ftromy psuć im fzyki; Symon zaś miał bronić muru drugiego, który zacząwfzy się od wieży Antonia, zasłaniał niższe miasto. Lecz ten mur nie bawif tak dłufo Tytusa, iak pierwszy. Owfzem mogłby go był wziąć piątego za-

raz

raz dnia, gdyby naturalna jego łaskawość nie opóźniła była tegoż zwycięstwa. Gdy bowiem już uczynił wielką dziurę w murze, wżedł w miasto z wybranym swoim wojskiem, które zawsze z nim było, y tysiącem piechoty. Gdyby więc kazał był rozszerzyć rozwaliny, y postąpił sobie, według prawa wojennego, jako z miastem wziętym przez szturm, byłby nieomylnie został w posleſtyi zdobywczy swojej. Lecz chcąc ocalić miasto, y oszczędzić krwi obywatelów, zakazał swoim, żeby nikogo nie zabijali, y ognia nie miotali; spodziewając się, że tym postępkiem łaskawości zawstydzi zaiadłość Żydowską. Jakoż postąpiłwo gotowe już było go przyjąć za twórcę swego od Tyranii. Lecz buntownicy jego naturalną dobroć wzięli za boiażń, perswaduując sobie, że pod pokrywką umiarkowania, pokrywał w sobie niemożność wzięcia rełtzy miasta. Więc otrząsnąwszy się z pierwszego przestřachu, którego ich nabawił przedziurawiony mur od nieprzyjaciół, nakazali milczenie ludowi, zabijając natychmiast tych, którzy śmiali prosić Tytusa o pokoy; oraz uderzywszy na Rzymian w ulicach będących z przodu y z gory domów, przymusili ich do cofnienia się nazad. Tegoż czasu niektórzy z nich odłączwszy się skoczyli ku

roz-

rozwalinom muru, dla odpędzenia tych, którzy tam byli na straży, przez co Tytus postrzegł się być zewsząd otoczonym, tak dalece, że potrzeba było wielkiej odwagi y przytomności, ażeby mógł uczynić uczciwy odwod, lubo bardzo trudny; ponieważ dziura w murze będąc przyciasną, nie wielu mogła razem obiać. Powrócił iednakże do obozu, utraciwszy cały pożytek zwycięstwa swego.

Zydów niezmiernie nadeśła ta pomyślność, y do tego przylęła ich presumpcya, iż mniemali, że Rzymianie nie ośmielą się więcej wchodzić w świątynię; albo iżeby kiedy tak nierozmyślnie weszli, tedy z tą łatwością zawsze będą wypędzeni. BOG zaślepiał, mowi Jozef, ten nieszczęśliwy Narod, na ukaranie złości jego: że nie uważali ani na potęgę Rzymian, ktorey ta iedna niepomyślność nadwierać nie mogła; ani na głód, który już niezmiernie panował w Jeruzalem. Przez całe trzy dni bronili weyścia Rzymianom przez rozwalony mur, którego żadnym sposobem naprawić nie mogli; lecz czwartego dnia znowu byli prześmiani; gdzie Tytus iak tylko się postrzegł być Panem muru, natychmiast kazał obalić całą jego część od pułnocy. W części zaś ciągnącej się na zachod y południe
wszyst-

wszystkie Wieże Żołnierzem osadził.

Po 24. dniach potyczek y pracy, za rzecz potrzebną ośadził Tytus dać spoczynek całemu wojsku, y czas nieprzyjaciółom do zreflektowania się nad nieszczęściem swoim terażniejszy y przyszły. Z tey przyczyny postanowił uczynić Popis całego wojska w samym Mieście, w oczach Żydów, z wszelką okazałością przyzwoitą takim Aktom. Całe zatym wojsko szło w paradye porządkiem, dla odbierania płacy swojej; wszystkich bronił skniła się od złota y srebra: Kawalerya zaś prowadzili konie swoje w bogatych rzędach y nakryciach: widok prawdziwie zmieszany z wspaniałości, y strachu; y według różnych skłonności patrzących się, dla jednych przyjemny, dla drugich zaś był, straszny. Żydzi dla przypatrzenia się okryli cały mur wewnętrzny, y całą tę część Kościoła, z ktorey był widok na Miasto. W oknach ciekawi widzenia pomieścić się nie mogli, owszem wszystkie dachy domow pospółstwem okryte były. Y podziwienie razem y bojaźń ten widok wzniewał w patrzących na tak piękny porządek w przechodzeniu wojska, y biegłość w sztuce wojenney. Sami nawet Herśztowie buntu byli poniekąd przerażeni; y (iako mowi Jozef) byliby się poddali

poddali Rzymianom, gdyby mnogość zbrodni przez nich popełnionych nie odeprowadzała im nadziei otrzymania odpuszczenia: y gdyby wyobrażenie kary y mąk przyszłych nie nakłoniło ich do obrania raczej śmierci w potyczce. Cała wojenna pompa trwała cztery dni: przy końcu których Tytus widząc, że Żydzi żadney o pokoiu nie czynią wzmianki, kazał się wojsku udać do przygotowania szturm.

Wystawił zatym nowe baterye, mając razem szturm przypuścić do gornego Miasta, y do Wieży Antonia, y na ten koniec rozdzielił wojsko swoje, każdej stronie naczynając dwa Pułki, z przydanym wojskiem posiłkowym, każdy zaś Pułk miał Taras wysoki wysypać. Te wszystkie czyny działy się w oczach Żydów, którzy nie opuścili, czyżby mogli psuć dzieła Rzymian. Jan bronił Kościoła, ktorego całość zawisła od Wieży Antonia, a Symon Miasta gornego. Wiele bardzo szkodzili nieprzyjaciółom pracującym, nauczywszy się używaniem samym zażywać dobrze machin, czego z początku cale prawie nie umieli. Ten jednak wielki ich opór służył tylko do przewleczenia ich klęski. Tytus zaś mając już prawie dobyte Miasto, y dla tych względów widząc się nieciako interesowanym
do

do ocalenia go od zguby, wołał aby raczey zwycięstwo swoje powinien być poddaniu się Żydów, niżeli broni swoiey; y pragnąc mieć raczey za pamiątkę chwały swoiey Miasto kwitnące, aniżeli kupę rozwalin, starał się otworzyć oblężonym oczy, aby postrzegli oczywistą zgubę. Dla tego zlecił Jozefowi, iako zdolnieyszemu do mówienia, aby mógł być wysłuchany, ażeby ich naprowadził na zdrową radę.

Zatym Jozef obchodząc Miasto, uważał mieście, z ktoregoby mógł być dobrze słyszany; tak jednak, aby nie mógł być od nich rażony. Stanąwszy więc na wyłokim mieście, zaczął ze łzami zakli-
 nać współobywatelów swoich, ażeby mieli politowanie nad sobą samemi, nad ludem, nad Ojczyzną swoją, y nad Kościo-
 łem; żeby pokazali ku rzeczom naydroż-
 szym u nich tę staranność przynajmniej,
 ktorey przykłady nawet Cudzoziemcy da-
 ją. „ Rzymianie czczą Świątnicę waszą,
 „ mówił im, lubo cale do niey nie nale-
 „ żą, y owtzem ich nieprzyjaciół jest;
 „ wy zaś wychowani będąc w prawdzi-
 „ wey Religii: wy! ktorzy, iezeli oca-
 „ licie ten Święty gmach, sami iego
 „ Posłessorami będziecie, tak wielką po-
 „ kazanie gorliwość na zburzenie go.
 „ Coż za ufność pokładacie w bronieniu
 „ się

„ się waszym, przeciwko tej Potencyi,
 „ która świat cały podbiła pod moc swoją?
 „ y ktorej Przodkowie wasi, lubo daleko
 „ wojenniysi, musieli się poddać. Co za u-
 „ cieczkę możecie sobie teraz obiecywać,
 „ kiedy już Miałę po większej części wię-
 „ te; w tej zaś części, która wam została,
 „ większe ponosicie nędze y nieszczęśliwo-
 „ ści, aniżeli ci, którzy przez atrak do-
 „ byci bywają. Nie jest bowiem to tay-
 „ no Rzymianom, że głód niezmiernie inię-
 „ dzy wami uciska polpółstwo; y ze wkrót-
 „ ce da się nawet uczuć tym, którzy broń
 „ noszą. Ten jest największy nieprzyja-
 „ ciel wasz, którego zwyciężyć nigdy nie
 „ potraficie, y któryby sam mógł wam
 „ wydostać, chociażby Rzymianie w bez-
 „ czynności zostawali. „ Do tych perłwa-
 „ zyi przydał ieszcze pogrozki Jozef, że ieże-
 „ li przez gwałt więci będą, ostateńcy dozna-
 „ ją surowości; przeciwnie obiecując im zu-
 „ pełne darowanie win, jeżeliby się dobro-
 „ wolnie poddać chcieli. Te iednak jego prze-
 „ strogі żadnego nie czyniły na umysłach ich
 „ wyrażenia: y zamiast odpowiedzi, iedni z
 „ niego sztydzili, drudzy śmiali mu, niektorzy
 „ nawet pociski nań rzucali.

Nie tracił iednak ieszcze nadziei Jozef-
 zaczął im więc dowodzić z Historyi po-
 czątku Narodu ich, że sam tylko BOG
 był

„mami waszemi? nad waszemi żonami
 „y dziećmi? ktorzy zapewne zgina od
 „głodu, albo od miecza! Nierozumiecie,
 „cie, ażeby mi prywatny interest mój
 „był pobudką mowienia dziś do was;
 „Wiem ja, że wszystko to, cokolwiek
 „mam najmilszego, wraz z wami zawarte
 „jest w Mieście, Matka moja y żona, y całe
 „moje pokrewieństwo. Lecz gotów jestem
 „to wszystko sakryfikować dla Ojczyzny.
 „Szczęśliwy będę, jeżeli przez
 „moję y przez ich śmierć dokażę tego, że
 „się upamiętacie.”

Mowa tak przenikająca, tak żywe wyrazy,
 żadnego nie uczyniły wyobrażenia na
 umysłach Żydów; lecz rzucili się na lud, z
 ktorych wielu przymusili do porzucenia
 Miasta; ktorzy sprzedawali majątności
 swoje za tanią bardzo cenę, y posiadłszy
 złoto, które ztąd zebrać mogli, uchodzili
 do Obozu Tytuśa, który im dozwalał prze-
 chodzić, y mieszkanie sobie zakładać, w
 ktorymbykolwiek chcieli kraiu. Przez co
 wielki z tąd odnośili pożytek; bo y ucie-
 mienienia okrutnych Tyrannów unikali,
 y okrucieństwa samego głodu, który nie-
 wymownie szerzył się w Mieście. Nie wi-
 dać już było ani zboża, ani chleba: a
 jeżeli jeszcze było gdzie co żywności, to
 chowano w najskrytszych miejscach, y
 prze-

przedawano na wagę z złotem. Tę nie-
szczęśliwość doścyć już wielką z siebie ja-
mey powiększali ieszcze zaradłością swoją
Żołnierze Buntowników, którzy iami tyl-
ko żyjąc w obfitości wszech rzeczy, wy-
dzierali pospolitwu naysposobniejszemu ży-
wności, dla dopełnienia Magazynow, y za-
chowania prowiantow. Wchodząc przez
gwałt do domow z wielką pilnością szukali,
iżeli gdzie iakiey żywności ukrytey nie by-
ło; którą znalazliży, okrutnie tę obci o-
dzili z gospodarzami, iako z przekorane-
mi o zdradę y kłamstwo; iżeli zaś nie zna-
leżli, męczyli ich, ażeby powiedzieli,
gdzie mają zachowanie. Znakiem zaś u
nich było, że kto ma iżeszcze się czym żywić,
iżeli miał twarz pełną, y siłę. Ktorek-
wiek zatym zdawał się być zdrow, zaraz
wypadał u Tyrannow w podeyrzenie, y ściąg-
gał do domu swego szukających żywnosci.
Tak niegodziwe y meznosne utrapienia
przymuszały nieszczęśliwych obywatelow,
którzy mieli iżeszcze iakie pożywienie, kryć
się przed światem, chcąc tego zażyć, ia-
koby mieli wielki popełnić występpek. Ubo-
dzy ludzie iedli ziarna cale surowe; drudzy
zaś piekli iak naysposobniejszemu mogli z wielką bo-
iaźnią; y bez inney żadney przyprawy, wy-
ciągali z pieca chleb na posłedwie upieczo-
ny, y tak pożerali. Niektorzy zaś, którzy
zboża

zboża dostać nie mogli, wykradali się pod czas nocy za Miasto, dla zebrania ziół iakich prośtych y chwastów: Z których wielu wpadało w ręce nieprzyjacioł; drudzy zaś uniknąwszy rąk Rzymian, wpadali w ręce swoich Żołnierzy, którzy im odbierali nawet to, co z tak wielką trudnością dla pożywienia zebrali. Daremnie ci nieszczęśliwi ze łzami śpiewców zaklinali na straszne Imię Boskie, ażeby im zostawili część przynajmniej tego, co ich kosztowało tyle pracy y niebezpieczeństwa; lecz nic nie wkorali; szczęśliwi, iż ich im jeszcze życie zostawili.

To takie okrucieństwa działał się z popółstwem. Bogaci zaś będąc fałszywie oskarżeni, że mają porozumienie z Rzymianami, iakoby im chcieli poddać Miasto, albo że zamyslaią wyjść do ich obozu, śmiercią karani byli, albo przynajmniej konfiskacją Dobr, lub wielkim okupem. Dway zaś Tyranni, którzy lubo względem nawwyższy władzy byli sobie nieprzyjaciołmi, na uciemiężenie jednak obywatelów doskonale się zgadzali; dla tego odsyłałi ich sobie wzajemnie, y łupy z nich między siebie dzielili.

Jeszcze jednak nie zupełne by było nieszczęście Żydów, gdyby zawsze byli znaleźli ucieczkę u Rzymian, y gdyby łaska

wość Tytusa była im pociechą w tym, co ponosili od swoich Tyrannów. Lecz Tytus dowiedziawszy się, że Żydzi wychodzili w liczbie wielkiej za mury, dla zbierania nędznego pożywienia, stawiał wojsko w zasadkach, żeby mogli ich zagarniać; a chcąc poniżyć nieślychaną zuchwałość obleżonych, którzy ustawicznie mordowali jego robotników, umyślił dać przykład surowości nad ich współobywatelami, którzy w moc jego wpadli. Rozkazał więc, ażeby ich krzyżowano w oczach całego Miasta. Lecz gdy się ich liczba co raz powiększała, gdyż po 500. co noc brano, nie stało na koniec ziemi na krzyże, y krzyżów na niewolników. Bynajmniej jednak tym buntownicy się nie wzruszyli; y owszem to im było okazją do wzbudzenia gniewu w polspółstwie przeciwko Rzymianom, perswadiując im, że ci wiszący na krzyżach byli uciekający się z prozbą do Rzymian, a nie niewolnicy. Wprowadziwszy zaś na mury przez gwałt Rodziców y krewnych tych nędznych ofiar, mówili do nich: „Otoż, „iako Rzymianie obchodzą się z udające- „mi się do nich z prozbą! tegoż y wam „spodziewać się trzeba, jeżeli myślicie sku- „kać u nich ucieczki.” Zdrada takowa w wielu odniosła skutek, że już więcej uchodzić z Miasta nie chcieli. Wielu jednak

y takich było , którzy dobrowolnie się oddawali Rzymianom , przenosząc śmierć , y mgłki nad okrucieństwo nieznośnego głodu.

Tytus będąc przestrzeżony o tym fałszywym mniemaniu , żeby ie zaraz zbił , kazawszy poucinać ręce niektórym niewolnikom , odesłał ich do Miasta , aby rzetelność prawdy opowiedzieli swoim współobywatelom. Tegoż czasu ieszcze nalegał na dwóch Hersztow buntu , ażeby nie czekali ostatniey surowości, obiecując im ocalenie życia , y zachowanie Miasta ich y Kościoła. Ażeby zaś do wzywania przydał postrach , sam obieżdżał około nowych dzieł y machin , zachęcając pracujących y rzemieślników do iak nayszybszego zakończenia. Lecz wszystkie te zabiegi ten wzięły skutek , że ieszcze zuchwalszemi się pokazali Żydzi. Zaczęli złożyć Tytusowi y Cesarzowi Oycu iego ; co się zaś ich tyczy , wołali , że śmierć im nie iest straszna ; mówiąc : „ Ju-
 „ żeśmy się reżolwowali ponieść raczey
 „ śmierć , niż niewolą ; y poki tchu w nas
 „ stanie , będziemy wyrządzać Rzymia-
 „ nom zło , które tylko będziemy mogli.
 „ A coż nam po Ojczyźnie , kiedy mu-
 „ siemy pomrzeć ? Kościołem zaś Bożkim
 „ iest świat cały. Ten zaś gmach , kto-
 „ rego bronimy , może być zachowany
 „ przez tego Pana , do którego należy.

K2 „ „ Mamy

„Mamy nadzieję w iego pomocy; y szyszy, ze wśyſtych pogrozek, ktore
 „cale ſą bezskuteczne. Skutek zaś w rę-
 „ku Boſkich ieſt,”

Lubo ta ich zaciętość ſłępa była, czyniła jednak Zołnierzy walecznych, ktorych zwyciężyć trudno było; czego doſwiadczył Epifanes Syn Antyocha Krola Kommageny, ktory tegoż prawie czaſu przyiechał do Obozu Tytuſa z woyskiem wybranym y odważnym; wſzyſcy ludzie urodziwi y mężni, w ſamym kwitnącym wieku, uzbroieni po Macedońſku, y z tąd Macedończykami nazwani byli. Ten młody Pan, ktorego waleczność aż do nierozmyślności ſzła, zdał ſię być zdumionym, że Rzymianie nie ſmieli ſię pod mury zbliżyć. Na co Tytuſ uśmiechnąwszy ſię rzekł: „Bardzo dobrze,
 „Plac ieſt wolny, moſesz pokusić ſzczę-
 „ſcia.” Natychmiaſt Epifanes poiechał z ſwymi Macedończykami, y podſunął ſię aż pod ſam mur. Gdzie tak dobrze był przyięty od Zydow, iż dopiero poznał, że wſtręmięźliwość Rzymian była roſtropna. Gdy zaś woysko iego zaciął ſię, żeby dotrzymać placu, nic ſię cofnąć nie chciało, tak było obſypane ſtrzałami y pociskami, że powiekszej części utraciwszy, z placu nakoniec zſchodzić muſiał z ręką, z ktorych więkſza część było rannych.

Tym

Tymczasem Rzymianie już byli dokończyli wysypywać Tarassę po siedmnaście dniach pracy; z których dwa było naprzeciwko wieży Antonia, dwa zaś przeciwko Syonowi, czyli Miastu wyższemu. Żaden jednak z nich nie był użyteczny Rzymianom, owszem były przyczyną tryumfu y pociechy dla Żydów. Jan albowiem kazał pod temi Tarassami, które mu wieże trzymającemu, szkodzić mogły, wykopać szeroką fosję, ponieważ jeden od drugiego nie był oddalony tylko na łokci 20. Te miny podziemne podpierać kazał gęstemi słupami, żeby się ziemia nie zawalała: w frzodek zaś nakładziono bardzo wiele drzewa oblewanego smołą, y ziemnym klejem bardzo do zapalenia sposobnym, co wszystko zapalić kazał; Rzymianie bynajmniey nie przeczuli tego niebezpieczeństwa; aż dopiero, gdy ogień strawił drzewo y podpory, natychmiast ziemia się otworzyła y całe tarassy niespodzianie z wielkim grzmotem w okrutną przepaść pochłonęła. Ten upadek naprzód wzruszył okrutną kurzawę zmieszaną z dymu y popiołów: lecz w krotce płomień rozniósłszy to wszystko, wzbil się na powietrze. Rzymianie śmucnie poglądając: że tylu dni praca ich w momencie wniwec obrocona była, stali iak wryci, nie widząc żadnego sposobu zapobieżenia

nia tak niespodziewanemu przypadkowi.

Dwa drugie Tarasły nie miały lepszego szczęścia. Już na nich Rzymianie wystawili byli swoje Tarany, y zaczęli mur szturmować, gdy Symon strasząc na nich uczynił wycieczkę. Mając woysko wysmienite, umiał wpoić w nie ofłbliwsze względy ku sobie, tak dalece, iż iako mówi Jozef, na jego rozkaz każdy z tych, ktorzy pod jego byli władzą, gotow był sam sobie śmierć zadać. Trzech więc nayodważniejszych Oficyerow wziął z sobą, odważnych także żołnierzy, wysłali uzbroiwszy się pochodniami y innemi ognistemi pociskami. Tym sposobem z wielką śmiałością przyszli aż do nieprzyjaciół; y nie pokazawszy żadnego znaku bojaźni, zaczęli się przelżywać przez woysko, przez maszyny, mimo latające ze wszystkich stron strzały y pociski, y spadające okrutne razy od mieczow; y poty się krokiem nawet nie cofnęli, poki pod same Tarasły y w maszyny nie założyli ognia. Rzymianie postrzegłszy, że płomień już w górę powstaie, skoczyli wielkim pędem z Obozu na ratunek, lecz tym czasem nowe woysko wypadło z Miasta, ktore Rzymian wstrzymało. Zamieszanie więc straszne powstało; iedni chcieli ratować z ognia maszyny y tarasły,

ny, a drudzy ie przeciwnie przytrzymywali. A tym czatem ogień coraz się szerzył tak po tarassach iako y narzędziach, tak dalece, iż Rzymianie widząc się w pośrzod płomienia, y nie mogąc zachować swoich filni, y naczyńia, zaczęli się retyrować ku Obozowi. Żydzi zaś ucieżeni z takiey pomyślności, gonili ich aż do samych okopow, gdzie aż na trzymających straż uderzyli; y gdyby nie karność woyskowa u Rzymian ściśle zawżec chowana, iużby po Obozie Rzymskim było. Trzymający bowiem straż, wiedząc iż o życie im iżło, gdyby ułtapili z placu, nęźnie się Żydom stawili; drudzy wzburzeni ich przykładem zbiegać się y łączyć zaczęli, y uszykowawszy się, parli się Żydom, którzy iednak chcieli koniecznie ich przełamać, liliąc się tak zapalczywie, iakoby nie ludzie, ale zwierzęta, y bestye dzikie byli, lecieli oslep na wloczenie, na miecze y pociski. Nakoniec też y Tytus, który był przy Wieży Antonia, za doniesieniem sobie, przypadł na pomoc swoim, ktorego przykład, zachęcania, y napomnienia tyle sprawiły, że Rzymianie gorę wzięli. A Żydzi przymuszani byli wrocić się nazad do Miasta, z tym iednak pożytkiem, iż zniszczyli narzędzia wszytkie y maszyny nieprzyacielskie;

skie; y że zupełnie zruinowali ich zamysły.

Zmartwiony Tytus takową niepomysłnością, zwołał Radę woyskową, dla naradzenia się, iak miał postąpić w kontynuacyi oblężenia. Tu zdania były rozdwoione. Smielsi y żwawsi radzili, żeby bez żadnego innego przygotowania przypuścić generalny szturm; mówiąc: „Aż dotąd po części „ tylko woysko nasze potykało się. Lecz „ iak Żydzi postrzegą wszystkie nasze si- „ ły złączone, nie wytrzymają nawet zbli- „ żenia się naszego; y załupani zostaną „ mnożstwem strzał y pociskow od nas „ wypulczonych.” Drudzy zaś ostrożnieysi, y doświadczeni sprzeciwili się radzie tak śmiałej, która w samej rzeczy skutku by żadnego nie odniosła. Jednocześnie mimo tego Projektu, inni na dwie części się podzielili: Jedni byli tego zdania, ażeby nowe sypać Tarasły, czyli Bateriae; drudzy zaś radzili, żeby oblężenie odmienić w blok, y atakować miasto samym głodem, nie zwodząc żadney potyczki; mówiąc: „Desparacya jest niezwyciężo- „ na; nierozmyślność zaś y szaleństwo „ chcieć się bić z załadkami ludźmi, y „ prawie szalonemi, którzy tego tylko „ pragną, aby od miecza w bitwie po- „ legli dla uniknienia śmierci okrutniey- „ szey.” Tytu-

Tytusowi żadne z tych zdanie nie podobano się. Pierwsze było zbyt śmiałe y nierozumne: Budować zaś y sypać nowe tarasły ciągnęło za sobą wiele pracy y trudności, ponieważ w okolicy już im drzewa brakowało. Blokować zaś Miasto, było by to wlec interesa bez żadnego skutku. Młody zaś Pan, jeżeli mamy wierzyć Tacytowi, życzył sobie iak nayszybciej być w Rzymie, gdzie go czekały honory, bogactwa, y wszelkie rozkoszy. Dla tego cokolwiek było mu do tych zamiarów na przeszkodzie, nie podobano mu się. Lecz dajmy to, że Tytus miał te myśli, nie oświadczył ich jednak; lecz dowodził swoim przyjaciółom, że nie była rzecz chwalebna zostawać w nieczynności z tak pięknym wojskiem. Ze długość czasu, któryby zabrano blokowanie umniejszałyby chwały zwycięstwa ich, która powiększey części zawisła od prędkiego zwyciężenia. Potym, że trzebaby profitować z iedney strony z niedostatku wielkiego, który był w Mieście, zabiegając wszelkim sposobem, aby tam nic nie weszło, a tym samym poprzestać szturm dla rozdzielenia wojska na pilnowanie, żeby żywność do Miasta nie wchodziła; a tym czasem tegoby dwoyga potrzeba było do przedszego przymuszenia do poddania

nia się; to jest: y głodu wewnętrznego utrzymywania, y sił zewnętrznych do atakowania Miasta. Oznaymił nakoniec, że jego zdanie było, aby opasać murem całe Miasto dla odciążenia Żydom wszelkiej nadziei wyjścia; y lubo to przedsięwzięcie zdawaćby się mogło trudności y pracy pełne, nie powinno jednak zastraszać, chyba tych, którzy nie wiedzą, że wielkie pomysłowości nabywają się przez wielkie prace.

Wszyscy zaraz przystali na to zdanie. Wojsko także, któremu wyznaczono różne czynności, zaczęło się przykładać do roboty z wielką pilnością, y ubieganiem się. Do wierzenia nawet rzecz trudna, iako we trzech dniach mógł stać się mur długości na 39. stadian, czyli na 5000. kroków do kosa; uzbrojony tenże mur był trzynastą kasztelami, których opasanie razem złączywszy wystarczałoby na dzieśnięć stadian. Z wielką czuynością odprawowano warty około tego muru; sam Tytus wziął na siebie odprawować Rond przez pierwszą część każdej nocy. Gdy tym sposobem odcięto wszelkie wyjście y wejście do Miasta obłożeniom, tak zaraz głód, y wszelkie nieszczęśliwości za nim idące zaczęły się wzmacniać w Mieście, których rzeczy okropność opisuje żałosnym stylem Józef; mówiąc: iż Dachy (które na Wschodzie płaskie dają) okryte były

były Niewiartami konającemi od głodu z dziećmi przy piersiach: ulice zaśłane były starcami walającemi się po śmierci: Młodzie zaś mający więcej rzeźwosci, ieszcze się nieco utrzymywali, y pokazywali się na ulicach y rynkach; lecz podobniejszy do strażydź niż do ludzi; y widać ich było padających od głodu. Wpośród tak straszney klęski smutne milczenie było w Mieście; niesłychać było ięczenia, ani wzdychania, okrutny głód upił wszelkie inne dotkliwości. Los tych, którzy pierwsi umierali, zdawał się być szczęśliwszy, niż tych, którzy się na tak straszną zostawali nędy, oczekując śmierci, iakby najwyższej pociechy. Niektorzy nawet w ostatniey desperacyi udawali się do Żołnierzy prosząc ich o zadanie śmierci, iak o wielkie dobrodziejstwo. Lecz ci łotrowie, lubo często rozrywkę sobie czynili zadając śmierć już prawie umierającym; nie chcieli jednak dać pomocy tym, którzy pragnęli zakończyć swoją niešťczęśliwość. Pycha tych zbrodniarzow szczęśliwych y tryumfujących powiększała tym bardziey żałość umierających, którzy już konając obracali oczy swoje ku Kościołowi, prosząc o zemšťę Naywyższego, który tam był adorowany. Ciaśa umarłych leżałyby iak najdłużey po domach y ulicach, gdyby się

się spuszczano na pobożność krewnych y przyjaciół, którzy tym tylko zabawni byli, co cierpieli. Ze iednak potrzeba było pozbawiać się widoku tak smutnego y nieprzyjemnego, z początku Tyranni kazali nymować ze skarbu publicznego ludzi, którzyby umarłych grzebli. Lecz gdy się im ten wydatek sprzykrzył, kazali walić trupy w przepaściste fosy, które otaczały Miasta mury. Tytus obieżdżając Miasto, gdy postrzegł niezmierne tych trupow kupy, będąc przecięty tak okropnym widowiskiem, podniósł ręce do Nieba, BOGA na świadectwo biorąc, iako nie był przyczyną tego nieszczęścia.

Tym czasem niedostatek zaczął iuż dotyczyć samych nawet buntowników; a to tym bardziey dotykało ich, iż widzieli Rzymian obfitujących we wszystko, y starali się ieszcze okazywać to w oczach Żydow, zastawiając blisko murów obfite łoża. Smiałość zatym ich będąc tym nieszczęściem otoczona, co raz słabiej poczęła względem nieprzyjaciół; ale zawziętość przeciwko swoim współobywatelom, którzy się im oprzeć nie mogli, coraz więkksza się wznagała. Symon nie przepuścił temu nawet, któremu był powinien weyście swoje do Miasta. Mathatias Naywyższy Kapłan będąc oskarżonym, iakoby
miał

miał z Rzymianami porozumienie, skazany był na śmierć wraz z trzema Synami swemi; gdyż czwarty schronił się do Obozu Rzymskiego. Ten nieczęśliwy Starzec oddany był pierwej na tortury, ażeby się przyznał do mniemanego występku; nie jednak na nim nie wymęczono. Gdy zaś przyszedł moment jego egzekucyi, prosił Mathathias, żeby mu za największą łaskę pozwolono pierwej umierać, niż jego dzieci; lecz y w tym nie był wysłuchany; owszem Tyran przydając szyderstwo do tak grogiey krzywdy, obrał na plac egzekucyi jego takie miejsce, z którego widać było Oboz Rzymski, ażeby ci nieczęśliwi zapatrywali się na ucieczkę, ktorey szukać mieli. Po śmierci zaś ciała ich porzucone były bez pogrzebu.

Tymże sposobem postąpił sobie z siedmiastą innych obywatelów najsławniejszych. Matkę zaś Jozefa do więzienia wziąć kazał, mając ją za pewny u siebie zastaw. Obawiając się zaś iakiey zdrady, zabronił Obywatelom wszelkich zchadzok, a nawet y wzajemnych rozmów. Y jeżeli kogo postrzeżono rozmawiającego z drugim o swoich dolegliwościach, natychmiast zabiano bez wszelkiego Prawa, y Sądu. Ta jednak Symona bojaźń nie
była

była płonna. Oficyer jeden z iego Gwardyi przykrzywił sobie iego okrucieństwa, y obawiając się pewnej swojej zguby, przedsięwziął poddać Rzymianom Wieżę, którą miał w słaży swojej. Pociągnął do tego dziełęciu żołnierzy swoich, y już z Wieży wzywał do siebie Rzymian: ktorzy jednak nie bardzo mu dowierzali, będąc potylekroć od Żydów zdradzeni. Tym czasem Symon będąc o tym przestrzeżony przypadł, poymał Oficyera y iego Kompanow, kazał ich pozabijać y powracać w łone w oczach Rzymian.

Pod tenże czas Jozef, który nieprzestawał namawiać Żidmow swoich do upamiętania się, gdy zbyt się zbliżył do muru, kamień wypuszczony z strzelnicy w głowę go uderzył tak, że na miejscu padł iak umarły. Żydzi mając ku niemu wielką nienawiść, wypadli czymprędzey z Miasta chcąc go porwać, y ledwie tego nie dokazali; lecz Tytus posłał prędko żołnierzy, ktorzy go im z rąk wyrwali. Tak zaś ciężkie uderzenie odniósł Jozef, że przez całą potyczkę, która się około niego działa, żadnego znaku życia nie pokazał; y w Miescie o iego śmierci ogłoszono. Ztąd nowa przyczyna smutku dla polpolsstwa, które iedynie tylko schronienie miało w Obozie Tytusa, y naywiększą pro-

protekcją w osobie Józefa. Matka jego zostająca w więzieniu, lubo usiłowała udawać śmiałość umysłu przed strażą, mówiąc: iż iey Syn od trzech lat, to jest od oblężenia Jotapaty, umarł dla niey; iednakże gdy się znajdowała na ośobności z Pannami swoimi, gorzko narzekała, że nie mogła wyświadczyć ostatnich usług temu, od ktorego się sama spodziewała. Zaśłość iey iednak, y tryumfy buntowników nie długo trwały. Józef albowiem wkrótce wyleczywszy się z rany swojej, pokazał się na widok, y grożąc surowie zaciętym Żydom, zachęcał lud, aby się oddał na łaskawość Rzymian. Wielu go w tym usłuchało, y coraz znowu bardziey uchodzić z Miasta zaczęli. Lecz gniew Łotki ścigał wszędy tychże zbrodniarzów; y tam znajdowali zgubę, gdzie się spodziewali bezpieczeństwa.

Naprzód bowiem gdy niedostatek ich wielki zamienił się w obfitość, wielu to było przyczyną śmierci. Bo będąc wygłodzeni, z wielką chciwością brali pokarm, y pchać bez uwagi w ścisniony żołądek, y odzwyczajony od swoich powinności, natychmiast zaduszani bywali. Drudzy zaś, którzy roztropnie uniknęli tego niebezpieczeństwa, wpadli w drugie ieszcze śmielsze. Jużem powiedział wyżej, że wielu Żydów o-

puszcza-

puszczając Miasto, przed wyjściem pożykali swoje złoto; które potym w wyrzutach swoich wybierali. Gdy jeden z nich tym sposobem wydobywał skarby swoje, postrzeżony był od Syryczyka Żołnierza Tytusowego. Y zaraz wieść się rozeszła po obozie, że Żydzi przychodzą do nich napełnieni złotem. Tą wieścią najbardziej się Arabów chciwość pobudziła; którzy tyle nie-ludzkości mieli, iż wywnętrzali zbiegów, szukając we wnętrzościach ich ukrytego złota. Nawet z Rzymian niektorzy pociągnięci tym przykładem, odważyli się na to okrucieństwo: y wielu już bardzo z tey przyczyny pomordowanych było Żydów, tak dalece, że jedney nocy na 2000. naliczono.

Tytus dowiedziawszy się o tey sprostności, która Imię Rzymskie, y samą poniżała ludzkość, bardzo był zawstydzony, y rozgniewany. Zaczyn kazał zebrać winnych, y otoczywszy ich Szwadronem Kawaleryi, miał kazać wszystkich wygubić. Lecz że ich liczba wielka była, musiał się kontentować wydaniem Wyroku, ażeby się napotym nikt nie ważył czynić tego, pod karą śmierci. Lecz chciwość potężniejsza niż bojaźń, daremny uczyniła zakaz Imperatora: y tyle tylko dokazał, że ostrożniey tę niezhobność popełniali. Wychodzili na przeciw uciekającym, y nim ich postrzeżo-

no z Obozu, zarzynali Żydów, y brzuchy im otwierali. Sam Bog potępiał, mowi Jozef, tych, których Tytus chciał zachować; y obracał im to w sidła, coby miało być dla nich ocaleniem.

Ztąd dla Żydów będących w Jeruzalem dwoiaka wyniknęła nieszczęśliwość, równie okrutna: wyjść z Miasta, było się pewnie zgubić; zostać w nim także nie można było, dla strasznego głodu. Korzec ieden zboża za talent sprzedawano: nędza zaś zgłodniałych przymuszała szukać pożywienia po śmieciach y gnojach, y kłaść to w usta, na coby spojrzeć innego czasu bez wstępu nie mogli. To okropne wyżywienie równie było szkodliwe iako y sam głód; bo iak od tego, tak y od drugiego ginęła ludzi niezmierna liczba. Pewny Manneus mając sobie powierzona do straży iedną bramę, uszedłszy do Obozu Rzymskiego upewnić, że od początku Mieścia Kwietnia, kiedy się zaczęło oblężenie, do pierwszego dnia Lipca, co uczyni blisko 80. dni, przez iedną bramę, którą on trzymał w straży, wyprowadzono umarłych 15880. Według zaś powieści innych zbiegów dystyngwowanych między Żydami, liczba umarłych wyprowadzonych różnemi bramami wychodziła do 600,000. A lubo cały ich pogrzeb kończył się na wrzu-

L. caniu

caniu tylko trupow w przepaściska y fosy około murów będące; ci jednak, którym ta powinność zlecona była, wystarczyć na koniec nie mogli. Trupy zatym walały się po ulicach, albo też zwalano je do pustych domów, które potym zamykano, żeby tam nikt wnieść nie mógł.

Nakoniec sami Tyranni twórcy tak straszney publiczney klęski, nie mogli być od niejże uwolnieni. Nie opatrzyli się bowiem w dostatek żywności, y już też nie mieli co zdzierać z ubogiego ludu, który od głodu umierał. Złoto z naczyń Kościelnych, które Jan przetapiać kazał, mała im czyniła podporę, zwłaszcza w tym Mieście, gdzie nic kupić już nie można było. Rzucił się zatym na Ofiary, które ielsze czynić nie przedstawano, te on obracał na siebie y na swoją gwardyą, iako też oliwy y wina do ofiar przygotowane. Takie świętokradztwo bynajmniey go nie obchodziło; y owszem żartował sobie, mówiąc: że na obronę czci Boskiej można było bezpiecznie zażyć tego, co było poświęcone na tęż cześć; y że ci, którzy Kościoła bronią, powinni żyć z Kościoła. Przy takim iednak nieszczęśliwym stanie buntownicy upornie trwali w swoiey zaciętości, y słyżać o tym nawet nie chcąc, ażeby się poddać mieli: a lubo zwyciężyć nie mieli

nadziei, rozpacz iednak o odpuszczeniu winy serca im dodawała.

Lubo Tytus miał przedsięwzięcie przytrzeć pychę y hardość buntowników, biorąc Miasto przez gwałt, iednak politowanie miał nad ostatnią nędzą, którą lud ponosił w Jeruzalem; dla tego chciał pospieszając dobycie Miasta, wygubiwszy Tyrannów, resztę przynajmniey pośpolstwa zachować. Przedsięwziął zatym nowe wystawić tarasły, lubo potrzeba było sprowadzać drzewo do budowli o 80. stajen, gdyż w okolicy całe zupełnie go już nie stało. Wystawił zatym tak, iako y pierwey, cztery Tarasły, lecz daleko większe, wszystkie naprzeciwko Wieży Antonia. Nie mieli już tey odwagi Zydzi, którą mieli w początku oblężenia, y dozwolili Rzymianom wystawiać maszyny nie czyniąc żadney wycieczki. Z tym wszystkim Jan postrzegłszy Tarasły skończone, y przenikając wielkość niebezpieczeństwa, kuśił się założyć w nie ogień, nimby strzelnice y Tarany na nich wystawione były; wyszli więc Zydzi z pochodniami gorejącemi; lecz natarcie było bardzo słabe, a odpor Rzymian tym był żwawszy, im słabiey widzieli nacieraających Zydów; ktorzy uderzywszy kilka razy niekutecznie na nieprzyaciół, wrocili się do Miasta,

wyrzucając sobie wzajemnie małość ferca. Rzymianie zaś czymprędzey zatoczyli tarany na tarassy, y mimo gęstych kamieni, strzał y pociskow różnego rodzaju, mury tłuc zaczęli; które tak mocno y grubo-wnie wystawione były, że tarany mało co czyniły skutku, owszem tępiły się, y rozpadały. Co widząc żołnierze nakry- wszy się tarczami nakształt żółwia, w znaczney liczbie skoczyli ku fundamen- tom muru; y częścią przez moc rąk swo- ich, częścią drągami y oskardami wywa- żyli z fundamentu cztery wielkie kamie- nie. Tym czasem nadchodząca noc dal- sze czynności przerywała. A lubo mur nie ustąpił natarczywości Taranow, znac- nie jednak był nadwierzony; a naybar- dziey go osłabiły wyjęte z fundamentow cztery kamienie; a nakoniec y ziemia opa- dła w tymże miejscu, gdzie Jan kazał być kopać lochy na spalenie przeszłych tarassow; zatym w nocy wielka część mu- ru sama przez się upadła, y szerokie wy- ście otworzyła.

Rzymianie z pierwszego postrzeżenia ro- zumieli się już być zwycięzcami; lecz przyrzawszy się z bliska mocno się zdziwili, obaczywszy wewnątrz drugi mur, który dla bezpieczeństwa Jan kazał wystawić pod czas szturm. Tu Rzymianom wielką nagane dał Historycy, że nie mieli tyle fer-
ca,

ca, ażeby się kufili o dobyte drugiego muru, gdyż szturm dla nich był łatwiejszy, y rozwaliny z muru były dla nich niby wschodami do wstępowania na drugi; y że tenże był daleko słabszy niż pierwszy, będąc prędko wystawiony y świeży. Tym czalem żaden z żołnierzy nie chciał się kufic attakować go, bojąc się iakiego niebezpieczeństwa, które wprowadzie wielkie było dla tych, którzyby pierwsi weyść uśłowali. Daremnie Tytus przynaglał ich przez pobudki nayżywsze, wystawiając im, iż tu szło o honor ich w dokonczeniu zwycięstwa tak już nakłonionego: wszyscy tego ozięble słuchali, ani się ruszyć z mieysca dali. Jeden tylko Syryczyk wielkiego serca, lubo małego wzrostu, y urody szpetney, obrociwszy się do Tytusa zawołał wielkim głosem: „Ja, „ Cesarzu, ofiaruję ci się pierwszy weyść „ na mur; życzę, aby szczęście twoie „ korrespondowało odwadze moiej? lecz „ jeżeli losy omylą życzenia moie, wiedz „ o tym, że nie omylą mego przedsięwzięcia, y że dobrowolnie idę na śmierć.” To kończąc Sabinus (tak się nazywał) udał się ku rozwalinom trzymając w ręku miecz, a nad głową Tarczę; iedynaśtu towarzyszwow iego tym wzbudzeni przykładem poszli za nim, y innych dwunaśtu, mając za

wodza samę tylko odwagę, śmieli uderzyć wśród dnia na znaczną liczbę Żydów strzegących rozwalin y drugiego muru. Lecz ta zuchwałość odniosła nadgrode zasszoną. Sabinus wprawdzie wdarł się w dziurę wywaloną; lecz gdy mu się noga osliznęła, padł wznak, y mimo nieślychaney mężności, z którą się bronił do końca, z który został pociskami nieprzyjacielskiemi. Trzeci z iego Towarzysłów z nim poległ, inni zaś powrocili wszyscy okryci ranami.

We dwa dni potym Wieża Antonia wzięta jest przez szturm uczyniony nierozsądnie od nie wielu Żołnierzy, iako pilże Józef, y bez woli Tytusa. Około godziny trzeciej po pułnocy dwudziestu żołnierzy z liczby tych, którzy strzegli Tarasów, znowiwwszy się, wezwali do siebie Chorążego z Piątego Pułku, dwóch Kawaleryi, y jednego Trębacza. Zbliżywszy się pocichu do dziury wywaloney, napadli straż spiącą, którą wyrznawszy mur opanowali; gdzie rozkazali trębaczowi grać pobudkę do potyczki. Na ten odgłos Żydzi będący w Wieży obudzili się; a będąc strachem przecięci, rozumieli że już nad głową całą się Nieprzyjaciół mają, uciekać zaczęli. W tenże sam czas Tytus będąc o tym uwiadomiony, kazał się porwać do broni całemu Woytku, y najpierwszy sam wszedł do Fortecy Antonia.

Fossa

Fossa, czyli podkop uczyniony przez Jana, o którym było wyżej, jeszcze nie był zasypany. Wielu Rzymian spusciwszy się weń doszli aż do Przysionku Kościoła. Tam dopiero zaszła krwawa potyczka. Dwa wojska Jana y Symona złączone ostatnich dobywały się na obronę Kościoła, który już musiał być w ten czas zburzony. Bili się więc w kroku stojąc, bo nie można było się cofnąć dla nacisku drugich; dla tego stojący na czele bić musieli, albo umierać. Jeżeli który upadł, drugi za nim stojący stawiał na nim, y potykał się. Zwawość z obu stron długo była równa, y potyczka trwała godzin dzieścięć. Nakoniec przemogła desperacya nad odwagą, która się fundowała na pragnieniu zwycięstwa. Żydzi obronili Kościół; Rzymianie zaś kontentowali się wzięciem Fortecy Antonia.

Dnia 17. tego Miesiąca Ofiara Nieustająca ustawa, dla niedostatku barankow. Ta ofiara zależała na dwóch barankach, których ofiarowano codziennie, jednego rano, drugiego w wieczor. To nieszczęście nigdy się nie przytrafiło od Poświęcenia Kościoła przez Judę Machabeusza aż do tego czasu. Zkąd wielki smutek wszczął się między Żydami, y do tych czas jeszcze dla tego zachowują post w ten sam dzień 17. dzieściatego ich Miesiąca.

Tytus

Tytus pragnąc ocalić Kościół, zażył tego przypadku okoliczności na zmiękczenie zatwardziałości Żydów ; obowiązał więc Jozefa, aby oznaymił Janowi, iż jeżeli tak wielką chęć ma prowadzenia wojny, dozwala mu Tytus wyprowadzić się, dokądby kolwiek sam chciał, z tylą Żołnierzy, ileby sobie życzył ; A nie przeszkadzał Tytusowi ocalenia Miasta y Kościoła, y żeby przestał gwałcić mieysce święte, y nie ściągął na siebie gniewu swiego Boga. Obiecując mu nawet dodać bydła, na czynienie ofiar, których ustanie tak było żałosne dla wszystkiego narodu. Jozef podał tę propozycyę Janowi w ięzyku krajo-
wym, ażeby mógł być zrozumianym od Ludu. Lecz Tyran odpowiedział tylko na to przez szkalowania y przekleństwa, przydając, że się bynajmniey nie boi o wzięcie Miasta, ktorego sam BOG jest Panem Nay-
wyższym. Na co rzekł Jozef z gniewem :
 „ O zaiste ! masz wielki fundament ufno-
 „ ści twoiey w Bogu ! pomieważ starałś się
 „ godnie czcić te mieysca poświęcone Bo-
 „ gu, Autorowi wszelkiey świętobliwości.
 „ Wierność twoja zapewnie w czynieniu
 „ codziennych ofiar, uczyni ci go saska-
 „ wym ! O zbrodniarzu ze wszystkich lu-
 „ dzi naywiększy ! daremnie się sprzeci-
 „ wiasz Rzymianom, którzy gorliwsiemi
 się

„ się pokazują, niż Ty, o nasze Prawa y
 „ święte obrządki. Czyż może być co za-
 „ łożniejszego nad to porównanie. Cu-
 „ dzoziemcy, Nieprzyjaciele, okazują część
 „ y respekt ku Kościołowi ; a Ty urodzi-
 „ wszy się Żydem, wychowany będąc we czci
 „ Praw naszych , staiesz się jego Burzycie-
 „ lem ? ” Przydał y to Józef, że miał jeszcze
 czas do pokuty, y że miał sobie zleconą
 moc przyrzec z strony Rzymian zupełne win
 darowanie. Lecz ani wyrzucania, ani o-
 bietnice nie mogły z miękzyć umysłu Ja-
 na. Przerwał mu tylko mowę łając go y
 nazywając zdrajcą Ojczyzny, y podłym
 niewolnikiem Rzymian. Na to zawołał Jo-
 zef: „ Ah! już teraz widzę y poznaię, że
 „ się sprzeciwiam wyrokowi Bożemu, chcąc
 „ ocalić tych, których on potępił. Trze-
 „ ba, aby ten nieszczęśliwy Kościół oczy-
 „ ścił się przez ogień. Bog to sam, Bog
 „ zessał Rzymian, aby założywszy ogień
 „ zburzyli miało tak wielą zbrodniami ska-
 „ lane. ” Nie mógł już daley nic mówić
 dla śkania y ięczenia Józef, powrócił tyl-
 ko w takiej żałości y smutku, że Rzymianie
 nawet politowanie nad nim mieli.

To jednak poselstwo jego nie było bez
 skutku, gdyż wielu znaczniejszych oby-
 watelów wyszli z Jeruzalem do obozu Ty-
 tusa, który ich przyjął bardzo łaskawie ;

y obawiając się ażeby nie mieli iakiey przykrości w pośród woyska cudzoziemskiego, pozwolił im udać się do bliższego Miasteczka Gophna, żeby tam sobie żyli we wszelkiey wolności, upewniając, iż po zakończoney wojnie mieli odzyskać wszelkie swoje dobra. Tyranni, nie widząc ich więcej, udali przed ludem, iż Tycus kazał ich pozabijać; oczym uwiadomiony Wodź, kazał ich znowu sprowadzić do obozu; ci więc wspaniali zbiegowie, między ktoremi było dwóch Arcy-Kapłanów, pokazali się obleżonym, zaklinając ich ze łzami, ażeby do ostatniego nie przynaglali Rzymian, y do zburzenia Kościoła, ktorzy pragną go ocalić. Nie byli jednak szczęśliwsi w tym od Jozefa; bo Tyranni, y woysko ich będąc zatwardziałe na wszelkie propozycye, przedsięwzięli wszelkim sposobem bronić się, zakładając baterye w bramach Kościelnych. Z kąd, iako mowi Jozef, że całe opasanie Kościoła zavalone trupami zdawało się mogiłą, w którą zvalają trupow pod czas wojny y pobitych; a miejsce Święte uzbroione ze-wsząd machinami y strzelnicami zdawało się być Fortecą wojenną. Ci bezbożni, y nie ubłagani gwałcili miejsce Święte bez żadnego wstępu sumnienia, śpiając y mięszkając ze wszelką zbroją, zbroczeni
krwią

krwią wpuł-braci swoich na tym mieyscu, gdzie Naywyższemu Kapłanowi raz tylko do Roku wnieść się godziło. Na tę ich nieubożność sami się Rzymianie wzdrygali, z których nie było żadnego, któryby nie miał we czci Kościoła, y któryby bez wstępu słuchał o takim iego gwałceniu.

Ale Tytus naybardziej przecięty był tą nieubożnością; dla tego posłał znowu Jozefa do oblężonych, żeby im przed oczy wystawił ich zuchwałość świętokradzką, y zachęcił do uczynienia końca tym zbrodniom. Jozef stanawszy, w te słowa rzekł do nich: „Słuchaycie Bracia, co wam
 „Cesarz oznaymuie przezemnie; oto są
 „słowa Jego: Biorę na świadectwo Bogów
 „przodków moich, y tego, który się opiekował tym mieyscem przedtym (bo teraz już ie opuścił) świadczę się całym
 „woyskiem moim, y temi Zydami, którzy się w obozie moim znaydują, y samem
 „memiż wami, że nie ia przywodzę was
 „do tego, że gwałćcie przez wasze zbrodnie ten Kościół, któryście zawsze w
 „poszanowaniu mieć powinni. Jeżeli
 „chcecie odmienić plac wojny, żaden z
 „Rzymian nie zbliży się do Kościoła: y
 „iakiżkolwiek los padnie, przyrzekam
 „wam, iż go w całości zachowam, nawet
 bez

„bez was.” Nic nad ten dyskurs nie było bardziey zniewalającego, y konwinkującego; lecz Żydzi zamiast coby mieli uznać dobroć w tym Tytusa, przyznawali to boiazni jego, iakoby nie mogli swego dopiąć. Zaczyn sztyderstwem y żartami tylko na to odpowiedzieli. Z tąd musiał Tytus znowu udać się do gwałtowności.

Postanowiwszy więc przypuścić szturm do Kościoła, wybrał po 30. ludzi z kaźdey Kompanii, y między niemi postanowił Trybunow, dawszy każdemu z nich 1000. ludzi w Kommendę. Chciał nawet sam stanąć na ich czele; Lecz na rozradzania Officyerow, którzy go prosili, aby ochraniał osoby swoiey, oddał władzę Cerealisowi; sam zaś stanął na miejscu wyłokim Fortecy Antonia, z kądby mógł widzieć wszelkie obroty, y zachęcić obecnością swoją Żołnierzy do żwawiego ataku. Szturm się zaczął o straży czwartey, czyli o godzinie szostey po pułnocy; Żydzi mieli się na ostrożności, y zaraz rzucili się do broni. Poko noc trwała, bili się w wielkim zamięszaniu. Żołnierze obudwu stron nie mogli się poznać; y częstokroć mieli się za nieprzyjaciół. Gdy zaś dzień się zaczął, stał się nieiaki porządek, lecz strasznieysza się rzecz zaczęła: bo wiedząc y widząc, że ich wszyscy widzą, tak szturmuja-

muiaćy, iako y broniaćy się powiększyli wedwoie żwawość y odwagę. Zaden z nich kroku nie uściąpił, ślariając się pomykać daley; gdy się ktoremu noga powinęła, nie mogąc się retyrować w prawą ni w lewą, dla mieysca szczupłego y zatkanego, musiał się wracać z nową odwagą do potyczki, y znouu spędzali nieprzyacioł. Po wielu odmianach rownym szczęściem, wytrzymawszy potyczkę aż do piąty godziny na dzień, rozdzielili się razem od siebie; Żydzi iednak utrzymali się przy Kościele.

Gdy się nie powiodł atak Tytusowi do Kościoła, umyślił przypuścić drugi różnemi Machinami. Kazał zwalić część Fortecy Antonia, dla uczynienia drogi, któraby całe woysko mogło przystęp mieć do Kościoła; y kazał wystawić cztery nowe Tarassy z strony pułnocney y zachodney Kościoła. Kosztowało to go wiele pracy; bo trzeba było szukać drzewa o sto staian od Miasta; a tym czasem Żydzi nie dawali pokoju Rzymianom. Y lubo nie czynili iuż wycieczek generalnych, iednak różne czynili zasadzki; y częstokroć znaczną w Rzymianach czynili szkodę; zwłaszcza, że ci będąc niby pewni zwycięstwa, nie wielką zachowywali ostrożność. Otobliwie Kawalerya mało pieczy miała około

około koni: zbierając bowiem dla siebie żywność, konie samopas na paszę puszczali. Żydzi bardzo radzi byli tej zdobyczy tak pożyteczney dla zgłodniałych. Zaymowali więc znaczną liczbę; tak dalece, że Tytus zabiegając niedbalstwu tak wielkiemu swoich, musiał zażyć surowości; y ukarawszy śmiercią jednego Kawalera, który powracał bez konia, tym przykładem uczynił innych ostrożniejszemi.

Tym czasem oblężeni poczuwali bardziej co raz przyciskające niebezpieczeństwo; y niektorzy z nich umówiwszy się, y uczyniwszy szwadron wyszli ku gorze Oliwney, z przedsięwzięciem przebywszy przez oboz Rzymski zebrania się w kraju: Obrali na to iedyną godzinę, o ktorey woysko zwyczajnie brać posiłek zwykło, mniemając, iż mniej czuśmi znajdą nieprzyacioł. Lecz za wiedli się na swoje nadziei. Rzymianie bowiem postrzegli ich, y czymprędzey się zgromadziwszy onych wstrzymali, y nazad w dolinę wpędzili.

Gdy Tarasły coraz bardziej szły w górę, Żydzi ostatniey się chwycili rezolucyi. Chcąc bowiem przeciąć przeyscie z Fortecy Antonia do Kościoła, zapalili Galerye łączące te dwa Gmachy, przez co zrobili przerwę na 20. łokci, dając przykład z siebie Rzymianom palenia budynków do mieysca Świętego

tego należących. Jakoż Rzymianie we dwa dni potym toż samo uczynili, zapaliwszy poblizsze galerye, dla uczynienia sobie łatwiejszego przystępu do Kościoła wewnętrznego. Lecz Żydzi zatrzymali pożar, zwaliwszy dachy z galeryi na 15. łokci, broniąc tej części Kościoła, która dla nich największą obroną była; dosyć mając spaliwszy tę, która się stykała z Fortecą Antonia.

Zawsze się Żydzi żwawo y mężnie potykali, a częstokroć do męstwa ścżyli zdrady. Y tak napelniwszy drzewem suchym, siarczystemi y siolnemi materjami całą gorną Galeryą, zaczęli potyczkę z Rzymianami, y czując się niby zbyt przyciśnionemi, zaczęli ustępować w tył, nawet bez porządku. To zbyt prędkie cofnienie się mędrszym z Rzymian było podeyrzane, lecz większa część zagrzani chciwością zwycięstwa zapędzili się za ustępującemi, y po drabinach w skoczyli na Galerye; co gdy się stało, Żydzi wrzucili ogień w materje wzwyż wspomniane, które w iednym momencie otoczyły ze-wsząd wszystkich tam będących Rzymian, z których wszyscy prawie wygineli. Bo trudno było dać im iaką pomoc. Tytus, lubo się cięż wdali w niebezpieczeństwo bez jego rozkazu, żałował ich mocno. Po-
 .żar

zar tak straszny był, że nikt nie mógł przytąpić. Niektorzy z tych porywczych sami się pozabijali, unikając gorżczy od ognia męki, reszta zaś albo w ogniu zgorzeli, albo od Żydów pobici zostali.

Szkoda, którą na ten czas ponieśli Rzymianie, była dla nich użyteczną nauką, ażeby się na potym z większą ostrożnością na pieczy mieli. Żydzi zaś nad spodzianie z obrony ogołoceni zostali. Bo sami spalili galeryi zachodniej część znaczną, a resztę zrzucili, zapobiegając powrotu Rzymianom w pośrodek ognia zostającym; a Rzymianie nazajutrz zwalili galeryą północną, aż do doliny Cedron. Tym czasem coraz bardziey się trożył głód w Mieście, y podawał broń w ręce nie tylko łotrom przeciwko ludowi, ale nawet y obywatelom iednym przeciwko drugim. Cokolwiek mogło służyć do pożywienia, stawało się okazyą wojny między ołobami naysciśley złączonemi. Mężowie wydzielali żywność z rąk żon swoich, matki zaś z rąk dzieci. Lecz zbywało ieszcze na iedney okoliczności do zupełnego uiszczenia przepowiedzi Zbawiciela Pana, który idąc na śmierć, groził obywatelom Jeruzolimskim, że przydzie ten czas, kiedy mówić będą: „Szczęśliwe niepio-

„dne,

„dne, y wnątrznosci, które nie rodzi-
 „ły, y pierś, które nie karmiły.”

Pewna niewiaſta, Imieniem Marya, zaſzczy-
 cona tak urodzeniem, iako też bogactwa-
 mi, przybyła do Jeruzalem aż z za Jordanu
 dla ſchronienia ſię, iako y drudzy, do tej
 Stolicy. Tę nayprzód zſupili buntownicy
 ze wſzyſtkich pieniędzy, które z ſobą przy-
 wiozła była. Kleynoty tylko, które ukry-
 ła przed mieni, ſprzedając, kupowała przez
 nieiaki czas żywność, którą częſtokroć
 ſottoſtwo iey odbierało. Na koniec będąc
 ogołocona ze wſzyſtkiego, w oſtatnim zo-
 ſtając głodzie, który iey nie mnicy doku-
 czał, iak okrutne gwaſty, które popełnia-
 li Tyranni, o obowiązkach nawet natury
 zapomniała. Miała małeńkie dziecko, któ-
 re pierſiami ſwemi karmiła; to porwawiży
 w zapalczywoſci, te do niego wyrzekła
 ſłowa: „Nieſzczęśliwy płodzie żywota
 „mego! na coż cię chowam w tym czasie
 „nieſzczęśliwym wojny, głodu, y okru-
 „ciſtwa? będąc przeznaczonym na zgu-
 „bę nieochybną, nie lepieyże, ażebyś ſtu-
 „żył na zachowanie życia Matki twojej? „
 To wyrzekłszy, zabiła dziecicę, porzuciła na
 ſzutki, upiekła ie, y ziadła część iedną,
 ſchowawiży reſztę na drugi bankiet. Lecz
 zapach z tak tyrańkicy y obrzydliwey po-
 trawy wydał ią. Zoſnierzce bowiem ſpie-

M gujący

gniący po mieście, uczuwszy zapach, wpadli w iey dom nagle, y z grozbą surową pytali się, iakimby się karmiła mięsem. Marya, którą wykonana już zbrodnia czyniła okrutniejszą, słuchała ich śmiało; potym pokazawszy im resztę potrawy, rzekła: „Oto moje dziecko. Jedzcie, iam już wam „dała przykład. Alboście to delikatniey- „si od kobiety? y dotkliwsi niż Marka?” Na tę powieść, lubo przez długie zbrodnie już zatwardziali śotrowie, iednakże stanęli zadumieni; y natychmiast strachem przecięci uciekli, powiadając wszystkim, kogo tylko spotkali, o strasznym przypadku, którego sami świadkami byli. Ta wieść gdy się w krotce doniosła do obozu Rzymskiego, wzbudziła we wszystkich straszną nienawiść przeciwko temu narodowi, który się skalał występkiem przeciwko samey naturze. A gdy toż oznaymiono Tytusowi, ręce wzgorę podniosłszy, BOGA samego na świadectwo wzywał, że tak strasznego występku nie był przyczyną; ponieważ nie prześtawał podawać kondycyi pokoiu. Protestował się oraz, że pogrzebie pamiątkę tey obrzydliwości w ruinach tegoż miasta, w którym iest popełniona, y w krotce skutek nastąpił tey pogrozki.

Tytus będąc już Panem wielkicy części przybytku Pogan, przypuścił razem ze dwuch

dwóch stron szturm do Murów wewnętrznych, które zakrywały Ołtarz, y Mieysce nazwane Święte. Przypuścić nayeźsze tarany, kazał oraz podkopywać fundamenta, lecz mury tak gruntowne były, kamienie tak wielkie y tak mocno spoiłone, że żaden się z mieysca nie ruszył. Zaczym Tytus kazał się rzucić do drabin, y po nich wstępować. Lecz Żydzi tak się bronili, że nie tylko odpędzili Rzymian, lecz nad to kilka im chorągwi odebrali. Nakoniec Tytus mimo chęci swoiey, którą chciał ocalić Kościół, rozkazał zapalić ogień w bramach opasania wewnętrznego Kościoła, który w kilka minut znacznie się szerzyć począł. Co postrzegłszy Żydzi, tak się pomieźzali, że zamiast prędkiego bronienia, wszyscy patrzyli tylko nato z zadumieniem. Pożar wzniecony na kilku mieyscach trwał dzień cały y noc, aż przecię Tytus pragnąc konieczniē mieysce Święte ocalić, wysłał część woyska do ugaśzenia ognia, oraz do uczynienia drogi obszerney dla weyscia całego woyska.

Kiedy około tego pracowano, Tytus mając zawsze przedsięwzięcie zachować Kościół, na którego zgubę sami Żydzi zawzięli się byli, złożył Radę walną, dla naradzenia się względem tak sławnego Gmachu, iakby z nim miał sobie postąpić; czy-

li raczey dla nakłonienia swoich Officyerow do śaskawości , ktorey sam był zawsze pełen. Niektorzy z nich radzili , ażeby użyć ostatney surowości, dając za przyczynę , że zwycięstwo iego wymagało koniecznie zupełnego zburzenia Kościoła , ktory gdyby w całości został , Żydzi po całym rozproszeni świecie, miałby zawsze centrum zgromadzania się. Drudzy zaś mniej żwawi radzili , żeby Kościół zostawić , jeżeli Żydzi wyidą z niego , y żeby nigdy więcey nie był obronną Fortecą. Jeżeli zaś uporczywi będą Żydzi , żeby go spalić , nie iako Kościół , lecz iako Fortecę nieprzyjacielską ; ktorey zburzenie z strony Rzymian byłoby uczynkiem sprawiedliwym , a z strony Żydow niezbożnością. Nim iedna strona przemogła drugą, Tytus oświadczył się, że nie chce wywierać surowosci przeciwko Gmachowi niewinnemu y nieczuſtemu, naktorą zaſużyli ludzie przez swoją krućbność, y że nie chce zezwolić nigdy na spalenie budynku tak wspaniałego , ktorego zburzenie byłoby szkodą dla Rzymian ; to zaś dzieło będąc zachowane, byłoby ozdobą całego Państwa ich. To oświadczenie Pana ſzczerego wſzystkich zdania za sobą pociągnęło , iednych przez prawdziwą ſkłonność , drugich przez politykę, nakoniec ſtańęła Rada, ażeby

ażeby Kościół był ocalony. Lecz inaczej postanowiono było w Radzie Naywyższego; a tak intencya Tytusa nie mogła tego ocalić, co Bog dekretował zgubić.

Nazajutrz, to jest 10. dnia Miesiaca Lo-us, który przypada w naszym Sierpniu; Ten sam dzień, którego Salomona Kościół przed kilką wiekami był spalony od Nabuchodonozora, był przeznaczony od Boga na zburzenie drugiego Kościoła. Zrana uczynili Żydzi wycieczkę na Rzymian z Bramy wschodniej. Potyczka była żwawa, tak dalece, że Tytus musiał przybiedz z Wiozży Antonia z posiłkami dla swoich, y z wielką trudnością odpędził Żydów, którzy się z osłlhwszą zawziętością potykali. Y postanowiwszy nazajutrz przypuścić Generalny Atak, powrócił do Fortecy. Lecz Żydzi go nie czekali. Będąc niespokojni ci, którzy wewnętrznego Kościoła straż trzymali, napadli znowu na Rzymian bawiących się około gaślenia pożaru trwającego dotąd na Galeryi; tam gdy nie wskorali, uciekając w prowadzili za sobą zwycięzców swoich aż do murów, wewnętrznego Kościoła. W ten czas ieden Żołnierz Rzymski, bez żadnego Ordynansu, lecz tylko, iako mowi Jozef, z natchnienia Boskiego, porwał drzewo gorzące, y kazawszy się podnieść iednemu z Towarzyszów, wrzucił je do miska-

szkania, których wiele było przy Kościele z strony północnej. Żydzi postrzegłszy, że się płomień wzgorę podnosi, zaczęli z wielkim płaczem wrzeszczeć; a widząc że Kościół ginie jedyny cel ich przedsięwzięcia, sami się już bynajmniej śmierci nie chronili; przedzierając się przez żelazo y ogień.

To gdy było doniesiono Tytusowi, który powróciwszy do Fortecy Antonia, zażywał spoczynku po przeszłych fatygach, porwał się natychmiast do gaszenia wściegłego pożaru z całym wojskiem. Y co mu tylko stało głosu, oraz skinieniem ręki, usiłował zatamować zaiadłość y zawziętość Żołnierzy. Lecz go bynajmniej nie słuchał, za nic miał jego zakazy. Nienawiść, chciwość zemsty, nadzieja zdobyczy, tłumi w nich wszelkie względy na rozkazy Wodza. Nie tylko pierwsi sprawcy pożaru, lecz wojsko całe dopomagało do większego zawzięcia ognia, y wszystkich, kogo tylko napotkali, zabijali. Wszyscy, tak pospolstwo iako y Żołnierze zarówno ginęli. Cały Ołtarz, nie tylko krwią Ludzką zboczony, lecz trupami zavalony był. Widząc Tytus, że wszystkie jego starania daremne były, pragnął przynajmniej widzieć wewnętrzny Kościół, dokąd wszedł z przedniejszych Ordicjerami. Gdzie widząc tak

wspa-

wspaniałe y drogie obicia , dzieła różne
 rznięte ze złota, y srebra, nową miał pobud-
 kę do zachowania przynajmniej tego Sw:
 mieysca , dokąd ieszcze pożar nie przyszedł
 był. Wydał zatym nowy Ordynans su-
 rowszy od pierwszego; lecz ten tak nieskute-
 czny był, iak y pierwszy, gdyż Żołnierze
 nie ordynanów, lecz chciwości swoiey słu-
 chali, spodziewając się niezmiernych łupów,
 które się ze wszech stron od złota y drogich
 materyi po ścianach pokazywały. Pod ten-
 że czas Żołnierz ieden wcisnąwszy się do
 wewnętrznego Kościoła, we drzwiach sa-
 mych założył ogień; Tytus widząc, że
 wszystkie jego zabiegi y starania były dare-
 mne, y nieskuteczne napominania, wyszedł
 z tamtąd.

Y tak ow sławny Kościół Jerozolimski
 zgorzał w lat 639. po swoim powtornym
 wybudowaniu przez Zorobabela, a w 1130.
 po pierwszym przez Salomona. To oś-
 bliwsza, że po zburzeniu pierwszego Ko-
 ścioła, drugi był wybudowany na tychże
 fundamentach, tego zaś nieszczęśliwość by-
 ła bez powstania; y wszelkie usiłowania Ży-
 dow, które czynili we 300. lat potym, za
 Panowania Juliana Apostaty, chcąc wybu-
 dować Kościół, były dowodem tylko rze-
 czywistości przekleństwa nieodwołanego od
 Boga na mieysce to, które mu tak miłe by-
 ło

to przez tyle wieków. Kościół miał stać aż do przyscia Mesyasa: po rozgłoszeniu zaś Ewangelii po wielkiej części świata, stał się nie tylko niepożytecznym, ale też niebezpiecznym.

To zaś jest rzecz osobliwsza, że do samego końca Żydzi dali się zwodzić swoim fałszywym Prorokom. Póki trwało oblężenie, Tyranni trzymali swoim kosztem tych Zwodzicieli, którzy dodawali ludowi serca, obiecując zawsze pomoc z Nieba. Kiedy zaś Kościół gorzał, sześć Tyśięcy tak mścizyn, iako niewiaść y dzieci, dali się zwieść jednemu oszustomu, który im radził wnieść na dachy jedney Galeryi, która jeszcze od ognia zaięta nie była, mówiąc: że tam mieli być od Boga ratowani. Gdy tam weszli, Rzymianie zapalili Galeryę, w którym pożarze wszyscy co do jednego wyginęli. Zarzucili na to Żydzi, ażeby się dali oszukać kłamstwy fałszywych Proroków, zamordowawszy tego, który był szczerą y Przedwieczną Prawdą.

Przepowiedział im był Zbawiciel JEZUS wyraźnemi słowy ostatnie ich nieszczęście; y dobroć Boska nie omieszkała w krotce potym podawać im zbawienne przestrogi. Nie wspominam tu o wozach zbroynych y wojskach na powietrzu potykających się, bo te mogły być skutki przyrodzone odmian dzie-

działających się na Powietrzu, niewiadomych na ten czas, a teraz dobrze znaiomych, nazwanych: *Aurora Borealis*. Nie zaśladzam się też zbytnie na przypadku, lubo go niepodobna inaczej tłumaczyć; a ten jest: W nocy Zielonych Świątek, gdy Kapłani weszli do Kościoła na czynienie, podług obrządkow, swoich powinności, usłyszeli najprzod jakiś szelest y łoskot niezwyčajny; a potym y głos wyraźny, w te słowa: „Wychodźmy z tąd” To nie co innego było, tylko że Aniołowie SS: Opiekunowie miejsca tego y Narodu porzucali Świątnicę, która się stała celem Gniewu bołkiego. Lecz żeby kto nie przypisywał zabobonności tak Kapłanow, iako Jozefa, y Tacyta, Przytoczę tu Przypadek szeregulny, y cud, który trwał przez kilka lat, a który tak jest oczywisty, że mu żadne niedowiarstwo sprzeciwić się nie może.

Wieśniak ieden, imieniem Jezus, na lat 4. przed wojną; y w ten czas, gdy Miasto zostawało w pokoiu, y dostatkach, przyjechał do Jeruzalem pod czas święta Kuczek (*Tabernaculorum*) y zaczął zaraz wołać:
 „Głos od Wschodu, głos od Zachodu, głos
 „od czterech części świata: głos przeciw-
 „ko Jerozolimie y Kościołowi, głos prze-
 „ciwko Młodożeńcom; głos przeciw ca-
 śtemu

„temu Narodowi.” Dzień y noc nieprze-
stannie powtarzał te słowa : przechodząc po-
rządkiem wszystkie ulice Miasta. Brany
był częstokroć z rozkazu przednieyszych O-
bywatelów w areszt, y chłostany, że się im
naprzykrzał złemi wyrokami y niepomyśl-
nemi, chcąc go przymusić do milczenia.
Lecz nigdy nie wyszło z ust jego żadne
słowo uskarżające na to, co cierpiał, ani
przeciwko tym, którzy go bili : y nie bronił
się : ani wypraszał inżemi słowy, tylko temi
grozbami, których był oznaymicielem. Pro-
wadzono go y przed Urząd Rzymski, który
go rozkazał tak karać, że ciało odpadało od
kości ; Jednakże nie wypraszał się, nie za-
płakał ; lecz zawżę tylko głosem żałosnym
za każdym uderzeniem wołał : „ Biada Je-
rozolimie.” Nie widział go nikt, żeby z
kim mówił, ani żeby kogo prosił o poży-
wienie. Ci którzy mu krzywdy wyrządza-
li, y ci którzy mu iasnużny dawali, nie sły-
szeli nic od niego, tylko też same słowa ża-
łosne, które ustawicznie ogłaszać miał zle-
cenie. Pod czas Świąt zaś, we dwoje powię-
kował głos y wołanie swoje ; y to czynił bez
zmordowania y osłabienia głosu, przez lat
siedm y pięć Miesięcy. Nakoniec pod czas
obłężenia, gdy chodził około murów, y o-
głaszał swoje przekleństwa zwyczajne : „ Bia-
da Miastu, biada ludowi, Biada Ko-
ścio-

„ściołowi” ośtatnią razą dodał: „Bia-
 „ da y mnie samemu :” y natychmiast ka-
 mień wypuszczony z strzelnic Rzymskich
 ugodził go, y zabił na miejscu. Przypa-
 dek tak straszny, który nie ma przykładu
 w całej Historyi narodu ludzkiego, nie po-
 trzebuie wykładu. Można w tej materyi
 czytać Uwagi X. Bossueta, w jego Historyi
 Powstzechney. Ale wróćmy się do naszej
 historyi.

Gdy już Rzymianie zaczęli palić miey-
 sce najświętsze, y największey czci godne,
 ołędzili, że nie powinni byli już żadney
 rzeczy przepuszczać, ktoraby się przy nim
 znajdowała. Zaczyn spalili resztę pozo-
 stałych Galeryi, y Bramy; a nadewszyst-
 ko skarbiec, gdzie zabrali zdobycz nie-
 zmierną. Znaleźli bowiem tam niezliczo-
 ną Summę Pieniędzy, sprzętow bogatych,
 y naczynia drogiego; iednym słowem wszy-
 stkie bogactwa żydowskie. Bo wszyscy co-
 kolwiek droższego mieli, odnosili tam, iako
 na miejsce najpewniejszy, y najbеспе-
 czniejszy. Można sądzić o wielkości zdo-
 byczy tam zabranej przez Rzymian, z zni-
 żenia ceny złota w Syryi, która prawie do
 połowy spadła. Rzymianie stawszy się Pa-
 nami całej okolicy Kościoła, wnieśli tam
 wszystkie swoje Chorągwie y znaki, kto-
 rym czynili ofiary z wielkimi okrzykami
 rado-

radości, y ogłosili Tytusa Imperatorem.

Wielu Kapłanów Żydowskich postrzęgli w płomieniach Kościoła, uciekli się na mur, który był 8. łokci grubości, y tam zostawali przez pięć dni; nakoniec przymuszani głodem, zstąpili na dół, y oddali się na dyskrecyą. Zaprowadzono ich przed Tytusa, którego daremnie prosili o miłosierdzie; ponieważ im odpowiedział, że już przelzedł czas miłosierdzia: y że tej rzeczy, dla ktoreyby na nich miał wzgląd, już nie było; To jest: ponieważ zginął Kościół, potrzeba żeby z nim ginęli y Kapłani; y wszystkich kazał pozabijać.

Tyranni y ich towarzysze po wzięciu y spaleniu Kościoła, byli Panami jeszcze wyższego Miasta, które poddawszy mogli byli otrzymać pardon; y oharował go im Tytus podczas konferencyi, na którą zezwolił na Moście łączącym Kościół z Syonem Górą. Lecz ci zaślepieni wzgardzili tym, pod pretekstem: że się im nie godziło łamać przysięgi uczynionej, ażeby się nigdy nie poddali. Prosili tylko, aby im wolno było wyjść z Miasta z żonami y dziećmi, y udać się na pustynie. Tytus rozgniewany taką odpowiedzią, kazał obwołać, przy odgłosie Trąb, Zakaz wszystkim oblężonym, żeby się wrocili do siebie, ponieważ od tego czasu żadnemu nie przepuści. Y na tych miast kazał,

kazał zapalić tę część Miasła, którą miał w ręku swoich od dawnego czasu, a ktorey dotąd przepuszczał. Zeby zaś dostał opierającą się ielzcie, kazał sypać nowe tarasły.

Praca ta ciągnęła się czas nie mały, ponieważ trzeba było o 100. Staian sprowadzać drzewo: A pod ten czas głód, y okrucieństwo buntownikow, okrutnie trapiło ostatek Ludu pozostałego y oblężonego na Syonie. Nie podobna było wytrzymać tak okrutnego Stanu życia: dla tego mimo zakazu Tytusa, mimo wielkiej czuyności Tyrannow, ktorzy pilnować kazali wszelkich wycieczek, y kogoby tylko złapali, bez miłosierdzia zabijać; iednakże wielka liczba uciekała Żydow do Obozu Tytusa, iako do ucieczki. Gdzie w samey rzeczy ocalali życie swoje; bo Tytus będąc zawsze litościwym nie dopuścił, aby się wypełniały jego pogrozki. Wyznaczył tylko Sędziow, aby rozeznawali między zbiegami; czyli ktory nie popełnił takiego występku, ktoryby śmierć zasłużył. Junni zaś byli albo przedani, albo wypuszczeni na wolność.

Nakoniec siódmego dnia Miesiąca *Gorpiaus*, czyli Września, gdy już maszyny były wygotowane, zaczęli Rzymianie tłuc mury taranami. Buntownicy słabo okaza-

zywa-

zywali już swoją odwagę. Lubo przyprowadziwszy rzeczy do tego stanu, powinni byli szukać śmierci zbroyną ręką, oni przeciwnie postrzegłszy sztukę wywalonego muru, o niczym nie myśleli, tylko iakoby fałwowali życie, ukrywając się w obszerne podziemne lochy; gdzie mieli zostawać niewiadomi, aż pokiby Rzymianie z Kraiu nie wyszli. Dla tego opuścili mury, y Wieże: *Hippicos*, *Phasael*, y *Mariamne*, które przez swoją moc mogły się były wszystkim oprzeć szturmom, y chybaby sam głód mógł wypędzić z tamtąd tych, którzyby się tam zamknęli. Rzymianie postawiwszy Choraągwie swoje na murach, y ciesząc się z zwycięstwa przedzey, niż się spodziewać mogli, ednicione-go, weszli do Miasta, y wycinając, kogo tylko napadli, ognie w Domostwa zakładali; które po różnych miejscach wzniecone gdy się w nocy złączyły, cała Jerozolima s. Miesiąca *Gorpiaus* widziana była w płomieniach.

Tytus wszedłszy do Miasta, wydziwić się nie mógł mocy y gruntowności Wież, które przez cudowne zaślepienie Tyranni opuścili; y w tym zadumieniu rzekł do Przyjaciół swoich: „Widzę, że z woli „Boskiey tę prowadzimy wojnę, y BOG „sam wypędził Żydów z tych Fortec,
„prze-

„przeciw którym ani siły ludzkie, ani
 „żadne maszyny nigdy by nie przemogły.”
 Tak bardzo zaś tym zdaniem był przeię-
 ty, że gdy mu potym różne Narody
 winszując zwycięstwa posyłały Korony,
 oświadczał się pokilka razy, iż nie zaflu-
 żył na ten honor. „Nie ia to, mowił,
 „zwyciężyłem; BOG tylko zażył rąk
 „moich na zemstę y ukaranie Żydów.”
 Kazał więc zostawić w całości trzy Wieże
 wyżej wspomniane, gdy tym czasem
 wszystkie inne mury zruinowano; chcąc
 przez nie zostawić pamiątkę dla potomno-
 ści osobliwszey protekcyi, ktorey Nieba
 użyczały woysku iego.

Gdy się zawziętość Żołnierzy morder-
 stwem y zaboystwem nasyciła, kazał Ty-
 tus przy odgłosie trąb obwołać; ażeby
 żadnego z tych nie zabijano, którzyby
 byli bezbronni. Jednakże żołnierze przez
 ostatnie grubiaństwo zabijali ieszcze tych,
 którzy albo dla starości, albo dla kalectwa
 niezdolni byli do pracy. Innych zaś w
 wielkiej liczbie sprowadzono do Kościoła,
 y zamknięto w Przysionku Niewiaśt. Tych
 oddał w straż iednemu z swoich Wyzwoleń-
 ców; a Frontonowi iednemu z znaczni-
 czych Officyerów zlecił, ażeby examinował
 stan y okoliczności każdego z niewolni-
 ków, y decydował o nich. Gdzie wszyst-
 kich

kich tych, którzy za świadectwem współ-Obywatelów byli przekonani, że byli okazyją, albo podniętą, albo uczestnikami zbrodni Tyrannów, zabiano. Z pomiędzy młodzi zaś urodziwsi y najprzystojniejszy zachowano dla przyozdobienia Tryumfu Zwycięzcy. Reszta podzielona była na dwie części: którzy mieli więcej jak 17. lat, odesłani byli do Egiptu, obciążeni kajdanami na najcięższe prace; y po innych Prowincjach, żeby z nich miał lud uciechę, gdy się albo z sobą sami musieli potykać, albo z dzikimi bestyami; mniej zaś od 17. lat mający y dzieci, byli w niewolę zaprzędani.

W takim niezczęściu Narodu swego Józef dla wielu osobliwszą był ucieczką. Tytus, który go mocno poważał, pozwolił mu wybierać y brać z zdobyczy, coby chciał; on najpierw prosił o księgi Pisma S. gdziekolwiek się znalazły; a potem nie sądząc nic droższego nad wolność, wyprosił y życie y wolność dla Brata swego, y dla 50. swoich przyjaciół. Potem odwiedzając niewolników zamkniętych w Przyślonku Niewiaś, których poznał, y wdał się za nimi, wyprowadził na wolność bez okupu około dwóch set. W krotce potem powracając z Tekui (dokąd był od Tytuła posłany na rozeznanie miejsca, czyliby

liby mógł być tam Oboz założony) postrzegł wielu Żydów na krzyże w bitych, między ktoremi poznał swoich trzech przyjaciół. Udał się natychmiał do Tytuśa ze słzami, który na jego prozbę kazał ich zdiąć, y rany opatrzyć. Lecz dwóch z nich zaraz umarło, a trzeci się tylko wyleczył.

Liczba tych, którzy poginęli podczas oblężenia Jerozolimy, wynosi, podług Jozefa, na million sto tysięcy, lecz nie wliczyłoby obywateli Miałta; gdyż ich wielu było się zgromadziło zewsząd na Święta Wielkanocne. Do tej liczby jeżeli przydamy tych, którzy pobici byli w różnych potyczkach po Prowincyi, y przy dobywaniu Miałtu y Fortec, liczba cała pobitych Żydów podczas wojny, Million, trzykroć trzydzieści siedm tysięcy, czterysta dziewięćdziesiąt. Co się tycze niewolników, tych Jozef liczy podczas wojny: 97,000.

Z tak okropnego y nieszczęśliwego stanu Narod Żydowski nigdy nie powstał. Nie został jednak ze wszystkim wykorzeniony; chciał bowiem Bog., ażeby trwał, iako przepowiedział Dawid (*) nakształt nauki dla Narodów całego Świata, między
N ktore-

(*) Ne occidas eos, ne quando obliviscantur populi mei. Ps. 56. 7. 12.

ktoremi są rozproszeni, nie będąc w społeczeństwie z żadnym. Kościół ich nigdy potym nie był wybudowany; iednakże zawzięte zostać w nich chęć y przywiązanie do tej religii, ktorey obrządki nie są więcey w używaniu; y już blisko 13. Wiekow, iako Pokolenia Izraelskie żyją, podług Przepowiedzenia Proroka Ozeasza bez Króla y bez Pana, bez Ofiar y bez Ołtarza. (*)

Nie długo się mogli ukrywać y sami Hierfztowie buntu, to jest Jan y Symon, bo w krotce w padli w ręce Zwycięzców. Jan będąc przyciśniony głodem, gdy wyszedłszy oddał się w ręce Rzymian, tyle ielżce znalazł dla siebie łaski, że go darowali życiem kontentuiąc się tylko skazaniem go na wieczne więzienie; Dekret bardzo łaskawy dla tego zbrodniarza, który powinien był być ołtarzą zemsty Narodu, ktorego był przyczyną zguby, y nieprzyjaciół, ktorych przymusił do zruynowania naypiękniejszego w świecie Miasta y Kościoła, ktore miało być naywspanialszym owocem ich zwycięstwa-

Symon zaś przez swoją trwałą zaciętość zaśluził na sprawiedliwą karę za swoje zbrodnie.

(*) Dies multos sedebunt Filii Jsrael sine Rege & sine Principe, & sine Sacrificio, & sine altari. Oseæ 3. v. 4.

dnie. Ten bowiem widząc, że Miasto wyższe wzięte było przez Rzymian, wzięł z sobą nuywierniejszych sobie towarzysów, y niektórych rzemieślników, do kopania ziemi y kowania skał sposobnych, z naczyniami potrzebnemi; w tey kompanii, opatrzywszy się w żywność na kilkanaście dni, wszedł w ieden loch podziemny; z tym przedsięwzięciem, ażeby sobie pod ziemią uczynił przeyscie w pole, aż za stanowi-ska Rzymskie, y tym sposobem mógł się przed nimi zachronić. W tych zamyślach znacznie iuż postąpili byli w tey ciemney y okropney drodze. Lecz potym trafili na skałę twardą, która żadnym sposobem użyć się nie dała. Zatem też y żywności, ktorey iuż, lubo oszczędnie zażywali, niedosta-wało. Więc musieli porzucić przedsię-wziętą robotę, y wyjść z tey iaskini. Simon wyszedł z ziemi w tym miejscu, gdzie był Kościół; iednak pierwey ustrcił się w suknią białą lnianą, na którą wdział kaftan purpurowy, spodziewając się przera-zić y przelstraszyć tych, którzyby go po-strzegli, ażeby mógł tym sposobem uniknąć. Tytus iuż nie był w ten czzs w Jeruzalem, lecz zostawił był Pułk dzieśiąty z niektore-mi lekkimi Chorągwiemi do strzeżenia swoiey zdobyczy. Żołnierze, którzy byli na straży w tym miejscu, gdzie się poka-zał.

zał Symon, naprzód strasznie się przelekli; iednakże nie uchodząc z mieysca, spytali się: ktoby był? Symon, nie im na to nie odpowiedział, tylko oznaymił, że chce mówić z samym Kommandantem. Niektórzy natychmiast oznaymili o tym Terencyuszowi, który kommanderował Wojskiem będącym w Jeruzalem. Terencyusz kazał go w kajdany okuć, y napisał o tym do Tytusa będącego na ten czas w Cezarei. Tytus ołgał, że poddanie się nie rychło y przymuszone Symona, nie powinno go uwolnić od sprawiedliwej kary. Kazał go zatem w ścisły wziąć areszt, aby był potem prowadzony na tryumf, y śmiercią ukarany.

Już czas nicipi przelzedł, iak Miasto było zburzone; gdy się Symon pokazał; ponieważ po swoim zwycięstwie rozkazał, ażeby zupełnie z ziemią zrownane było, oprócz trzech Wież muru zachodniego, które wyznaczył na stanowiska dla Żołnierzy, którzy się tam zostać mieli. Reszta zaś całe zruinowana była, tak mury, bazyły, Domostwa, iako y Kościół; tak dałce, że y szlak nie został, czyliby na tym mieyscu kto kiedy mieszkał.

Tytus z Cezarei udał się do Syryi na wzwiedzenie Miast, tak tej Prowincyi, iako y Judei; gdzie wszędy wyprawiał igrzy-

igrzyska, wystawując Żydów na potyczki albo z sobą samemi, albo z Bełłami. nie miał jednak gniewu przeciwko całemu Narodowi; bo mięszkający Żydzi w Antyochii osobliwszym go uznali Opiekunem przeciwko Syryczykom także mięszkającym. Żyli tam od dawnego czasu przy Prawach pozwolonych im od dawnych Królów Syryjskich; lecz mieli sobie wielu zazdrośnych: y długo iednych przeciw drugim trwała nienawiść. Syrycykowie wiedząc o Buntach Żydów przeciwko Rzymianom, chcąc się w pomyślney okazji zemścić nad niemi, gdy Tytus przybył do tego Miasta, podali mu Supplikę, aby Żydzi wypędzeni byli z Miasta; albo też: żeby byli wyrzuci z Prawa Obywatelstwa. Tytus odrzucił ich prozbę, y utrzymał Żydów przy ich Prawach; Bo nie Narod nienawidział, ale tych surowie karał, którzy przez swoją złość stali się winnemi.

Tytus z Syrii powrócił do Judei, dokąd ciekawość go wiodła, aby zobaczyć miejsce, na którym była Jerozolima. Widok gołej Ziemi y pusty, porównany z wspaniałością Miasta niegdyś kwitnącego, do żałosci go przywiódł; y zamiast podchlebiania sobie, że tak mocne zruinował Miasto, gniew tylko okazał w słowach

wach y twarzy przeciw tym zbrodniarzom, którzy przez ostatnią zaciętość przymusili go do zburzenia takiej Fortecy. Ci zaś, którzy przy wojsku z nim przybyli, inżego byli zdania. Bo rzuciwszy się do szukania ukrytych skarbow przez Żydów pod czas oblężenia, y już to przez domniemanie, już przez uwiadomienie tych, którzy widzieli, wynaleźli złota, srebra, y różnych bogatych sprzętów bardzo wiele, z których wielką mieli korzyść.

Z tamtąd udał się Tytus łodem do Alexandryi, gdzie miał na Okręty wsiadać. Tam wybrał z pomiędzy Żydów w niewolę wziętych najśladniczych y najurodziwszych 700. y posłał do Rzymu, żeby mu służyli na Tryumf, z ich Heresztami Symonem y Janem. Gdy wszystko już było w gotowości, wyjechał do Rzymu na początku wiosny R. Chr: 71. gdzie stanawszy Tryumfował z Żydów wraz z Oycem swoim Wespazyjanem; lubo Senat postanowił był, aby każdy osobny miał Tryumf. Tytusa woz szedł za Oycowskim, a po tych na koniu iechał Domicyan.

Na Tryumfie, między najosobliwszą zdobyczą z Kościoła wziętą, niesiono stoł złoty, na którym się kładły chleby *Propositi-*

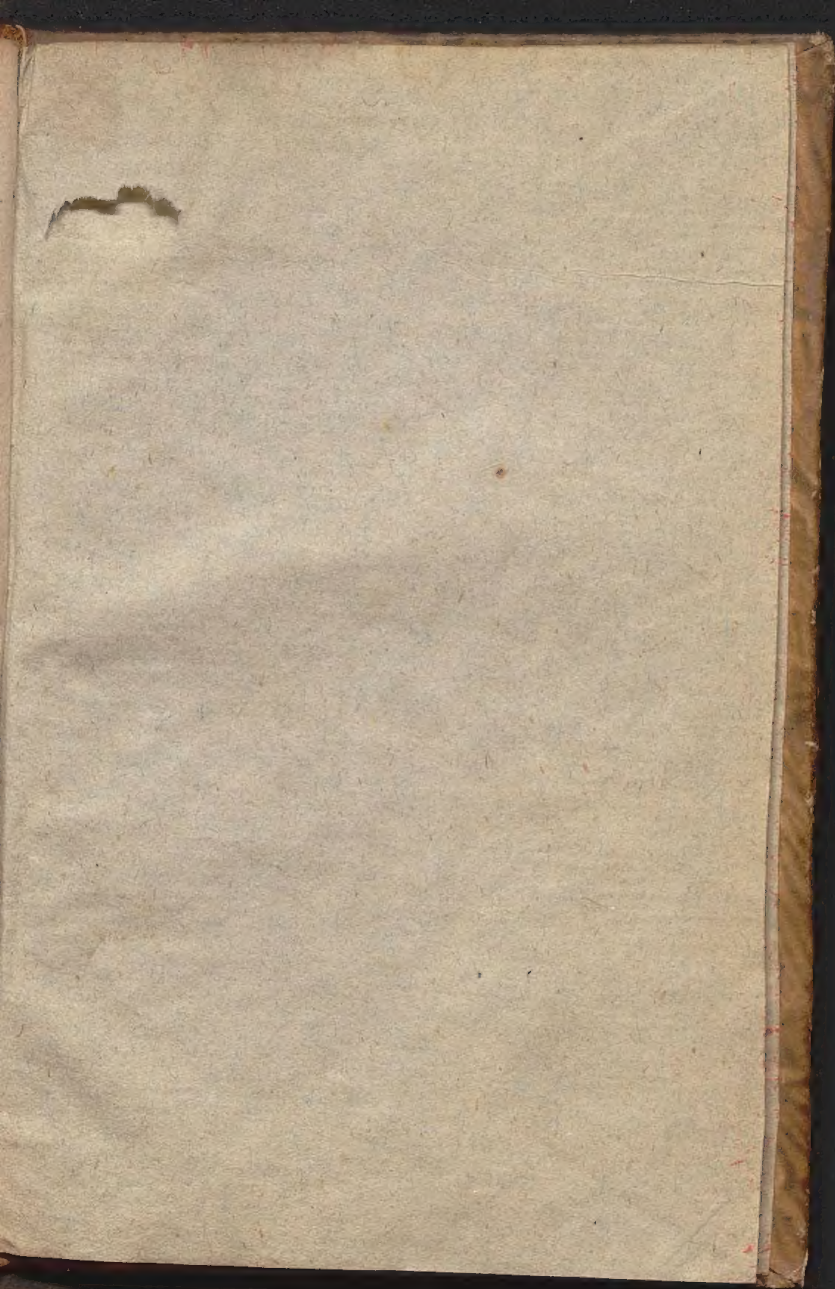
positionum, lichtarz duży złoty o 7. gałęziach, y Księgi Prawa. Niechono także Roślinę Balamową, o ktorej rozumiano, że tylko w Judei rośnie; która jednak pospolicie się rodzi w Arabii szczęśliwey. To drzewo drogie z wielką pilnością chowano w okolicy Jerycho; y ledwie Rzymianie mogli dopilnować, aby przez złość y zawziętość Żydzi go nie wygubili. Z pomiędzy niewolników zaś ieden tylko Symon Syn Giorasa Herfzt Buntownikow był śmiercią ukarany, podług zwyczaju Rzymskiego, nim Tryumfujący wiechali na Kapitolium.

Y tu się kończy wojna Żydowska, która się ciągnęła lat 6. y ktorej skutek był, nayprzód, wygubienie bardzo wielu Żydów, a potym odebranie Kraju, y rozproszenie zupełne Narodu. Roku bowiem Chr: 71. Wespazyan rozkazał przedawać wszystkie Dobra, Miasta y Powiaty na skarb publiczny; y iedno tylko Miasto Emmaus od tego wyjął Prawa, gdzie 800. Żołnierzy wysłużonych osadził, nazwawszy tę nową Kolonią *Nicopolis*, albo Miastem zwycięstwa. Królestwo Agryppy będące zawsze wierne w przymierzu z Rzymianami, nie podpadało tej karze, na którą zaśluzyli buntownicy. Żydzi także mieszkający po całym Państwie mie-

li

li wolność zostawać przy swojej własności, byleby się trzymali w spokoyności; y żeby płacili do Kapitolium dwie drahmy, to jest: 4. Złote od Osoby, ten sam podatek, który przedtym płacili do Kościoła Jerozolimskiego.

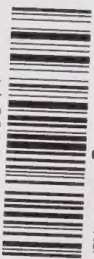




al; y

v

Biblioteka Jagiellońska



sta0026301

